

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oras zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-ą stronę) po 30 k. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kuta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy „Kraju” Polakaj. Br. Rymowicz ul. Kaszubska 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 9—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg — „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frendler, Senat. 36). Za granicą agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Pichn. Recepty, nadesłane do redakcyi, winny być pisane pojedynczo, charakterem czytelny. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

NAKŁADEM „KRAJU”

wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

powieść

LUDWIKA STRASZEWICZA

p. t.

„NASZE CZASY”

Cena kop. 40.

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu i Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (3)

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

BIURO BANKOWE

ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne. Asekuracja Pożyczki Premijowej po 75 kop. od biletu. (402-12)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olchowicz Smarowideł do wozów i Oliwy do maszyn. Królewska № 17. (182-20)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie

K. WASILEWSKIEGO,

pomieszczone na stronie 17 niniejszego numeru. (22-8)

Od administracyi „Kraju”.

Przypominamy Szanownym naszym czytelnikom, że za zmianę adresu Administracyi „Kraju” nie pobiera żadnej opłaty.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16, oraz Dodatek do „Kraju” str. 4; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Rola społeczeństwa wobec Banku włościańskiego. Artykuły i korespondencje: Sprawa „Kaliszanina”. Z nad Sekwany, p. Nemo. Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Nasz korespondent krakowski stańczykiem. Męczennicy. Echo zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): ze Szlązka Górnego p. Lambę, z Berlina p. Konrada, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów „Kraju”): z Rusi halickiej,

z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Suwałk p. Z. Usz., z Wilna p. Ign. Ludgiewskiego, z Poniewieża p. J. W., z Grodna p. Helotę, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Ihumeńskiego pow. p. A. J. Miecznika, z Kamieńca pod. p. R. P., z Uszyckiego pow. p. Fab. Bączkowskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Kalniaka p. B. I. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Notatki psychologiczne p. Adama Mahrburga. Kwiaty wiosenne, wiersz Pawła Kościńskiego. Tajemnica gminy Groszki-Koprowate. Nowela p. Ludwika Straszewicza. O osadnictwie mazurskim w kraju południowo-zachodnim, p. D-ra F. Talko-Hrynciewicza (dok.). Książę Bismark jako dziennikarz, p. J. T. H. Biblioteka petersburska, p. M. A.

Petersburg, 30 maja v. s.

11 W tych dniach rozpoczął w Królestwie urzędową działalność oddawna zapowiadany bank włościański, a, dodajmy, rozpoczął ją w bardzo szczęśliwych warunkach. Towarzyszy mu powszechna sympatya i uznanie, wspomaga go dość już (dzięki zgodnym usiłowaniom prasy wszelkich odcieni) spopularyzowana społeczna świadomość celów i zadań instytucyi, wreszcie, skład społeczny krajowych stosunków agrarnych otwiera szerokie pole wszelkiego rodzaju operacyom, przez ustawę i przepisy specjalne przewidzianym. Życzymy i my jaknajwiększego powodzenia instytucyi, działającej z widoczną dobrą wolą i z korzyścią kraju, życzymy z kolei i społeczeństwu naszemu, ażeby się okazało na wysokości zadania, t. j. ażeby osiągnęło jaknajwyższe materialne i moralne rezultaty z czynności banku włościańskiego.

To drugie życzenie wymaga niejakiego wyjaśnienia. Kilkakrotnie komentowaliśmy już ustawę banku (patrz np. „Kraj” № 38 z r. 1889 i № 17 z r. b.), wykazując, że będzie on instytucją przede wszystkim regulacyjną i że, przy odpowiednim współdziałaniu ze strony społeczeństwa, oddać może wielkie usługi pod względem komasacyi gruntów, t. j. innemi słowy znacomie się może przyczynić ku udoskonaleniu tego warsztatu rolniczego, który jest dotychczas główną podstawą naszego narodowego bytu. Nie tak dawno, głęboki znawca naszych stosunków rolniczych, p. Ludwik Górski, wymownie dowiódł w „Niwie” (patrz № 5 z r. b.), jak wielkie znaczenie ma dla rolnictwa uregulowanie posiadłości ziemskich, i jakie trudności stawia rzeczony operacyi nasz dotychczasowy kodeks agrarny. Jakkolwiek prawodawca miał przy wprowadzaniu ustaw 1864 r. tę pierwszorzędną kwestyę na uwadze, o czem świadczą art. 23 i 24, tudzież ogłoszone w r. 1875 przepisy o „komasacyi z urzędu”, brzmienie jednak powyższych artykułów nie daje mocnej podstawy prawnej dla przeprowadzenia

tej operacyi, a 6-letni termin obowiązujący—dla dość luźnych zresztą przepisów z 1875 r.—oddawna upłynął. Jedyną więc, jak na teraz, drogą do przeprowadzenia na większą skalę regulacyi gruntów, jest umiejętne skorzystanie z działalności banku włościańskiego.

Ta regulacyjna operacya nie jest li tylko urzędzeniem gruntów na korzyść i w widokach własności większej. Tenże sam autor podnosi ciężkie strony obecnego położenia stosunków rolniczych właśnie dla włościan. Włościanie bardzo dobrze rozumieją pożytek zniesienia szachownic i uregulowania służebności i jeżeli tak powolnie stosunkowo postępuje uporządkowanie własności ziemskiej, przypisać to należy z jednej strony dość charakterystycznemu objawowi „liberi veto” (dla wzajemnej regulacyi gruntów wymagana jest jednomyślność osadników), z drugiej dotychczasowemu brakowi koniecznych dla odpowiedniego urządzenia środków i nakładów. Skutki tego stanu fatalnie się odbijają na położeniu włościan.

„Pomieszczenie pól włościańskich—pisze p. Ludwik Górski—ta pozostałość stosunku pańszczyźnianego, utrzymuje włościan w dawnym usposobieniu do lenistwa i ospałości, nie dozwala rozwinać się pojedynczym zdolnościom; pracowitszym i zabieglejszym nie daje możliwości lepszego gospodarowania i nabywania na tej drodze coraz większej zamożności, któraby ich następnie na wyższy szczebel społeczny wprowadziła; owszem, utrwała niski poziom ich zamożności i rolniczych pojęć, krystalizuje błędne uprzedzenia, słowem zamyka ich coraz ciasniej w ramach rutyny i nawyków. Wszelki ruch umysłowy jest wstrzymany, wszelkie skierowanie pracy i zdolności ku innemu celom utrudnione. Mnożąca się ludność włościańska, zamiast szukać w innych zawodach pola do pracy i zarobku, nie zna innego sposobu zaspokojenia wymagań życia, jak podział coraz drobniejszy osad, któremu nawet ograniczenie prawne do morgów sześciu, faktycznie zapobiedz nie może. Wynika ztąd odosobnienie włościan od reszty społeczeństwa, wytworzenie z nich stanu zamkniętego a zrównanego wspólnością ubóstwa i zakorzenionemi przesadami. Stan ten w przyszłości, gdy coraz więcej rozdrobnione, źle uprawne działki nie będą zapewniały możliwości utrzymania dla rodzin, wytworzy ogólną nędzę i stać się może społecznie niebezpiecznym”.

Dziś zaradzić temu w części i zneutralizować brak odpowiedniego prawodawstwa może bank włościański, i w odpowiednim skierowaniu tej działalności leży właśnie zadanie chwili. Na brak wskazówek społeczeństwo nasze uskarżać się nie może. Nasza literatura książkowa i piśmiennictwo peryodyczne dają pod tym względem dużo objaśnień dla każdego dostępnym i w tym kierunku naszą publicystyczną działalność, t. j. działalność przygotowawczą i uświadamiającą, można uważać za ukończoną w główniejszych przynajmniej zarysach. Dziś zaczyna się właśnie daleko trudniejsza działalność—praktyczna.

Dla każdej więc, nawet dla tak pozornie poziomej działalności praktycznej, jak ta, o której mowa, potrzebnym jest współdziałanie rozumu i serca. Potrzeba rozumu i znajomości rzeczy na to, ażeby uregulować swój warsztat rolniczy odpowiednio do zasobów, urządzić go jaknajlepiej i z jaknajwyższą korzyścią godziwą, ażeby wreszcie zawrzeć zgodę prędką i korzystną dla stron obu. Potrzeba serca,

potrzeba gorącego ukochania tej ziemi, z której żyjemy, i tego ludu, który na niej pracuje, ażeby operację przeprowadzić nie tylko z własną, ale i ze społeczną korzyścią. Widzieć zaś w operacjach banku włościańskiego wyłącznie stronę finansową i dobrą sposobność do sprzedania uciążliwego towaru, mogą tylko bankruci materialni lub moralni, lecz takie stanowisko prawdziwym obywatelom kraju nie przystoi.

Rozumiemy bardzo dobrze, że, jakkolwiek znacznymi mogą być środki banku włościańskiego, nie zdoła on, mimo najlepszych chęci rozwiązać wszelkich obecnych komplikacji i doprowadzić naszych stosunków agrarnych do zupełnej harmonii i porządku. Wszakże chociażby najmniejszych społecznych korzyści z działalności nowej instytucji lekceważyć nam niewolno.

Nie o to albowiem tu chodzi, ile mianowicie gruntów przejdzie na własność włościan, ile majątków i wsi będzie rozkolonizowanych i urządzonych? Nie chodzi o arytmetykę społeczną, ale o ideę. Idea zaś przedstawia się tak. Stajemy wobec popisu, na którym mamy się wykazać, popierwsze: z naszej żywotności ekonomicznej, przeprowadzając z korzyścią dla rolnictwa regulację gruntów i częściową likwidację własności większej; podrugie: z naszej dojrzałości ekonomicznej, pracując nad uregulowaniem sprzecznych nieraz interesów dworu i wsi. Nie o to więc, powtarzamy, chodzi, czy wiele czy mało urządzi się majątków, ale czy społeczeństwo dowiedzie w tej stosunkowo prostej sferze prawdziwej umiejętności czynu praktycznego. Chodzi o to, czy z szeregu umów o sprzedaż ziemi ujawniać się będzie zdolność społeczeństwa, umiającego się harmonicznie urządzać i zagospodarowywać na ziemi i posiadającego się wszelkimi sposobami dla swych ekonomicznych i moralnych korzyści, czy też abdykacyjny pośpiech w wyzuwaniu się z ziemi, lekkomyślna chciwość, krótkowidztwo, zaśniedziałość i nieporadność.

Małym jest zakres praktyczny, w którym mogą się te najważniejsze cechy charakteru społecznego ujawnić, ale i z drobnotek można o większych rzeczach sądzić, a gdzież już ma się nasza umiejętność czynu objawiać, jeżeli nie w stosunkach rolniczych, jedynej, przekazanej przez przeszłość formie pracy?

Wierzmy w żywotność naszego społeczeństwa i dlatego jesteśmy przekonani, iż się dobrze wywiąże ze skromnego zadania, które mu bank włościański nasu-

wa, a z tą wiarą i z początkowem życzeniem witamy nową instytucję.

SPRAWA „KALISZANINA“.

Słynna w Kaliszu sprawa o upadłości firmy Jabłkowski, Radoliński, Skupiński i spółka, nie przestaje zasilać praktyki sądowej incydentami. Dom ten handlowy upadł w początkach 1877 r., już po śmierci spółnika Romana Radolińskiego, a ponieważ wedle umowy spółkowej skutki jej ustawały dla każdego ze spółników wraz z jego śmiercią, spadkobiercy Radolińskiego w drodze kasacyjnej (wyrok N 28 z r. 1885) wywalczyli ten pomysł dla nich rezultat, że uznano ich za nieodpowiedzialnych za zobowiązania firmy, w okresie od śmierci Romana Radolińskiego, aż do ogłoszenia upadłości spółki. Ten pomysł dla Radolińskich wyrok kasacyjny nastąpił w chwili, gdy postępowanie o upadłość było skończone, wierzyciele spółki zaspokojeni i mieli tylko szczątek aktywów upadłości (około 22,000 rs.) znajdował się w posiadaniu byłych syndyków upadłości. Sąd kaliski odnowił postępowanie konkursowe, nowy rozdział funduszu pomiędzy wierzycielami, mający na celu zaspokojenie Radolińskich, zwrotem im nadmiaru pobranego z fortuny R. Radolińskiego pieniędzy, został sporządzony przez delegowanego przez sąd sędziego-komisarza P. Zaleskiego i przez sąd przyjęty, lecz izba sądowa warszawska unieważniła to postanowienie sądu i wskazała spadkobiercom Romana Radolińskiego, że mają dochodzić swoich pretensyj w drodze spornej, nie zaś w konkursowej. Ponieważ, oprócz windykcji niesłusznie pobranych pieniędzy, pozostawał jeszcze do podziału rezydent aktywów z 22,000 rs., obrońca Radolińskich wpadł na szczęśliwy pomysł zażądać wydania Radolińskim tego funduszu od ostatecznego syndyka upadłości, a gdy ten go nie wydał, pozwać go o wydanie w drodze spornej do sądu. Odbił się proces w drodze spornej pomiędzy syndykiem upadłości i Radolińskimi, w którym nie uczestniczyli ani wierzyciele spółki, ani nawet spółnicy Jabłkowski i Skupiński, i na zasadzie danych, wiadomych ze sprawy konkursowej, sąd kaliski, mający w swym składzie sędziego-komisarza p. Zaleskiego, przysądził pp. Radolińskim cały rezydent.

Nim jeszcze ogłoszone zostały motywy tego wyroku o 22,000 rs. rezydentowych, zapadłego 17 czerwca 1889 r., gazeta „Kaliszanin“, redagowana przez p. Kazimierza Witkowskiego, nie mająca w swoim zatwierdzonym przez cenzurę programie kroniki sądowej, pomieściła w rubryce «wiadomości miejscowych» pod tytułem «Nareszcie», dość obszerny artykuł, poświęcony krytyce treści wyroku, wiadomej z samej tylko rezolucji.

Naprzód, niktby się nie mógł domyśleć nawet cienia nagany wyrokowi w tem sprawozdaniu, w którym nie wymieniony był nawet z nazwiska sędzia-komisarz, tak pełnem ono było zadowolenia, że przez zręczne wytoczenie akcji do syndyka upadłości z pominięciem wierzycieli i spółników Romana Radolińskiego i przez przyznanie im praw do całkowitego rezydentu, *nareszcie* «słuszność i sprawiedliwość zatryumfowały». Sąd kaliski, w osobie prezesa swego barona Gerszau, dostrzegłszy w artykule gazety pewne, niezgodne z okolicznościami sprawy usterki, sprostował je i zniewolił do pomieszczenia w gazecie samego motywowanego wyroku z d. 17 czerwca. Sędzia-komisarz p. Zaleski upatrzył coś jeszcze innego, a mianowicie obrazę osobistą przez ironję, podnoszenie przez ironiczne chwalenie tych właśnie czynności jego jako sędziego-komisarza, które, wedle zacytowanych przez gazetę artykułów prawa i wyroków izby sądowej warszawskiej, zdaniem gazety, zasługują na nagane. Wskutek skargi p. Zaleskiego, urząd publiczny wystąpił przeciwko redaktorowi «Kaliszanina» z oskarżeniem o osławienie (dyfamację) p. Zaleskiego i innych członków sądu kaliskiego, zasiadających z nim w komplecie, na zasadzie 1039 art. kodeksu karnego. Dodatkowo do tego głównego oskarżenia dodano przez sam urząd publiczny drugie, na zasadzie art. 1038¹ o zamieszczenie sprawozdania z wyroku przez gazetę, która nie posiada w programacie swoim działu prawa i kroniki sądowej. Ostatnie z tych przestępstw pociąga tylko krótki areszt i karę pieniężną do 500 rs., ale za pierwsze, prócz takiejże kary pieniężnej, grozi więzienie do roku i 4 miesięcy.

Izba sądowa warszawska uniewinniła Witkowskiego. Urząd publiczny apelował i kasacyjny depart. senatu rozpoznawał jako drugą instancją tę sprawę, w której chodziło w gruncie o prawa prasy, o możność oceniania wyroków sądowych krytycznie i robienia nad nimi uwag nawet w tak niewinnej formie jak ironja, do której uciekają się zwykle wtedy, gdy otwarte opinjowanie połączonem bywa z narażeniem się piszącego.

Podajemy treść wyroku senatu w sprawie redakcyi «Kaliszanina», zapadłym d. 8 (20) maja 1890. «Dla zastosowania art. 1039 kodeksu karnego należy, by ujawnione okoliczności uwłaczały honorowi albo dobremu imieniu poszkodowanego, zaś protest apelacyjny nie zawiera żadnych wskazań na okoliczności, ujawnione w artykule «Nareszcie», któreby uwłaczały honorowi i dobremu imieniu Zaleskiego; zaś przytacza on tylko wyciągi z artykułu zawierającego, zdaniem apelującego, oczywistą ironję względem cywilnego wydziału sądu kaliskiego. Podobne ironiczne odezwy nie mogą być uważane za równoznaczne z ujawnieniem okoliczności, uwłaczających honorowi i dobremu imieniu, o których traktuje 1039 artykuł.

«Przytem — w cytowanych przez towa-

ODCINEK „KRAJU“.

LUŻNE KARTKI.

[Nasz korespondent krakowski stańczykiem. Męczenicy].

kb. Stańczykom w ostatnich dniach przybył potężny sukurs; do obozu ich przeszły czasopisma: «Kraj», «Nowa Reforma», «Tagblatt» wiedeński, «Humanität» (pismo niemieckie, poświęcone specjalnie filantropji), oraz parę dzienników lwowskich. Tak przynajmniej sądzić można z... «Przeglądu Tygodniowego».

Jeden z szanownych «echarzy» tegoż pisma doszedł bowiem do przekonania, że korespondent «Kraju» z Krakowa (jest to ten sam pan, co pisze niniejszy artykuł), był dawniej demokratą, bo występował ostro przeciw d-rowi... Jordanowi i d-rowi Jakubowskiemu, obecnie zaś jest stańczykiem, bo chwali d-ra Jordana i d-ra Jakubowskiego.

Pozwolę sobie nawiasem dodać, że nie przypominam sobie, żeby korespondent «Kraju» pisał co kiedy o d-rze Jakubowskim, co zaś do d-ra Jordana, to w słowach bardzo spokojnych podnosił jego nigdy, nigdzie i przez nikogo niezaprzeczane zasługi na polu filantropji. Dr. Jordan założył swoim kosztem park na Błoniach, a w nim również swoim kosztem urządza na wielkie rozmiary zabawy dla dzieci. W parku tym znowu swoim kosztem wystawił marmurowe biusty, aby 1,500 dzieci, bawiących się w parku, uczyć praktycznie czci dla zasługi i przeszłości. Stoja tam: Kościuszko, Kochanowski, Ostrogski, Długosz, Czarniecki i t. d., a stać będzie jeszcze trzy razy tyle biustów marmurowych, wykutych przez zdolnego rzeźbiarza Danna, znowu kosztem tegoż samego d-ra Jordana. Prócz tego, jednocześnie z urządzaniem parku i zabaw dla dzieci, założył dr. J. w roku zeszłym Towarzystwo higieniczne, mające na celu propagandę higieny między wszystkimi warstwami ludności i poświęcił mu znowu swoją pracę i swoje fundusze. Jak na jednego człowieka w ciągu lat dwóch, to dosyć; zwłaszcza na człowieka, nie posiadającego żadnego

majątku, lecz oddającego 2/3 dochodu ze swej rozległej praktyki lekarskiej na cele publiczne. Smiało można powiedzieć, że dr. J. jest pod tym względem, dziś przynajmniej, unikatem w całej Galicyi, a ztąd każdy człowiek rozsądny i uczciwy tylko życzyć sobie może, aby takich Jordanów jaknajwięcej miało nasze społeczeństwo.

Ale ciasnota pojęć «Przegl. Tygod.» nie pozwala oddać należytego hołdu człowiekowi, który w sprawach gospodarki miejskiej krakowskiej trzyma z tak zwanymi stańczykami. Ta ciasnota pojęć nie jest zarażona «Nową Reformą», która przeciwnikowi swemu «politycznemu» za jego działalność filantropijną niejednokrotnie uznanie wyraziła. «Tagblatt» wiedeński przed tygodniem przyniósł obszerny artykuł p. t. «Gdzie się nasze dzieci bawić powinny», w którym, jako wzór dla Wiednia, stawia park d-ra Jordana w Krakowie. Również «Humanität» na dwunastu wielkich szpaltach swojego pisma zajmuje się specjalnie opisem parku d-ra Jordana i zabaw dzieciennych, przez niego urządzanych. Wszystkie inne dzienniki (z wyjątkiem może «Kur. Lwow.»), podają echa

rzysza prokuratora wyrazach artykułu «Nareszcie», tak pojedynczo wziętych, jako i w całości, niepodobna dopatrzeć takiego nieuszanowania sądu, któreby mogło pociągnąć za sobą sądową odpowiedzialność, tembardziej że wszystkie popelnione w artykule faktyczne niedokładności i uchybienia były już wytknięte w sprostowaniu prezesa sądu, w tejże gazecie wydrukowanem. Co zaś do oskarżenia w wykroczeniu przeciwko 1038¹ artykułu kodeksu przez wydrukowanie oceny sądowego wyroku w gazecie, nie posiadającej działu prawniczego, należy zauważyć, że «Kaliszanin» jest gazeta, podlegająca prewencyjnej cenzurze.

Na zasadzie tych motywów senat, po wysłuchaniu obrony adw. przys. Włodz. Spasowicza odrzucił protest, zanesiony przez urząd publiczny przy izbie sądowej warszawskiej.

P.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 29 maja.

[Komiwojezerstwo polityczne. Zalety tego systemu. Polityczna decentralizacja. Powrót na scenę dwóch zapomnianych mężów stanu. Ks. de Broglie i p. Juljusz Ferry. Widoki na przyszłość. Młode pokolenie. Życie studenckie. Teraźniejsze zajęcia stołeczne. Paryż rozbył się. Echo z «Salonu». Meissonier. Bolesny dramat. Z Towarzystwa hist.-literackiego].

— Nie cierpię podróży—mówi na scenie «Teatru Francuzkiego» jeden z bohaterów nowej sztuki pana Lavedan «Une Famille».

— W takim razie nie będziesz nigdy ministrem—odpowiada mu jego przyjaciel.

Są w komedii młodego, poczynającego autora rzeczy dowcipniejsze; mało jest trafniejszych. P. Carnot wraca dziś z drugiej, czy trzeciej w tym roku wycieczki w odległe okolice swojego państwa; odkąd zaś zapadła uchwała, przyznająca całemu urzędowemu personelowi 3-iej rzeczypospolitej przywilej bezpłatnej jazdy na kolejach żelaznych, panowie ci przyczynili się bezsprzecznie do oplakanego stanu, w którym znajduje się tułszy remanent kolejowy na wszystkich liniach. Systemat ten — systemat komiwojażerstwa politycznego i politycznego kolportażu—musi mieć zresztą swoje zalety, skoro zastosowanym został świeżo w ościennem państwie...

Ma on nasamprzód tę zaletę, że, za jego sprawą, kilka razy do roku życie polityczne emigruje ze stolicy na prowincję; przyczem prowincya zyskuje, jak świadczą jednomyślnie właściciele hotelów i kawiarni w miejscowościach zwiedzanych przez pana Carnot, stolica zaś nie widać aby traciła, jak dowodzić się zdaje obecny wygląd ulicy de la Paix między 3-cią a 5-tą.

Mieliśmy nawet, my stołeczni, pewien zysk własny w ciągu tych dwóch zielonoświątkowych, wakacyjnych i peregrynacyjnych tygodni. Zyskaliśmy powrót na scenę

dwóch osobistości, które (niesłusznie, jak mnie ma wielu), należały wczoraj do zapomnianych. Obaj przypomnieli się dziś szerszej publiczności, nie bez powodzenia. Książę de Broglie (bo o nim tu nasamprzód mowa) ogłosił drukiem mowę, którą przygotował na doroczne zebranie monarchicznej prasy prowincjonalnej, a która, powtórzona i komentarzami otoczona przez prasę wszystkich odcieni, przybrała znaczenie prawdziwego programowego manifestu. Jednocześnie zaś pan Juljusz Ferry wydał swoją książkę o Tonkinie, której mnożące się wydania sięgają już cyfry 30,000 sprzedanych egzemplarzy, co dla dzieła poważniejszej treści stanowi księgarski sukces, jak się to mówi, prawie bezprzykładny. Czy zapowiada to wskrzeszenie dawnego politycznego wpływu i dawnego politycznego stanowiska obu byłych mężów stanu, z tem inną sprawą. Miałem zaszczyt oglądać zblizka przed niedawnym czasem jednego i drugiego, na jednym i drugim posiedzeniu licznych towarzystw, którym obaj przewodniczą, i w których często głos zabierają. Książę de Broglie mówi dobrze, a nawet pięknie, ale ze swoim syczącym organem, przypominającym głos grzechotki—czy grzechotnika—ze swoją suchą i sztywną gestykulacją, z całem obejściem się swoim, które jak gdyby odpychało, nawet wtedy, kiedy najwidoczniej ujmować pragnie, jego ks. mość nie trafia do serca, co jest najlepszym jeszcze ze znanych sposobów trafiań do przekonania. Jego ks. mość postarzał się przytem, pochylił się i skurczył się niejako. Dziwna rzecz, jak przymusowy odpoczynek niekorzystnie w tym względzie oddziaływa na mężów stanu! Pan Juljusz Ferry zachował swój wygląd «inteligentnego słonia», jak chcą jedni, czy «inteligentnego kelnera», jak chcą drudzy. Ale właśnie ten wygląd nie mało się przyczynił do jego dawniejszych niepowodzeń. Duży nos jest zapewne drobnostką, ale drobnostki odgrywają tak wielką rolę w stosunkach ludzkich — tam zwłaszcza, gdzie temi stosunkami rządzi mnóstwo drobnych ludzi! Pan Ferry ma jednak czas przed sobą, i kto wie, czy nie odsłaniają się przed nim nowe widnokręgi — w szeregach tej uniwersyteckiej młodzieży tutejszej, która od pewnego czasu coraz więcej daje słyszeć o sobie. Ujawniają się oczywiście w tej stronie zawiązki jakiegoś życia gromadnego, które jest nowem zjawiskiem w historii tutejszych uniwersytetów; w życiu zaś tem przeważać się zdają prądy, które stanowią także niespodziankę. Dziwnie wygląda ta młodzież, której dorastające do dojrzałego wieku pokolenie zrodziło się wśród pamiętnych na długie lata wstrząśnień. Tak niepodobna ona do tej, którą znaliśmy tu dawniej! Wieje od niej jakiś wiatr chłodny i przenikliwy, jesień zwiastujący raczej, nie wiosnę. Jeden z ostatnich, jeżeli nie ostatni wojujący bulanzysta, pan Maurycy Barrès, onegdajszy student, wczorajszy literat-dekaden, a dzisiejszy poseł, wystąpił temi dnia-

mi w «Figarze» z artykułem, oskarżającym młodzież o szukanie rozwoju umysłowego w dusznej atmosferze kawiarnianej, między kuflem od piwa i kijem od bilardu, i w ciasnych kadrach militarnej organizacji, między panem Lavissem a panem Ferry. Jedną, a mianowicie pierwszą część oskarżenia źle trafiła: istniejące w rzeczy samej, rozwijające się ciągle a dość sprężyste uorganizowane Stowarzyszenie studentów paryskich odpowiedziało natychmiast, powołując się na fakt, iż w gmachu przez nie zajmowanym kilku przemysłowców z kolei próbowało założyć kawiarnię—i niefortunnie wyszło na tej próbie. Młodzieńcy ci mało piją piwa, rzadko grają w bilard, ale gimnastykują się i fechtują się zawzięcie, a jeszcze chętniej uczęszczają do swojej biblioteki, która już liczy 2,000 tomów. I niemniej chętnie także słuchają pana Lavisse'a, znanego profesora historii, który ze swej strony nadstawia z upodobaniem ucha temu, co mówi pan Ferry. Ta młodzież jest oportunistyczna do szpiku kości i niema żadnego wstrętu do dyscypliny, ani do tej auktorytarnej formy rządu, którą uosabia były mąż stanu. To jest faktem także. Pamiętajmy, że generał Boulanger nie znalazł wcale prawie adeptów w tej sferze. Z jej pojawieniem się na arenie publicznego życia zająć mogą tedy w układzie tutejszych politycznych stosunków pełne doniosłości zmiany.

Tymczasem atoli stosunki te układają się przedewszystkiem do spokoju. Coraz mniej zajmujemy się tutaj polityką, bądź zewnętrzną, bądź wewnętrzną nawet. I to fakt. Wczoraj zakomunikowałem jednemu z przyjaciół wiadomość (powtórzoną dziś przez «Figaro») o blizkiem uwolnieniu księcia Orleańskiego. Czy wiesz jaki wyrok zapadł w sprawie «metalów»? — brzmiała odpowiedź. Głośny proces «metalowy» zakończył się w rzeczy samej wczoraj. Stało się zadość sprawiedliwości: główniejsi sprawcy krachu miedzianego skazani zostali na grzywny i na więzienie (od 3 do 6 miesięcy). Nie mogę się tu obronić od uwagi, że ta sprawiedliwość ludzka dziwnie wygląda wobec jednoczesnego podnoszenia się walorów metalowych. Akcje miedzianej kompanji Rio-Tinto, które w epoce krachu spadły do 180, sięgały na wczorajszej giełdzie 530. Coby była sprawiedliwość ludzka poczęła z tymi panami i z sobą, gdyby byli oni potrafili doczekać się tej podwyżki? Na tydzień przed krachem agent giełdowy, Bex, który grał na bessę tych i innych metalowych akcji, strzelił sobie w łeb, nie zdoławszy ze swojej strony doczekać się przewidzianego przez się krachu. Ośmioma dniami później obliczono, że jego zarobek byłby wyniósł osmdziesiąt milionów. Takimi drogami chodzą sprawy finansowe i ludzkie w ogólności!

Zawsze jednak zabawniejsze to od polityki. Tak przynajmniej mniemamy tutaj obecnie. Kto z pomiędzy nas nie zajmuje się finansowemi kwestyami, ten zajmuje się «Sa-

tryumfu krakowskiego filantropa tak u swoich, jak u obcych.

Dlaczego «Przegl. Tygod.» redakcyj tych pism nie zaliczył do stańczyków—niewiadomo.

Jeszcze jedno. Korespondent «Kraju» pisywał dawniej kroniki tygodniowe, które się podobały widocznie *dzisiejszemu* «Przegl. Tygodn.», kiedy pisze, że «były chciwie, gorączkowo czytowane». Korespondent krakowski «Kraju» umieszczał je w wydawanym przez siebie «Przeglądzie literackim i artystycznym» i przypomina sobie bardzo dobrze, jak *ówczesny* «Przegl. Tygodniowy» donosił światu, iż pismo, wydawane przez korespondenta, wychodzi za pieniądze stańczykowskie. Zkądże więc dziś, po latach kilku, można go nazywać byłym demokratą, kiedy, jak się pokazuje, był zawsze stańczykiem, bo zawsze trzymał się zasady: *sum cuique*.

* * * *

Męczennicy.

I.

Zapiakaly lilje biale.
Oto młodzian, który z werwą

Chciał dla siebie Francję zdobyć
Uwięziony został w Clairvaux

Po pod całą narzeczoną
Jeździ ciągle czwórka butną,
Tęskni do niej młodzian z okna
Z męczennika miną smutną.

Codzień tłumi się u niego
Orleanów cała klika,
Z nią wspaniale je obiady
Z smutną miną męczennika.

Aż nareszcie z szarej celi
Wypuszczono na świat chłopca,
Na majestat jego teraz
Patrzy jakaś ziemia obca.

I czy teraz lilje biale
Lecz ronienie nagle przerwa?
Będą płakać więcej, bowiem
Już męczennictwa niema w Clairvaux.

II.

Vivat sequens! Hrabia Morès,
Postać piękna, dumna poza,

Gdy powieki zamknie ojciec,
Będzie księciem Vallombrosa.

Wnuk krzyżowych bohaterów
Z spekulacyj wielkich słynie,
Kapitały trwonil w Stanach,
Tracił w Indyach i w Tonkinie.

Nuda wreszcie go opadła,
Czy newroza—mniejsza o to;
Dość, że w dzień pierwszego maja
Zawarł sojusz swój z holotą.

Więc waryatkę wielbil Michel,
Czcil Morela i Mardocga,
Dwóch złodziejów pierwszej rangi—
Zeszedł nizko tak z wysoka.

Wreszcie Carnot rzekł do męża
Pięknej twarzy, dumnej pozy:
«Hrabio Morès, poznasz mores!»
I zamknięto go do kozy.

stb.

lonem», wystawę psów, walką byków, czemkolwiek bądź, byle nie tem, co robią p. Constans z p. de Freycinet, nie mówiąc już o p. Ribot, ministrze spraw zagranicznych. Na wystawie psów wielki medal złoty dostał się w udziale rodakowi naszemu hr. Sobolewskiemu, który pokazał nam wspaniałego *doga*, a buduje obecnie na przedmieściu Neuilly jeszcze więcej wspaniałego «hotel». Przechodząc teraz od psów do byków, muszę z boleścią zaznaczyć, iż, przewidując niepowodzenie na tutejszym bruku tej hiszpańskobarbarzyńskiej rozrywki, omyliłem się całkowicie. Paryż *rozbyczył* się jak długi i szeroki. *Demi-monde* dał dobry, czy zły przykład, a za półświatem, według powszedniego tutaj trybu, poszła reszta świata. Wprawdzie, jeżeli rzeczy pójdą dalej tym co dotąd porządkiem, trudno zgadnąć, co się zostanie z widowiska, stanowiącego uciechę Madrytu i Sewilli. Dla uczynienia zadość drażliwościom tutejszej publiczności, a zwłaszcza tutejszego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, zaczęto od usunięcia śmierci byka, t. j. tego, co stanowi właściwą esencję krwawego dramatu; później obwinęto temuż bykowi rogi, tak aby stały się nieszkodliwymi; później (tydzień temu) skasowano *pikadorów*. Widowisko w obecnym swoim kształcie mało się różni od tego, które oglądać można w progach naszych wiejskich zagród przy wypuszczaniu bydła na paszę. Ale swoją drogą roznamietnia ono Paryż, co dowodzić się zdaje, bądź że namietności paryżan łatwemi są do zaspokojenia, bądź że głupstwo ludzkie nie ma granic nawet w Paryżu.

O «Salonie» jednym i drugim miałbym dużo do powiedzenia, ale brakuje mi miejsca. Poprzestanę przeto na uwadze, iż w historii tegorocznej tych dwóch salonów, która jest historią rewolucyjną, przejawia się już poniekąd gra tych czynników, których wystąpienie w tutejszym życiu społecznym zdaje mi się prawdopodobnem przy blizkiem wtargnięciu na scenę młodego pokolenia. Młodzież to podjęła organizację drugiego, sztandar emancypacji artystycznej wywieszonego «Salonu», ale podejmując ją, poddała się potulnie pod rozkazy kilku sędziwych przywódców, z sędziwym, bardzo sędziwym Meissonier'em na czele. I obok tych starców ona sama nie wygląda młodo. Nie brak w przedstawionych nam przez nią popisowych okazach rzeczy udatnych, a nawet pod względem techniki malarskiej lub snycerskiej, nowych; brakuje absolutnie młodzieńczej świeżości, werwy, fantazyi twórczej. W płótnie samego Meissonier'a, do którego nareszcie docisnąć się potrafiłem, brakuje wszystkiego potroszę, jeżeli mnie oczy nie mylą. Ale to się łatwo tłómaczy i łatwo usprawiedliwia. Tak nazwany przezeń «Rok 1806», czyli bitwa pod Jeną, która mogła być bitwą jakkolwiek z napoleońskiego cyklu, jest powtórzeniem «Bitwy pod Solferino». Zwykła to kolej u wielkich ludzi, którzy przeżywają siebie. Na swoje nieszczęście Meissonier nie może przestać malować. Ten wielki człowiek, którego obrazy sprzedają się nie na wagę złota nawet, ale chyba na wagę brylantów, ten wielki człowiek jest w długach i musi malować dalej. Więc przemalowywa «Bitwę pod Solferino», tak jak przed niedawnym czasem przemalował swój «Rok 1814». Proszę sobie wystawić stan umysłu niejakiego p. Delahante, który, nabywszy obraz pod tym ostatnim tytułem osławiony za 500,000 fr., wyczytał przed dwoma miesiącami w «Figarze», iż ten sam obraz wystawionym jest na sprzedaż w sali Drouot. Przypuścił on naturalnie, iż ma do czynienia z podrobionym plagiatem. Nazajutrz atoli «Figaro» wyprowadził go z błędu. To, co p. Delahante zrobił wobec tego odkrycia i to, co go spotkało, stanowi zbyt ciekawą ilustrację tutejszych stosunków, abym nie powtórzył tego *fait-divers*. P. Delahante, po długim namyśle, odesłał trzy dni temu swój «Rok 1814» do jednego z handlarzy obrazów, polecając, aby *próbował* sprzedać go za 500,000 fr., t. j. za cenę kupna. Nazajutrz, t. j. onegdaj, handlarz doniósł mu, że obraz sprzedany, a wczoraj p. D. dowiedział się, że nabywca zapłacił 850,000 fr., dając handlarzowi 350,000 fr. komisowego.

Nabywcą tym jest p. Chauchard, współwłaściciel magazynów Luwru. Ładna historyjka, nieprawdaż?

Chciałbym, zwykłym porządkiem, wspomnieć na zakończenie o naszych polskich sprawach tutejszych. Niechaj jednak czytelnicy nie zadają odemnie szczegółów o świeżym bolesnym dramacie, w którym dwa polskie nazwiska odezwały się na tutejszym bruku złowrogim echem. Pospolita to zresztą tragedia. Rodak nasz p. Bleszyński, zamieszkały w Hawrze, był od lat siedemnastu kochankiem pani Witorskiej, mieszkającej w Paryżu, zameężnej, matki trojga dzieci, trudniącej się szyciem i prowadzącej z pozoru przykładne, skromne i ciche życie, może za elegancko ubranej zwyczajnie, oto wszystko. Siedemnastego maja r. b. Bleszyński zabił panią Witorską, niewiadomo dlaczego, czy też ona zabiła się, niewiadomo dlaczego także, w jego hotelowym mieszkaniu, — oto znowu wszystko. Dodać mogę to tylko, że przez dni kilka reporterzy wszystkich dzienników tutejszych (nie wyłączając poważnego «Temps»), przesładowali nas żądaniem informacji, których udzielić nie byliśmy w stanie. Żaden z nas bowiem (mówię z nas, polaków, trzymających się mniej więcej kupy wśród obcych), nie wiedział nic o tych osobistościach, o których nie słyszeliśmy dotąd i byłibyśmy woleli nie słyszeć nigdy.

Wolę też, przechodząc nad tą niemiłą sprawą do porządku dziennego, naprawić przewinienie, którego się dopuściłem, nie wspominając w moim ostatnim liście o walnem publicznem posiedzeniu naszego Towarzystwa historyczno-literackiego, które się odbyło d. 3 maja. Najważniejszym epizodem tego zebrania było ogłoszenie nagród, przyznanych w pokaźnej kwocie 2,400 i 1,400 fr. autorom dwóch konkursowych rozpraw: «O powstaniu Swidrygieli» i «Podczas unji krewskiej». Laureatem pierwszej nagrody okazał się (po otwarciu zapieczętowanych listów, które załączonemi były do rękopisów), p. Anatol Lewicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; laureatem zaś drugiej dr. Feliks Koneczny, były uczeń tegoż uniwersytetu. Zainaugurowana została przy tej sposobności praktyka, za sprawą której ocena prac konkursowych, a nawet wyznaczanie tematów do konkursu, przekazane jest obecnie przez tutejsze Tow. historyczno-literackie krakowskiemu historyczno-filozoficznemu wydziałowi akademii. Nie chcę bynajmniej oświadczać się zasadniczo przeciwko tej praktyce. Zaznaczam tylko, iż wobec niej nasze tutejsze Tow. historyczno-literackie przestaje mieć rację bytu. Czy zaś racja bytu istnieje wogóle, albo istnieć powinna dla tego Towarzystwa, to przedmiot, którego nawiasowo dotykać nie pragnę.

Nemo.

ECHA ZACHODNIE.

Warmja, 27 maja.

[Okólnik biskupi. Wiece na Warmji].

△ Ks. biskup dr. Thiel z Fromborka wydał w czasach ostatnich do podwładnych sobie dziekanów w sprawie wstępowania nauczycieli katolickich do tak nazwanych towarzystw niezależnych nauczycielskich, okólnik, w którym rozporządza, aby duchowieństwo uwiadomiło nauczycieli katolików swej parafii, że władza biskupia nie uważa dążności, tak nazwanych niezależnych stowarzyszeń nauczycielskich, za zgodne z tem, co katolickiemu chrześcijaninowi czynić jest dozwolonem. Jest zatem rzeczą niestosowną, aby katolicy do tych stowarzyszeń należeli; nauczycieli katolickich wezwać należy, aby z towarzystw tych wystąpili. Żądaniu temu — pisze «Preussische Lehrer Zeitung» — stało się już w wielu przypadkach zadość, reszcie zaś nauczycieli dano czas do namysłu aż do następnej wizytacji kościelnej, w której szkoły katolickie ze swymi nauczycielami uczestniczyć muszą. Nieposłusznym rozporządzeniu biskupiemu grozi okólnik ekskomunikacji. Wielkiego znaczenia jest krok ten śmiały biskupa, następcy wielkich Hozyuszów, Krasickich i kilku królewiczów polskich.

Wzywając do trzymania się zdala od stowarzyszenia nauczycielskiego, biskup widzi dla katolików niebezpieczeństwo pod względem religij

tem większe, że w stowarzyszeniach panuje duch otwarcie protestancki, przewodniczącymi w nich są sami ewangelicy, a rozprawy i przyjmowane na zebraniach rezolucje są albo bezwyznaniowe, albo ze stanowiska protestanckiego pojmwane. Mimo to wstępowali do towarzystw tych katolicy i polscy nauczyciele, zdawało się im bowiem, że nie chcą uchodzić za «Reichsfeindów», za nieprzyjaciół państwa, i pragnąc się przed groźną i nieprzyjemną wysyłką w dalekie strony niemieckie uchronić, powinni w ten sposób z przywiązaniem swem do korony się manifestować...

Roztropniejsi nauczyciele zgadzają się chętnie na to rozporządzenie duszpasterza, inni, podżegani i namawiani przez zapaleńców niemieckich, którzy w okólniku tym widzą zamach na osobistą wolność nauczyciela jako człowieka, wahają się jeszcze, lecz wkrótce przejrzą z pewnością i z towarzystw tych wystąpią.

W dniach pomiędzy 9 a 18 maja r. b. odbyły się u nas na Warmji trzy wiece polskie: w Olsztynie, Wartemborku i Biskupcu. Na wiecach tych omawiano wspólnie i publicznie sprawy, dotyczące się zakładania bezpłatnych czytelni ludowych, których kilkanaście zaraz założono i uorganizowano; zbierano składki na te czytelnie, a w końcu poruszono kwestję założenia warmijskiego Towarzystwa pomocy naukowej, celem wspierania ubogich a zdolnych chłopców, mających chęć poświęcenia się studjom wyższym, szczególnie teologii. Chodzi rzeczywiście o zaradzenie gwałtownej potrzeby i brakowi polskich księży. Zgromadzeni, pomiędzy którymi panował wielki zapal, zgodzili się chętnie na założenie takiego Towarzystwa i uchwalili zwołanie osobnego wiecu, celem zawiązania Towarzystwa. Podać ma ono rękę podobnemu Towarzystwu w Prusach Zachodnich.

Kiejstut.

Szląsk austriacki, 24 maja.

[Sprawozdania «Czytelni ludowej» i «Towarzystwa pomocy naukowej». Pastor Haase i jego organ].

△ Wydziały Czytelni ludowej i Naukowej pomocy ogłosiły przed kilku dniami sprawozdania z czynności za rok ubiegły. Pierwsze z nich zaznacza, chociaż powolny, jednak stały wzrost Czytelni, która obecnie liczy członków rzeczywistych 223, t. j. o 20 więcej, jak z końcem roku 1888. «Mimo to, ubolewać należy, jak mówi sprawozdanie, iż liczba naszych wieśniaków, których przy założeniu czytelni miano głównie na oku, tak pomalą w czytelni wzrasta. Wprawdzie uwzględnić należy tę okoliczność, że nasz lud wiejski należy do licznych stowarzyszeń narodowych na Szląsku, dla których czas i grosz poświęca; ale to nie przeszkadza, aby z nich przynajmniej ci należeli do czytelni, którzy są zamożniejsi i bliżej Cieszyńska zamieszkali». Spodziewać się należy, że nowoobрани wydział, ze świeżych złożony sił, doloży starania, aby temu brakowi zaradzić. Rok ubiegły był w rozwoju czytelni bardzo ważny, gdyż spłacono dług czytelni, które jak zmora ciążyły nad nią i zagrażały jej bytowi. «Nie była to rzecz mała — zaznacza sprawozdanie — pozbyć się tego ciężaru. Z umorzenia długów, wynoszących około 2,700 zlr. w ostatnich ośmiu latach, jak niemniej i z tej okoliczności, że podczas spłacania długów pomnażał się także majątek czytelni, a fundusz żelazny czytelni z 1,300 zlr. podniesiony został do przeszło 4,000 zlr. — możemy powziąć przekonanie o niespożytej żywotności czytelni, która głębokie zapuściła korzenie u ludu szląskiego». Do tego świetnego wyniku przyczynił się głównie i w pierwszej mierze długoletni prezes czytelni, dr. Andrzej Cinciała. On to swą zapobiegliwością, ofiarnością i oszczędnością, może nieraz zawielką i zbyteczną, postawił czytelnię na nogi.

Z drugiego sprawozdania «Towarzystwa naukowej pomocy» podajemy ważniejsze daty, i tak: kapitału posiada Towarzystwo 12,013 zlr. i jedna obligację na 1,000 rubli. Dochód w ubiegłym roku z procentu i wkładek członków wyniósł 901 zlr., z czego pomiędzy 28 słuchaczy rozmaitych wydziałów i studentów szkół średnich w Cieszyńsku rozdano 560 zlr.

Znany w tutejszych kołach pastor ewangelicki, p. Haase, wydający, w celu zbłamucenia polskich ewangelików, pismo, p. t. «Nowy Czas», wpadł prawie w szaleństwo, widząc, że jego zabiegi żadnego nie odnoszą skutku, że katolicy i ewangelicy polscy pójdą przy przyszłych wyborach do sejmu krajowego ręką w rękę. Pan pastor, który, nawiasem mówiąc, bardzo jest popularny w kołach żydowskich, zachęca w drugim swym organie magnatów szląskich, aby podwładnych sobie urzędników zmuszali do głosowania na kandydatów liberalnych.

Poznań, 8 czerwca.

[Śmierć ks. arcybiskupa Dindera. Co nastąpi? Działacze urzędowi a mistyka obrzędu pogrzebowego. Wybór administratorów. Pogrzeb na Wawelu. Zjazd śpiewaków. Jubileusz Towarzystwa pomocy naukowej. Jutrzenka].

Δ Umarł nam niespodziewanie ks. arcybiskup dr. Juliusz Dinder. Po lekarsku umarł z cukrowej choroby na krwotok żołądkowy. Ale historia powiedzieć musi, że nie umarł on z organicznej słodczy, lecz z gorzkich owoców polityki, która na stolicę prymasów polskich powołała kapłana, zupełnie obcego jej zadaniom i celom. Dzień jego śmierci był właśnie czwartą rocznicą jego konsekracji, nawet godziny się zgodziły. Cztery lata panowania jego na poznańskiej stolicy, były latami gorzkich cierpień moralnych.

Zmarły pochodził z biednej rodziny mazurskiej, zniemczonej do tyłu, że ks. Dinder nader słabo już tylko władał językiem rodzinnym i uchodził powszechnie za Niemca. Polityka Bismarka, która go nareszcie po długich a zawsze bezowocnych układach ze stolicą apostolską, upatrzyła sobie na probostwie w Królewcu, jako narzędzie do ukoronowania dzieła germanizacji przez kościół, zawiodła się na nim gruntownie. Uginał się on niejednokrotnie pod przewagą bezwzględności, ale jako katolik i prawy człowiek, nie stał się nigdy jej «najemnikiem». Godził się ze wstrętem na narzucone środki, ale nigdzie samochcąc i samowładnie nie łamał moralnej siły odpornej społeczeństwa. To też śmierć jego wywołała wśród duchowieństwa i ludności powszechny żal, a ostatnią przysługę oddano mu wszechstronnie z oznakami czci dla uczciwego człowieka. A teraz, kiedy już pierwszy arcybiskup poznański, Niemiec, spoczął w krypcie prymasów, mówimy powszechnie: wiedzieliśmy co mamy, a nie wiemy co będzie? Położenie zbyt jest niejasne i zapewne nie dla nas samych kłopotliwe, żeby jakiegokolwiek stawiać horoskopy. Istnieją formy, i one tymczasem kształtować zaczęły przyszłość; kto jej kształt wykończy, nikt przewidzieć nie może, zapewne i ci o tem dziś nie wiedzą, co dzierzą w ręku wielkie dło polityki i historii. Na pierwsze, kapituły poznańska i gnieźnieńska wybiorą administratorów dycezyj, następnie przystąpią w przeciągu 3 miesięcy do wyboru kandydatów i rozpocząć się może znów owa nieskończona gra dwóch polityk, których stosunek wzajemny niekoniecznie pocieszające dla nas otwiera widoki. O ile na grę tę wpłynie wielkoduszność monarchy, a małoduszność działaczy pozostałych z epoki bismarkowskiej, my tu zupełnie przesądzać nie możemy. Tyle pewna, że działacze tu-tejsi Niemiec niebo i ziemię poruszać będą, żeby zlamana w wyborze ks. Dindera zasada utrzymać w całej pełni, choćby na ryzyko nowego zawodu. Ilużyli sobie więc nie robimy żadnych, ale nie wykluczamy także nadziei, że bądź co bądź, nastąpi może chwila, nadająca się do okazania serca dla «wszystkich» poddanych potężnego władcy Niemiec. Może i to jest oznaką powszechnej niepewności, że jak dotąd, nie huknęła nam jeszcze tak głośna za czasów bismarkowskiej epoki opinia, głosem, zapowiadającym przemianę «dawnego kursu». Wszystko czeka i milczy, a i my oddać sobie musimy tę sprawiedliwość, że jak na nasze stosunki, z małymi wyjątkami, wobec nowego położenia rzeczy, zachowujemy takt właściwy. Czy wytrwamy—niewiadomo. Że mamy pragnienia gorące, nikt nam zapewne tego za złe nie poczyta; że je wypowiadamy spokojnie a z godnością, jest rzeczą naturalną. Przechodząc do samej ceremonii, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na jeden szczegół z pogrzebu arcybiskupiego, który daleko więcej wywarł wrażenia, jak cała świetność wystawy i urzędowej pompy. Wspomniałem już kiedyś w listach moich, że okoliczności smutne polityki kościelnej skasowały u nas na pogrzebach ów wzniosły i do wszystkich serc przemawiający śpiew: «Witaj Królowo», którą zastąpiono martwą dla ludu nutą łacińską. Nie co innego, jeno głęboka potrzeba wyrażenia uczuć przenikających do głębi duszy wielotysięczny orszak pogrzebowy, sprawiła, że na zakończenie świetnego obrzędu

pogrzebowego, jakby z zapomnienia i wygnania, zabrzmiał znów po tylu latach hejnał do «Matki Litości» w chwili, kiedy chowano niemieckiego arcybiskupa.

Po pogrzebie zajęły się kapituły wyborem administratorów obydwóch archidiecezyj. W Poznaniu wybrano biskupa sufragana ks. Likowskiego, w Gnieźnie—ks. kanonika Krausa. Oficyalami zamianowali: ks. Likowski ks. kanonika Pędzińskiego, a w Gnieźnie ks. Kraus zamianował ks. kanonika Kwiatkowskiego. Wybory wypadły ku zadowoleniu opinii publicznej, a przypuszczać należy, że i władza zadowolona z nich będzie, albowiem padły na światłych, godnych i zgodnych reprezentantów naszego duchowieństwa.

Nie wiele miejsca mi pozostaje dziś na potrącenie o inne sprawy bieżące, któremi się zajmujemy.

A więc naprzód jeszcze znów pogrzeb, daleko wspanialszy i rzewniejszy w tej parafii, której świątynia stoi het na Wawelu. Ilu nas ztąd podąży do prochów Adama, nie wiemy. To tylko wiemy, że za najgorętsze uczucia nasze Niemcy nas nie przewiożą do Krakowa! Miejmy nadzieję, że jednakże i ztąd zdobędziemy się na odpowiednią «godności narodowej» reprezentację i nie będziemy się od tego zaszczytu sami sztucznie wykluczali. Jako reprezentant Towarzystwa przyjaciół nauk, pojedzie sędziwy jego prezes, hr. August Cieszkowski.

Sposobimy się tu także na zjazd śpiewaków z całego Księstwa. Do zjazdu tego dano sobie hasło zeszłego roku na zjeździe w Kruszwicy. Komitet odnośny przykłada starań, żeby zjazd ten wypadł jaknajświetniej, a choć, obyczajem naszym, nie mało już z tej sprawy wyłoniło się kwasów, miejmy nadzieję, że one oddziałają jako ów kwas w zaczynionem na chleb ciście. Niechże pamiętają działacze około tego się krzątający, że gdzie o śpiew chodzi, tam śpiew powinien stanowić istotę rzeczy, a dobry i udatny śpiew nawewnątrz i nazewnątrz więcej nam może przynieść korzyści, jak choćby najtłumniejsza i najgłośniejsza «zabawa». U Niemców, jak sobie tu powtarzamy, śpiew i zjazdy śpiewaków stworzyły wiele dobrego; ale właśnie dlatego, że zjazdy te przedewszystkiem pielegnowały śpiew jako sztukę, a zabawa była i bywa na nich dopiero nagrodą i odpoczynkiem po dokonaniem dzieła. I tu należy się wystrzegać rzekomości, żeby igrzysk olimpijskich nie zamienić—w *circenses*, ani w monopol dla «narodowych» kompozytorów z Chwaliszewa.

Nie mniej żywo zajmuje nas blisko 50-letni jubileusz Towarzystwa pomocy naukowej im. Marcinkowskiego. Jeżeli jaka rocznica, to ta zapewne obchodzona być powinna u nas odpowiednio do wielkiego znaczenia swego. Czem dziś jeszcze nasze Księstwo jest, zawdzięcza ono w znacznej części temu Towarzystwu i jego wskrzesicielowi. A tem więcej potrzeba, żeby obchód rocznicy uwydatnił nam idee i zasługi twórcy Towarzystwa, że w ostatnich mianowicie czasach idee te uległy gwałtownemu zaćmieniu przez żywioły, wrogie dążeniom Marcinkowskiego. Towarzystwo samo, jak dotąd, przez to nie poszwankowało jeszcze widocznie, bo raz przepisana forma dawania zapoznać uczącej się młodzieży, chyba przełamana być stanowczo nie może. Czy tacy, czy owacy ludzie rej wodzą w zarządzie Towarzystwa, od tej zasady i formy odstąpić nie mogą. Tyle pewna jednak, że po za tą formą, między zapatrywaniami epoki dzisiejszej a zapatrywaniami Marcinkowskiego pod niejednym względem zupełny nastał rozbrat, a przy sposobności tak wzniosłego obchodu, znajdzie zapewne komitet, zajmujący się tą sprawą, sposobność odświeżenia i utwierdzenia tradycji Marcinkowskiego, zacierających się zwolna i coraz szerzej—w opinii. Komitet, jak słyszymy, odbywa częste narady, z których zapewne wyniknie dobrze i rozważnie obmyślany program uroczystości, po której się mamy prawo spodziewać dla stosunków naszych dużo światła, dużo moralnej i społecznej podniety.

«Jutrzenka», nowe Towarzystwo wstrze-
mięźliwości, do którego już przystąpiło przeszło 300 członków obojga płci, dokonało niemałego dzieła. Odbiło ono pierwszą «ma-

jówkę», z której wykluczone były wszelkie alkoholiczne napoje. Mimo to, mimo nawet przekropanego czasu, doskonale się goście zabawili różnemi grammi, tańcem, śpiewem, deklamacją i t. p. Z wielu miast prowincjonalnych zgłaszają się ludzie dobrej woli do «Jutrzenki», prosząc o poradę i pomoc celem zakładania świeckich towarzystw wstrze-
mięźliwości. Jeżeli ruch ten nie ma się roz-
strzelić i zabagnić, potrzeba aby starsze To-
warzystwo wstrzeźliwości (dawniej Kór-
nieckie), złożyło się z «Jutrzenką» w jedno
ciało. Stare Towarzystwo ma inteligencję,
ale nie ma członków, nowe ma materiał, ale
nie ma pod dostatkiem inteligencji. Byłoby
to symptomatycznym objawem dla społeczeń-
stwa, gdyby połączenie to prędzej czy później
nastąpiło.

Domarat.

Lwów, 6 czerwca.

[Ruch mickiewiczowski. Nowa broszura w kwestyi
ruskiej].

Δ Postanowione na koniec b. m. uro-
czyste sprowadzenie prochów Adama Mickie-
wicza z ziemi obcej do grobów wawelskich,
powołało do współudziału w tym akcie kraj-
cały, wszystkie jego warstwy i stany, pod-
egidą Wydziału krajowego, który wraz ze
specyjalnym komitetem obywatelskim, ma po-
czynić wszelkie usiłowania, aby zwołom
wielkiego poety zgotować godne ich przyję-
cie, oddać im cześć należną i przekazać pa-
mięć tej chwili następnym pokoleniom. W tym
celu Wydział krajowy wystosował do wszyst-
kich wybitniejszych osobistości wezwanie, a
również uchwalił prosić o rady, wskazówki
i pomoc p. Władysława Mickiewicza, tudzież
p. Góreckiego, przebywającego w Galicyi
członka rodziny wieszczów. Komitet obywa-
telski odbył już pierwsze posiedzenie i uchwalił:
urządzać obchody dnia odnośnego w ca-
łym kraju, dalej ułatwiać ile możności lu-
dowi, by w tych obchodach uczestniczył; na-
koniec domagać się nadania przyszłemu gim-
nazjum we Lwowie «imienia Mickiewicza». Wszelkie instytucje rekodzielnicze zadecy-
dowały już wysłanie specyjalnych delegacji
ze sztandarami na «pogrzeb krakowski», a
młodzież akademicka i politechniczna wyda-
ła gorącą odezwę, w której kolegom swoim
przypomina, iż w olbrzymim pochodzie za-
łożnym winni zapałem, czcią i uwielbieniem
dla wieszczów, wszystkich wyprzedzić i na
swoich barkach przenieść trumnę na nowe
miejsce wiecznego spoczynku. Szczegóły co
do tego, w jaki sposób młodzież hołd ten
złoży, obmyśli jutro wielki wiec ogólny-aka-
demicki wszystkich uczniów wyższych zakła-
dów naukowych, zwołany do auli uniwersy-
teckiej. Wogóle, z dotychczasowego ruchu i
kroków dotąd poczynionych już widać, że
dzień sprowadzenia zwłok Mickiewicza prze-
mieni się w imponującą uroczystość. To też
znany publicysta, Teofil Merunowicz, rzuca
nie bez racji myśl, czyby nie należało za-
prosić do współudziału w tej uroczystości
wielbicieli wieszczów z innych krajów sło-
wiańskich i z Rosyi.

W «kwestyi ruskiej» pojawiła się tu no-
wa broszura; o ile wiadomo, napisał ją ksiądz,
a zatytułował: «Gdzie rusinom szukać zba-
wienia?» Autor zaczyna od wspomnień ro-
ku 1848 i historii wytworzenia się owej fa-
talnej po dziś opozycji ruskiej *quand même*,
bezwzględnej opozycji, która rusinów wpro-
wadziła w dziwny stosunek i z rządem i
z polakami i z ich własnym naczelnikiem
duchownym, metropolitą, a raczej stosunki
te zupełnie przerwała, bądź zrażając praw-
dziwych patryotów rusińskich do działalno-
ści publicznej, bądź studząc w nich resztki
ku niej zapału. Zdaniem autora, narodową
odrębność Rusi halickiej znamionuje głów-
nie wiara i duchowieństwo, należy im więc
silnie się trzymać tych obu czynników, a nie
żywić mrzonek socyalnych. Projektowany
podział Galicyi nie wpłynie dodatnio na los
jej rusinów, nie daje albowiem żadnej reko-
mi, azali w przyszłym sejmie zyskaliby ru-
sini większość, a przecie o to głównie mu-
siałoby chodzić. Broszurę zamyka opinia zna-
na oddawna i dzielona powszechnie, iż ko-
niecznem jest obmyśleć jakiś «modus viven-
di», ale jaki?—tego autor nie podaje. Choć

zatem ton i tendencja broszury sympatycznej budzą w nas wrażenia, całość przedstawia się mało i bez przeciętnej nawet publicystycznej wartości.

Nota.

Kraków, 24 maja.

[Sporządzenie zwłok Mickiewicza. Antysemityzm w radzie miejskiej i w dziennikarstwie].

△ O mało nie byliśmy świadkami gorszego nieporozumienia przy sprowadzeniu zwłok Adama Mickiewicza. Myśl pochowania wieszczą na ziemi ojczystej oddawna tkwiła w sercach i umysłach; autora jej wyszukać niepodobna, bo zapewne powstała jednocześnie i wszędzie. Ale zrealizowanie tej myśli powstało dopiero przed kilku laty. Było to wówczas, kiedy na jednym z posiedzeń komitetu pomnika poruszono wobec syna poety sprawę sprowadzenia zwłok Adama do Krakowa i kiedy komitet uchwalił większością głosów całkiem się nią nie zajmować. Wówczas to p. Władysław Mickiewicz na prywatne zapytanie, wystosowane do jednego z wybitnych członków komitetu, co myśli o tej sprawie? — otrzymał odpowiedź, że «nie czas obecnie», stąd też o sprowadzeniu zwłok mowy być nie może. Wiadomość o postanowieniu komitetu i tak «otwartej» odpowiedzi wybitnego jego członka, rozeszła się szybko po mieście i wywołała w wielu sferach oburzenie. Wówczas to w jednym z lokalów publicznych pp. B. i E. utworzyli naprędce listę składek, i zebrawszy w ciągu pół godziny paręset złr., zamieścili o tem wiadomość w «N. Reformie». Skutek był taki, że w ciągu dni trzech zebrano do tysiąca reńskich, następnie wybrany komitet miał się zająć przeprowadzeniem sprawy. Co się stało, że komitet, powołany przez grono paruset obywateli, zebranych w sali rady miejskiej, ani razu nie zebrał się na posiedzenie, — tego już, przyznam się, dokładnie nie pamiętam. Wiem tylko, że p. B. sprawował urząd skarbnika i że do niego wpływały nadchodzące składki. Ponieważ zaś przy składkach na pomnik nadsyłanych do czytelników akademickiej wpływały kwoty i na sprowadzenie zwłok, przeto po paru latach młodzież akademicka uprosiła parę osobistości do zawiązania wraz z nią komitetu. Składali go pp. Weigel, Asnyk, Miśko, Butrymowicz, Pawlikowski, Seinfeld, Odrzywolski, Kulczycki i Jaworski.

Komitetowi temu zawdzięczyć należy, iż choć powoli ale sprawę doprowadzał do końca. W rękach jego znalazła się kwota 5,000 złr., on poczynił starania u kapituły o miejsce na Wawelu, on uzyskał pozwolenie sprowadzenia zwłok, on wreszcie porozumiał się z rodziną, słowem całą rzecz przygotował. Jeżeli jednak komitetowi temu szczerza i prawdziwa wdzięczność się należy, to niepotrzeba zapominać, że był on powołanym do życia jedynie przez młodzież i składał się z żywiołów jednego stronnictwa, że mało miał między sobą ludzi wybitnych i mogących kraj reprezentować, aby bez obniżenia znaczenia uroczystości można było w stanowczej chwili kierpwnictwo sprowadzenia zwłok i pogrzebu w rękach jego pozostawiać. Mickiewicza bowiem sprowadzać powinna albo legalna reprezentacja kraju, albo komitet, składający się z najwybitniejszych ludzi wszelkich stronnictw.

Myśl tę poruszyła pierwsza «Gazeta Narodowa», a za nią «Czas» we wstępnym artykule. Pomijając, iż może «Czasowi» nie tyle szło o Mickiewicza, ile o odebranie go z rąk «niewiernych» i «warcholów», przyznać należy, że miał zupełną słusność, na co zgodziła się też i «N. Reforma». Ale nie było zgody na tę dziennikarską propozycję ze strony samego komitetu, w obronie praw którego parę pism narazie stanęło. Dopiero odezwa, wystosowana do wydziału krajowego przez grono najwybitniejszych mężów kraju, przeważnie posłów do rady państwa, zmusiło wydział krajowy do ogłoszenia wszem wobec, iż przyjmuje na siebie kierownictwo uroczystości pogrzebowych. Istniejący komitet skłonił głowę przed wolą ogółu, za co równie uznanie mu się należy.

Tak więc sprawa sprowadzenia zwłok

weszła na właściwe tory, czekać tylko należy, jak wydział krajowy przystąpi do jej wykonania. Trudno bowiem przypuszczać, aby chciał ją, załatwić sposobem administracyjnym, za pomocą podwładnych sobie urzędników. Zapewne więc powoła do życia komitet, składający się z ludzi najznamienitszych w kraju, którzy w imieniu wydziału i pod jego przewodnictwem działać będą; zapewne w tym komitecie oprócz imion wielkich rodów i ludzi wielkich stanowisk zasiadać będą ci najbliżsi Mickiewicza, co prowadzą dalej jego dzieło za pomocą pióra i słowa, a więc: Kornel Ujejski, Lenartowicz, Asnyk, Brzozowski, dalej pisarze tacy jak: Małnecki, Sienkiewicz, tacy artyści jak: Matejko, Brandt, Siemiradzki. Tylko bowiem zjednoczenie wszystkich wybitnych ludzi i wszystkich stronnictw nada cechę właściwą uroczystości. A nie należy zapominać że dla żadnego z narodów europejskich imię wieszczą naszego nie jest obce, bo każdy z nich przyswoił swej literaturze jego płody, stąd więc każdy wielbi go jako mistrza słowa, jako jednego z najpotężniejszych poetów.

I jeszcze jedno. Słyszeliśmy, czemu nie chcemy dać wiary, o proponowanym składzie delegacji do odebrania szczątków wieszczą w Paryżu. Nie wymieniamy nazwisk, aby sprawa nie wyglądała jako napaść na osobistości, ale sądzymy, że u trumny poety w Paryżu stanąć powinni ludzie, których kraj cały zna przynajmniej z nazwiska.

W radzie miejskiej roztrząsaną była sprawa, mająca pewien odcień antysemicki. Przy formowaniu list wyborców, mających prawo głosowania na członków rady miejskiej, zaliczono pięć instytucji finansowych do działu inteligencji, wskutek czego zwiększyłaby się znacznie liczba głosujących «w wielkim przemyśle», do którego dotychczas wszystkie te instytucje zaliczane bywały. Rezultatem tego przeniesienia byłaby dość znaczna w oddziale wielkiego przemysłu liczba wyborców-izraelitów. Wskutek reklamacji ze strony instytucji finansowych, rada miejska po długiej a gorącej dyskusji przywróciła dawny porządek.

Jednocześnie pojawił się inny okaz antysemityzmu. Dziś właśnie wyszedł pierwszy numer «Listów polskich», mających być rodzajem krakowskiej «Roli». We wstępnym artykule p. Hrehory popiera stowarzyszenie «Solidarność», mające, jak wiadomo, kierunek antysemicki. Następnie p. Zygmunt Seweryn w artykule «Antysemityzm i jego cele» dowodzi, iż żydzi stanowią naród w narodzie i że żyd odnośnie do ludności nieżydowskiej nie ma żadnych skrupułów moralnych. W «Kalejdoskopie» poruszonych jest wreszcie kilka spraw i szczegółów antysemickich. Całość «Listów» tchnie, jak dotąd, wielką młodocia... pióra, co nic dziwnego, redakcja ich bowiem składa się z młodzieży akademickiej.

Srednik.

S. p. Oskar Kolberg.

W dniu 3 b. m. czerwca n. st. zgasł w Krakowie, po długiej chorobie, jeden z najzasłuższych i najstarszych pracowników na niwie etnografii narodowej — Oskar Kolberg.

Po jubileuszu pięćdziesięcioletniej działalności Kolberga, obchodzonym przed paru laty w tymże Krakowie, zasługi pracowitego i wytrwałego tego zbieracza podań ludowych nie potrzebuja obzernejzego uwydatnienia. W «Kraju», zarówno jak i w całym naszym dziennikarstwie, imię to opromienione wtedy zostało czcią i uznaniem powszechnym. Dziś, wobec ciężkiego wrażenia, jakie strata ta wywołała (zwłaszcza, że na parę tygodni przed zgonem s. p. Oskar Kolberg odzyskał był chwilowo siły i czerstwość umysłu, zapowiadając jakoby powrót do zupełnego zdrowia), samo przypomnienie tej uroczystości lagodzi w drobnej choć przynajmniej mierze żal głęboki, odczuwany nad trumną człowieka, którego długi, po same krańce owocnie wypełniony żywot, społeczność nasza, na parę lat przed jego zgonem, uwieczniła najsolenniejszą i największą z nagród.

Nie brakło zresztą i pierw s. p. Kolbergowi zaszczytnego uznania ze strony tak współrodaków jak i obcych. Był on członkiem rozmaitych instytucji naukowych: krakowskiej akademii umiejętności, petersburskiego Towarzystwa geograficz-

nego, moskiewskiego Tow. miłośników przyrody, Towarzystw etnograficznych w Paryżu i Lizbonie, Towarzystwa tatrzańskiego, Czytelnia akademickiej w Krakowie, Koła literackiego we Lwowie i wszystkich naszych Towarzystw muzycznych. Oczywiście, że wawrzyny zdobywał nieboszczyk stopniowo, w miarę jak się rozwijała i postępowala jego praca główna, zawarta pod zbiorowym tytułem: «Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa» i t. d. A trud to zaprawdę olbrzymi. W ciągu lat pięćdziesięciu zgóra starzec ten krzepki a niezmordowany, w podziw wprawiający młodsze pokolenia zapobiegliwością swą iście mrówczą, zebrał i uporządkował prawdziwe skarby pieśni, przypowieści i podań ludowych. Dzieła jego, przygotowywane przezeń do druku własnoręcznie i wydawane najczęściej — zwłaszcza w pierwszej połowie zawodu — własnym nakładem, z funduszu nader szczupłych, na powszednie utrzymanie przeznaczonych, stanowią dziś pomnik piśmienniczy, chlubę przynoszącą nie tylko jednostce, która się nań zdobyła, lecz i narodowi całemu. W krajach o wiele nawet od naszego szczęśliwszych i w pomyślniejszych warunkach się obracających, przedsięwzięcia podobne powstają jedynie staraniem i usiłowaniami ciał zbiorowych, korporacji naukowych, specjalnie uprawiających pewną gałąź wiedzy.

Urodzony w r. 1815 w Opocznym, s. p. Kolberg uczęszczał od r. 1824 do 1830 do liceum warszawskiego. Po ukończeniu jego pracował czas jakiś na chleb codzienny w jednym z kantorów bankierskich. Poeta jednak i muzyk z powołania, niedługo wytrwał w atmosferze finansowej; w roku 1835 udał się do Berlina, gdzie przez lat parę uczył się harmonii. Muzyka wszakże, po powrocie Kolberga do kraju, nie mogła mu chleba zapewnić — szczególnie od chwili (1840 r.), gdy się zabrał do zbierania pieśni ludowych; wypadło w r. 1845 przyjąć posadę w biurze kolei warszawieńskiej.

Nie będziemy tu wliczali po szczególe prac dotąd wydanych przez s. p. Kolberga: znane są one, tuszymy... a przynajmniej znane być powinny ogółowi naszemu dokładnie i oddawna. Znamy natomiast, że po zmarłym pozostały ogromne zbiory notat i materiałów do dzieł dalszych, których uporządkowaniem zajmuje się dr. Izyd. Kopernicki, jeden z najbliższych przyjaciół nieboszczyka i autor najwyborniejszej ze znanych nam jego biografii. Kraków, zajmujący się, w chwili gdy to piszemy, uroczystym pogrzebem starego swego gościa i «jubilata», zapoczątkował już składkę na to wydawnictwo, którego podejmie się zapewne zacna i wytrwała — choć nie zawsze przez ogół gorliwie wspierana — kasa imienia Mianowskiego.

Grudka ta ziemi na trumnę s. p. Kolberga należy się jego pamięci tem pewniej, że nie znamy ani jednego z wielkich naszych nieboszczyków, któryby tę ziemię goręcej od Kolberga ukochał, któryby gorliwiej i pożyteczniej dla niej pracował.

J. T. H.

Ziemie słowiańskie.

Rus halicka, w maju.

∞ «Czerwonnaja Ruś» powstaje znów na rzędy w Galicyi. Przedewszystkiem występuje przeciwko «nowemu systemowi edukacyjnemu», nieuwzględniającemu jakoby potrzeb ludności rusińskiej: «Dzięki dobroczynnemu temu «systemowi edukacyjnemu» — pisze «Czerw. Ruś» — nasza Ruś trzymilionowa posiada na swem terytorjum wszystkiego zaledwie jedno tylko gimnazjum i dwie paralelki, problematycznej wartości, z wykładem w języku ruskim — języku naturalnie karykaturalnym, przyjętym przez filologów polskich; nie posiada zaś nasza Ruś w Galicyi ani jednego seminarjum nauczycielskiego ruskiego, ani jednej ruskiej szkoły rolniczej lub przemysłowej, ani jednego inspektora szkół rusina, a ze szkół ludowych, utrzymywanych z krwawych pieniędzy gromad rusińskich, rugowanym jest język ruski coraz więcej ze sfery wykładów, a na jego miejsce wprowadzanym jest dla dzieci rusinów niezrozumiały język polski». Jednocześnie notuje też «Czerw. Ruś» dążenia polaków do uobywatelenia żydów w Galicyi, a raczej, jak powiada, do ich spolszczenia, żaląc się, że do norganizowanej pod prezydencją marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego komisji (ankiety) specjalnej, rozważać mającej powyższą kwestyę, nie powołano ani jednego rusina, chociaż kwestya ta pierwszorzędnego znaczenia, dotyczy całego kraju, jest więc jakoby kwestyą wspólną.

Bułgarya, w maju.

∞ Rząd bułgarski postanowił, jak mówią, złagodzić wyrok sądu wojennego, akuzujący Panicę na karę śmierci; kara ta zamieniona być ma jakoby na roboty ciężkie w ciągu lat 15. Przypuszczają nawet, że kałążę jeszcze bardziej wyrok ten

złagodzi. Kolobkow, jako poddany rosyjski, wydanym zostanie konsulowi jeneralnemu niemieckiemu, sprawującemu opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Sofji.

Dziennik «Matin» podaje ciekawą rozmowę swego korespondenta z Łutkanowem, któremu w procesie Panicy zarzucano, iż był pośrednikiem pomiędzy Panicą a rządem rosyjskim. Łutkanow uważany jest za jednego z filarów stronnictwa rusofilskiego. Otóż powiedział on miał w rozmowie wzmiankowanej pomiędzy innemi co następuje: «Przedewszystkiem, jako stronnicy Rosji, odrzucamy wszelką solidarność z majorem Panicą. Mógł on marzyć o zamachu stanu na swoje ryzyko i własną odpowiedzialność. My wszakże, jako szczerzy stronnicy Rosji, nie mogliśmy iść naiwnie za człowiekiem, który był naszym katem, i który nie posiada żadnego z przymiotów, koniecznych potrzebnych organizatorowi ruchu rewolucyjnego».

Oczytamy w «Piet. Wied.»: «Nie zdążył Stambolow załatwić się z Panicą, a już wykryto nowy spisek, jeśli wierzyć wiadomościom ze źródeł angielskich. Jak mówią, banda zbrojna, w liczbie 25 ludzi napadła na pociąg, idący z Bellowa do Burgasu w dniu 27 maja. Pociągiem tym jechał książę wraz z jednym z ministrów. Spiskowcy zamierzali — porwać księcia i trzymać go dopóty, dopóki Panica i jego wspólnicy nie zostaną uwolnieni. Stambolow, zawiadomiony o wszystkiem, wstrzymał pociąg i spiskowców aresztował. Wystrasznie zagranicę poddanych bułgarskich: Nazarowa, Markowa, dziennikarza Rizowa i Kossimowa, nastąpiło na skutek dekretu policyi».

Serbja, w maju.

∞ Stosunki pomiędzy regencją serbską a eks-królem zaostriżyły się wobec przeciwdziałania pojedynczej polityce regencji ze strony króla. Królowa zgadza się mieszkać stale po za granicami Serbji i przyjeżdżać tylko na miesiąc, ale pragnie, aby w tym przeciągu czasu doznawała honorów królewskich i żeby dla niej przeznaczono apartamenty w pałacu, wspólnie z synem. Nadto chce, iżby jej urzędownie służył tytuł królowej-matki, rzeka się zaś wszelkiej listy cywilnej, gdyż posiada własne fundusze. Jeneral Chorwatowicz, który niegdyś rozszedł się z Milanem, ze względu, że zbyt otwarcie stanął po stronie królowej, prosił eks-króla o audyencyę i przedstawił mu propozycję królowej. Eks-król przyjął jenerała uprzejmie, ale nie zgodził się na kompromis w jakiejś formie, w szczególności co do nadania królowej tytułu królowej-matki, gdyż to, jak się wyraził, podnieciłoby ją jeszcze bardziej do mieszania się w intrygi polityczne.

Czechy.

∞ Z Pragi donoszą, że po posiedzeniach delegacji R i e g e r odniesie się do rządu z wnioskiem zwolnienia nanow konferencyi w kwestyi ugody, w celu wprowadzenia języka czeskiego w administracyi miejscowej. Wrazie odmowy Rieger rzec się ma wszystkich swych mandatów i oddać się życiu prywatnemu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Otwarcie posiedzeń delegacji austro-węgierskich. Przemówienia marszałków: J. Czartoryskiego i L. Tiszy. Mowa tronowa. Deklaracya Kalnoky'ego. Bułgarya fara da se. Nagłe zamknięcie sejmku czeskiego. Z parlamentu niemieckiego. Kanclerz Caprivi wykonawcą planów ks. Bismarka. Ułaskawienie księcia Orleńskiego i socyalistów].

Zwołane na d. 4 czerwca n. st. delegacye austro-węgierskie szybko się uwinęły ze wstępniemi swemi czynnościami. Tegoż jeszcze dnia na przewodniczących wybrano: w delegacji przedlitawskiej ks. Jerzego Czartoryskiego, w zalitawskiej — hr. Ludwika Tiszę, brata b. naczelnika gabinetu. Obaj oni czynności swe rozpoczęli od krótkich przemówień, które w treści swej znacznie się z sobą różnią. Powołany do łaski marszałkowskiej słabą większością, złożoną przeważnie z delegowanych polskich i czeskich, ks. Czartoryski, lubo jeden z wybitniejszych mówców w wiedeńskiej izbie panów, pisarz wytrawny, zwolennik zasad postępowych, federalista z obozu Smolki i Hohenwartha, czuł się jakby skrepowanym wobec falangi centralistów niemieckich, głosujących zwartym szeregiem na Chlumetzky'ego. Nieśmiało, chociaż zwięźle, zaznaczył p. marszałek pokojowe dążności reprezentacyi i wyraził tylko życzenie, ażeby pokój ten nie był okupiony «godnością monarchji i całością jej środków obrony, zabezpieczających trwałość prac i zdobyczy cywilizacyjnych». Bez po-

równania wyrazistym i swobodniejszym się okazał hr. Ludwik Tisza, poparty jednomyślnem niemal zaufaniem delegatów węgierskich. Zaznaczywszy, że od r. 1867 skomplikowany mechanizm delegacji wspólnych szczęśliwie przebrnął wszystkie ciężkie próby i zadał kłam przepowiedniom pesymistycznym, marszałek węgierski bez najmniejszego wahania dobrał się wnet do rdzenia rzeczy, powiadając, że pomimo trudności finansowych, nowe kredyty wojenne, wyższe od zeszłorocznych, stają się i tym razem niezbędne. «Spraw tych — powiadał mówca — nie można roztrząsać z punktu wyłącznie pieniężnego. Delegacye zniewolone są zwracać baczną uwagę i na to także, co się dzieje po za granicami państwa. Ze spostrzeżeń tych wynika na raz obecny, że ani dzisiejszym stosunkom międzynarodowym nie można ufać w zupełności, ani też nie sposób dopatrzeć dobrej wiary w tem, co się dziś dzieje dokoła. Z przykrością zaznaczyć trzeba, że rok ubiegły nie zgola nie zrobił dla urzeczywistnienia nadziei ludów cywilizowanych we względzie możliwości ulżenia nareszcie kiedykolwiek ciężarom, spływającym z obowiązku niustających uzbrojeń... Ztąd *nolens volens* trzeba i naszej monarchji trzymać się tego samego poziomu ulepszeń wojskowych, jaki dla siebie obrały inne mocarstwa pierwszorzędne».

Mowa cesarska, otwierająca w parę dni później obrady wspólne delegacji, nie mogła oczywiście posunąć się dalej z otwartością. Słowo monarsze musiało owszem nieco złagodzić ostro w słowach hr. Tiszy zarysowane obawy. To też Franciszek-Józef dość oschle i bezkolorowo stwierdził, że istniejąca przyjacielska zażyłość ze wszystkimi państwami wzmacnia widoki pokojowe, lecz zaraz dodał, że «ciągły rozwój sił zbrojnych z konieczności zniewala do harmonijnej równoległości z położeniem, jakie Austro-Węgry zajmują w Europie wspólnie ze swoimi sprzymierzeńcami». Ze «harmonja» ta słono kosztuje monarchję rakuszką, okazał to dowodnie budżet wspólny monarchji, złożony przez p. Kallaya w pierwszym zaraz dniu obrad. Wydatki *nadswy-czajne* na armję figurują w nim na sumę 14,450,439 guldenów, z których, jako pozycye główne, wymienić należy: 2 mil. na dalszą fabrykacyę karabinów ulepszonych, 2 mil. na proch bezdymny (jestto pierwsza tylko zaliczka z ogólnego na ten przedmiot kredytu 11,400,000 fl.), milion na wzmocnienie artylerji fortecznej, milion na ulepszenie obrony dwu głównych fortec galicyjskich etc.

Szara osnowę mowy tronowej ożywił cokolwiek hr. Kalnoky w d. 9 czerwca na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej. W ciągu ubiegłego roku — powiadał p. minister spraw zagranicznych — nic nowego nie zaszło w położeniu ogólnem; wpływowa i energiczna osobistość cesarza Wilhelma II sprawiła, że nawet usunięcie się ks. Bismarka odbyło się bez donioślejszych następstw. Stosunek monarchji do Bułgaryi nie uległ także żadnej zmianie i jeśli kraj ten zaprzestanie nareszcie rozmaitych prób politycznych (w gatunku spisku Panicy), oczekiwać można utrwalenia jego losów. Na uwagę delegowanego d-ra Bilińskiego, że zjawiska w rodzaju awantury Panicy byłyby niemożliwe w Bułgaryi, gdyby nareszcie nastąpiło uznanie ks. Ferdynanda, hr. Kalnoky odpowiedział, że przeciw ulegalizowane stanowisko ks. Aleksandra Battenberskiego nie uchroniło go bynajmniej od zamachów na jego osobę i władzę, a co do kwestyi uznania obecnych porządków bułgarskich, Austria po dawnemu związana jest w tym względzie literą traktatów berlińskich; prawda — dodał minister — że w praktyce nie ponosimy przez to szkód zbyt wielkich, gdyż pomimo to zawiązaliśmy z rządem ks. Ferdynanda regularne stosunki ekonomiczne...

W samej zresztą Bułgaryi — zaznaczył przy sposobności — historia powtarza się wkrótce. W roku bieżącym, jak i w ubiegłym, mamy pewną ilość oznak lub usiłowań, świadczących, że p. Stambolow nie myśli się zrzekać raz ukartowanego projektu ogłoszenia niepodległości. W «Times» zjawiła się znowu wiadomość, że rząd bułgarski postanowił wystosować w tym celu okólnik do

Austrii, Włoch, Francji i Anglii. Podróż matki ks. Ferdynanda, księżnej Klementyny, do Budapesztu pisma wiążą z tymże przedmiotem. Nareszcie przy inauguracyi w d. 4 czerwca nowej kolei żelaznej Jamboli-Burgas, ks. Ferdynand, przybijając do szyny kolejowej pierwszy gwóźdź złożony, wyrzekł te słowa: «W imię Trójcy Przenajświętszej, w imię ojczyzny, w imię *korony mojej*...» Konstantynopolski telegram dziennika «Temps», z którego wiadomość tę czerpiemy, powiada, że padyszach, po otrzymaniu wiadomości o ceremonji odbytej, wielce się rozdał, że imię jego nie zmieściło się tuż zaraz przy Trójcy Przenajświętszej i rozkazał wielkiemu wezyrowi uroczyście zaprotestować w Sofji przeciwko poniewierce zwierzchniczych praw W. Porty. O traktacie berlińskim sułtan nie wspominał. Mniejsze snadź żywi do tego aktu zaufanie od hr. Kalnoky'ego.

Wbrew zapowiedziom i oczekiwaniom sejm czeski został nagle w dniu 5 czerwca odroczone, czy nawet rozwiązany. Stało się to nie bez ważniejszego powodu. W trakcie rozpraw nad ugodą jeden z posłów młodoczeskich postawił wniosek, nieprzewidziany w projekcie pierwotnym, ażeby językiem stosunków urzędowych pomiędzy rozmaitemi władzami kraju o ludności przeważnie czeskiej był — czeski, nie zaś ogólnie dotąd przyjęty niemiecki. Wszystkie odcienia stronnictw narodowych, młode i stare, od najskrajniejszych feudalów prawicy do najczwernerwierszych liberałów lewicy, połączyły się z sobą przeciwko niemcom, głosując za wnioskiem. Ponieważ w całym obozie niemieckim uchwałę tę przyjęto jako ustępstwo na rzecz młodoczechów i zboczenie od pierwotnych wniosków ugodowych, deputowani przeto niemieccy postanowili sejm opuścić. Zapobiegając szkodliwemu i niebezpiecznemu temu krokowi, marszałek sesję czempredzej salwował — i dziś w kraju całym panuje wrzawa nie do opisanania. Niemcy krzyczą wniebogłosy, że oszukano ich haniebnie, skazując przy głosowaniu na bezsilność, obecnie bowiem nie przysługuje im jeszcze prawo *veta*, zastrzeżone w ugodzie na rzecz każdej z dwu narodowościowych kuryj sejmku.

W parlamentarnem życiu Niemiec zaszły dwa zdarzenia niemałej wagi. Najpierw po długiej i uporczywej walce w sprawie rewindykacyi funduszu duchownego, nagromadzonego w skarbcu państwa podczas «kulturkampfu», Windthorst odniósł stanowcze zwycięstwo w izbie pruskiej. Powtóre, na jednym z wydziałowych posiedzeń Reichstagu kanclerz Caprivi uczynił deklaracyę następującą, która nawet w lakonicznym doniesieniu «Ag. Północnej» niewiele traci na doniosłości, pomimo formy niejasnej, ogólnikowej. Oto jest dosłowne brzmienie telegramu z dnia 9 czerwca: «W komisji wojskowej kanclerz Caprivi oznajmił, że przy objęciu swego obowiązku znalazł już gotowe plany na przyszłość i kładzie nacisk na to, że sam on tylko zgodził się na owe plany, poprzedzone przez jego wielkiego poprzednika. Co do środków urzeczywistnienia — dodał kanclerz — sprawa ta jest w toku rokowań i rozstrzygnięta zostanie wraz z rządami sprzymierzonymi...» I tyle tylko. Resztę, dosięga każdy wedle repertuaru własnej domyslności. Bez porównania ściślej był za to jeneral Caprivi w odpowiedzi Richterowi na interpelacyę z dnia 10 czerwca o paszportach w Alzacyi i Lotaryngji. Kanclerz oznajmił najpierw, że zniesieniu paszportów sprzeciwiają się zarówno względy wojskowe, jak i liczne w prowincjach tych procesy o zdradę stanu. Nadto system paszportowy przyspiesza germanizacyę i nieprędko ulegnie odwołaniu. Prawo o paszportach działa wyśmienicie, a co do jego surowości, da się ono nieraz złagodzić w wykonaniu. Stosunki Niemiec z Francją — dodał kanclerz — znacznie się polepszyły, ale żaden kraj nie jest w tak trudnem, jak Niemcy, położeniu i od żadnego nie wymaga się większej względności w postępowaniu. Jeneral Caprivi mniema, że interpelacya Richtera zostaje w sprzeczności z interesami Niemiec.

W szczęśliwej i całkowicie drobnych domowemi sprawami zaprzątniętej Francji jest do zaznaczenia parę ulaskawień trafnych.

Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił najpierw od więzienia młodego i sympatycznego księcia Orleańskiego, poczem w niepamięć puścić rozkazał rozmaite winy i przestępstwa, wynikiem wskutek znowu i zaburzeń robotniczych. Pisma — szczególnie angielskie — wysoko podnoszą obydwa czyny rządu francuskiego, dowodząc mające, jak to do wtóru z sobą zauważyły: konserwatywny «Morning Post» i liberalna «Daily News», że Rzeczpospolita jest snadź całkowicie siebie i sił swoich pewną, skoro umie być wspaniałomyślną.

Krajowiec.

PROCES PANICY.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Sofja, 18 maja.

W koszarach tutejszego pułku piechoty rozpoczął się w początkach maja proces majora Panicy i jego towarzyszy. Obszerny akt oskarżenia zarzuca wszystkim 15 podsądnym należenie do tajnego spisku na osobę księcia i niektórych ministrów w celu wywołania przewrotu państwowego. Na zbrodni podobne nowa wojskowa ustawa karna przewiduje (§ 49) karę śmierci nawet w tym razie, gdyby zamierzony przewrót nie został dokonany ani na jedną chwilę.

Prezesem sądu mianowany pułkownik Pietrow, jego zastępcą podpułkownik Drandarewski; asesorami: Andrejew, Marinow, Wulkow etc., wszyscy bez wyjątku przekonani, stronnicy Stambolowa. Prokuratorę zastępuje porucznik Markow, znany ze swego udziału w licznych wojennych procesach ostatniego panowania. Wszyscy oskarżeni mają do swej obrony adwokatów cywilnych; na kilkanaście godzin przed rozpoczęciem rozprawy dano oskarżonym *ex officio* także adwokatów wojskowych.

Panica stanął przed sądem w ubraniu cywilnem; na jego obliczu maluje się tylko nieznaczne umęczenie. Rosyjski kupiec z Ruszczyka Kołobkow i literat Rızow zachowują się po bohatersku. Jeden tylko Matejew ma powierzchowność jakby nieprzytomną. Na wszelkie zapytania zaledwie daje oznaki jakiegokolwiek życia. Powiadają, że policja w czasie dochodzenia sądowego pastwiła się nad nim w sposób okrutny. Wszyscy obrońcy oskarżonych należą do rozmaitych odłamów opozycji: dr. Danew, dr. Gerow, dr. Frangja, Makedonki — cankowiści; Wulczew i Manow — radostawieści; Oroszakow — karawellista.

Obroncy wojskowi żalili się przed sądem na to, że mianowano ich *ex officio* dopiero w ostatniej chwili i że skutkiem tego nikt z nich ani razu nie przeczytał aktu oskarżenia; prosili tedy trybunał o odroczenie rozprawy conajmniej na dni 20, ażeby mogli z narzuconego im obowiązku wywiązać się sumiennie. Panica do ostatniej prawie chwili nie mógł pozyskać żadnego adwokata; z początku udawał się on do konserwatystów Grekowa i d-ra Stoilowa, lecz ci odmówili mu na tej podstawie, że są oni wiernymi poddanymi ks. Ferdynanda i nie myślą popierać przeciw niemu spisków. Inni adwokaci bali się narażać rządowi i t. p. Dopiero przed samem otwarciem sądu znalazł się adw. Wulczew, ale i ten powiedział zgóry, że podejmie się obrony pod warunkiem, jeżeli będzie miał wszystkie akty sądowe do swego rozporządzenia przynajmniej na 7 dni przed rozpoczęciem procesu. Wobec tej prawdziwie tureckiej gmatwaniny sąd odroczył proces do d. 8 maja st. st.

Ogłoszony z wielką radością i pewnością samego siebie akt oskarżenia, zapowiadał ciekawym wielkie rzeczy. W akcie tym położono nacisk na agitację jakichś zagranicznych agentów, na zamiar spiskowców zamordowania księcia i niektórych jego ministrów i t. p. Do procesu było jeszcze daleko, a już «Swoboda» skazywała w swych łamach na śmierć oskarżonych, piętnując zarazem obrońców po zwyczajowi imieniem zdrajców ojczyzny. Wobec zgóry w ten sposób obmyślanego przedstawienia sprawy, nie dziwnego, że publiczność tłumnie śpieszyła do sali rozpraw, ażeby się przekonać, ile też mieści się prawdy w tych hałasach.

W sali rozpraw widzieliśmy mnóstwo specjalnie na proces przybyłych reporterów; konsulaty zagraniczne wydelegowały również swych specjalnych sprawozdawców. Słowem, obstalowano proces, jakiego dotąd w Bułgarii nie widziano.

Z wielką ciekawością przysłuchiwalimy się i my przebiegowi procesu i, doczekawszy się oto wyroku, pragniemy przebieg okrzykanego procesu przedstawić pokrótce i treściwie.

Od pierwszego zaraz dnia rozprawy pracownice a sztucznie sklecona machinieria aktu oskarżenia zaczęła pękać i rozlać się na kawałki. Szło zaś tak szczęśliwie, że pod koniec procesu zostały tylko szczątki — nie do poznania. Akt oskarżenia nazwał szumnie rosyjskiego poddanego, kupca Kołobkowa, «pełnomocnikiem» rosyjskiego

państwa, a gdy obrońca Kołobkowa, redaktor «Makedonji», p. Makedonski, zainterpelował sąd, na jakiej podstawie władze bułgarskie przywłaszczają sobie, wbrew tak zwanym «kapitulacyom», prawo sądenia obcych poddanych i jeszcze do tego «pełnomocników» obcych państw, prokurator zmienił wnet front i twierdził, że uważa Kołobkowa za zwyczajnego kupca, rosyjskiego poddanego, przebywającego stale w Ruszczyku. Narzucił się natomiast prokurator na listy, pisane przez Jacobsona, dragomana rosyjskiego konsulat w Bukareszcie do Kołobkowa i listy Kołobkowa adresowane do Panicy bezpośrednio lub przez sofijskiego «bakała» (drobnego kupca) Arnaudowa.

Odczytywaniu tych listów przysłuchiwało się z wielką uwagą. Każdy myślał sobie: ot teraz to już oliwka wyjdzie na wierzch. Ale nie wyszło nic. Listy Jacobsona są pod względem treści zupełnie niejasne. Jęgomosć ten uroił sobie, że może odegrać rolę wielkiego dyplomaty na ciemnym oryencie. Chwali się on przed Kołobkowem, że ma do czynienia z wielkimi osobistościami, dysputuje z nim, czy nie dałoby się wywołać w Bułgarii ruchawki jakiegokolwiek. Zwierzenia się jednak są wprost naiwne i częstokroć ze sobą sprzeczne. Z drugiej strony, listy Kołobkowa do Panicy są wszędzie trójpostaciowe. Początek rozprawy o stanie rzeczy w Bułgarii, środek o potrzebie rewolucji aż w Macedonji, a koniec omawia sprawy handlowe w ogólności.

Z całego szumnego aktu oskarżenia uratowało się ledwie to, że Panica, widząc niepomysłny stan rzeczy «na półwyspie Bałkańskim», usiłował z własnych pobudek, nie namawiany przez nikogo, sytuację tę zmienić przez dokonanie przewrotu państwowego. Zamierzał on podobno — jeśli tylko miał zamiary jakiegokolwiek — usunąć ks. Ferdynanda (ukryć w jakimkolwiek klasztorze), usunąć także najważniejszych ministrów i sformować nowy gabinet z reprezentantów wszystkich istniejących stronnictw. Cel — ot sobie niezły. Ale co do środków, jakież niedoleźtwo! Najpierw, zabrakło spiskowcom wszelkiej organizacji. Powtóre, nie znalazł Panica nawet luźnych a poważniejszych nieo sprzymierzeńców. Cóż tedy czyni? Oto w dniu 11 stycznia, późno w nocy przystępuje samowtór czy samotrzeć do wykonania planu. Zabiera ze sobą służącego, który niczolny jest nawet dźwigać za swym panem ciężkiego rewolweru, i udaje się do chaty najniepewniejszego w świecie spiskowca, kupca Arnaudowa, zastaje go nieprzygotowanego do akcyi, musi go budzić, ciągnie nawpół rozbudzonego i nieuzbrojonego do domu lekarza Mirkowa, również nibyto spiskowca, który, jako także nieprzygotowany, doradza Panicy powrót na stanowisko wyczekujące. Panica groźnie wzywa Mirkowa do udziału w powstaniu i, wyjmując szablę, zmusza go do napisania następujących wyrazów do komendanta miasta Kisowa: «Kochany Kisowie! Położenie Bułgarii jest krytyczne. Wypełnij żądanie tych ludzi! Z taką rekomendacją dąży Panica do Kisowa, a Arnaudowa trzyma na podwórzu, prawdopodobnie na czatach. Od Kisowa żąda Panica objęcia komendy nad całem wojskiem bułgarskiem — a że nie głupi p. Kisow odmawia — *tandem* tedy rozgniewany Panica wiecie co czyni?... Wychodzi.

Teraz następuje akt trzeci i ostatni. Panica w rozpaczy. Widzi, że plan jego pękł jak bańka mydlana. Robi wprawdzie jeszcze parę wizyt nowych niektórym znajomym oficerom, ale żaden z nich nie chce i słyszeć o awanturze. Tym sposobem wszystko pełnie na niczem i Panica udaje się do siebie na spoczynek. Jestże to komedia?... Dalibóg nie wiem. Zaręczam tylko, że w takim nie innem świetle przedstawia się cała afera Panicy na podstawie zeznań świadków i licznych dokumentów. Adwokaci mieli też pole do popisu — że aż ślinka do ust ciecie. Z oskarżonych najbardziej zabawił publiczność piękna i humorystyczna swą obroną Kołobkow. Zaznaczył on, że jego osobistość koniecznie musiała figurować w akcie oskarżenia w roli «pełnomocnika» wielkiego państwa, inaczej cały proces wyglądałby na nędzną i lichą ramotę...

Prawda i to, że konsul niemiecki wmieszał się do sprawy w porę — i dość było jednego jego słowa, ażeby imię Rosji, jako «oskarżonej», natychmiast wycofanem zostało z procesu.

W całości — dość zresztą osłabionej — pozostało tylko oskarżenie co do Panicy, podpor. Rızowa, Kołobkowa i Arnaudowa. Sąd też, po naradzie, trwającej godzin 17, wydał wczoraj po północy wyrok, skazujący Panicę na śmierć (§ 49 tureckiego prawa karnego) Kołobkowa na lat 9 więzienia, siedmiu uwolnił od odpowiedzialności, pięciu skazał na 3 lata więzienia. Wspomniany § 49 tur. prawa karnego, mówi o rewolucji z namowy obcego państwa. Kołobkow, zgodnie z kapitulacyami, oddany będzie konsulowi niemieckiemu, który ma go wydać z Bułgarii. O ulaskawieniu głównego winowajcy mówią wszyscy jako o rzeczy niewątpliwej. Innym kara zostanie znacznie złagodzona.

As.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Kancelarz Caprivi podczas jednej ze swoich przejażdżek spadł z konia, lecz nieszkodliwie. Książę Bismark odwiedził w tych dniach wraz z żoną i synem H a m b u r g, który eks-kancelerza przyjmował z tem większym zapałem, że odwiedzin te wypadły po 26-letniej niebytności w tem mieście. Do «Polit. Correspond.» donoszą z Berlina, że rząd niemiecki z powodu świeżo wydanych broszur «*Videant consules*» i «*Cedant arma togae*», nie uczyni żadnych deklaracji urzędowych, ze względu, że trzy sprzymierzone państwa Europy środkowej najzupełniej są przeświadczone o trwałości zawartego związku i że autorowie broszur napróżno usiłują zasiać między niemi nieufność. «*Volksblatt*» donosi, że w roku bieżącym odbędzie się międzynarodowy kongres socjalistów. Książę neapolitański, następca tronu włoskiego, przybył do Berlina w d. 9 czerwca i spotkany był na dworcu kolei przez cesarza i dygnitarzy państwa. W zamku królewskim książę złożył wizytę cesarzowi. Wieczorem tegoż dnia cesarstwo wyprawili na cześć gościa wielki obiad galowy. «*Riforma*», z okoliczności tych odwiedzin powiada, że książę neapolitański, który znalazł pochlebne dla miłości własnej przyjęcie w Rosji, spotkał się obecnie w Niemczech z ugoszobieniem braterskiem, które tam król Humbert pozostawił.

Francya. Dekret prezydenta Rzeczypospolitej, ulaskawiający księcia Orleańskiego, podpisany został w dniu 3 czerwca; uwolnionego policja przeprowadziła nazajutrz z Clairvaux do granicy szwajcarskiej. «*Gaulois*» w następujący sposób opisuje pożegnanie księcia przez dyrektora więzienia: «Mości książę — powiedział dyrektor, wchodząc do celki więzienia — mam zaszczyt zawiadomić pana, że prezydent Rzeczypospolitej podpisał ulaskawienie pańskie. Tej jeszcze nocy będzie pan uwolniony. Pozwól książę, że wyrażę zadowolenie z pozbycia się ciężaru, gniołącego mię pod postacią czuwania nad pańskim zdrowiem, pańską korespondencją i gośćmi pańskimi. Jednocześnie atoli ubolewam niezmiernie, że tracę tak miłego i dobrego towarzysza — skoro naprawdę nie tyle pan moim, ile ja pańskim byłem więźniem...»

Włochy. «*Voce della Verita*» zapewnia, że Crispi przygotował projekt do prawa, przyznający królowi Humbertowi tytuł cesarza Afryki wschodniej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 maja v. s.

Aresztowanie nihilistów w Paryżu jest jednym z tych obecnie nielicznych na szczęście wypadków, które ujawniają smutne mieszanie się jednostek do machinacji, wstrętnych naszemu społeczeństwu, tak ze względu na cel jak i na środki. Wprawdzie udział Polaków jest w całej tej «chemicznej robocie» stosunkowo bardzo nieliczny, ale sam fakt nazwiska wystarcza obecnie do uogólnienia niesłusznych oskarżeń, które naród nasz z oburzeniem odpycha. Słów tych, naturalnie, nie stosujemy do sfanatyzowanych zwolenników dynamitu, których musimy uważać za jednostki przypadłe dla naszego społeczeństwa, ale do ogółu młodzieży naszej, która w każdym razie wystawioną jest na niebezpieczeństwo obłąkania się na mylnych drogach życia. Na szczęście, powtarzamy, niebezpieczeństwo to obecnie znacznie się zmniejszyło, i bombastyczne słowa pani Mendelsohn, «*interview'owanej*» przez paryzkiego reportera, o «polskim socyalizmie szerzonym w trzech dzielnicach», są zabawną fanfaronadą damy, bawiącej się w rewolucję, a bynajmniej nie świadectwem potęgi agitacyjnej. Może sobie pani Mendelsohn podznaczać «potężny» sojusz dwóch socyalizmów, ale w rzeczywistości chociażby najściślejszy sojusz dwóch zer siły im nie doda, a z pustej piany słów i z marnej bibuły nudnych broszur pożar społeczny nie wybuchnie. Takie «czerwone» damy i tacy przewodnicy rewolucji, jak państwo Mendelsohn, są też niebezpieczni tylko dla jednostek, a nie dla społecznego i państwowego porządku. Dla nas jednak szkoda jednostek.

Świeżo ogłoszone rezultaty gospodarstwa kolejowego za rok ubiegły świadczą o naturalnem zresztą wskutek nieurodzaju zmniejszeniu się ruchu kolejowego i dochodów *brutto* w porównaniu z 1888 ro-

kiem. Jako szczegół charakterystyczny dla obecnych stosunków kolejowych, można przytoczyć ten fakt, iż wbrew utartym poglądom przeszło 7-tysięczna sieć dróg rządowych wykazała wzrost przeciętnego dochodu o 3,9%, zaś na 19-tysięcznej sieci dróg prywatnych, dochód przeciętny z wiorsty zmniejszył się o 4,4%. Fakt ten dostatecznie się tłumaczy z jednej strony wzrostem względnej rentowności na drogach poleskich, niezależnie od systemu gospodarstwa, a skutkiem bardzo jeszcze świeżej przeszłości poleskiego ruchu kolejowego, który od zera naturalnie niejako wzrasta do pewnej normy; z drugiej zrozumieliśmy wobec nieurodzaju faktem zmniejszenia się o 16% dochodów najważniejszej «zbożowej» linii dróg południowo-zachodnich. Nie ulega jednak wątpliwości, że powyżej zaznaczona przewaga dróg rządowych nad prywatnymi, będzie wymownym, jeżeli nie przekonywającym, motywem do dalszego postępu upaństwowienia rosyjskiej sieci kolejowej. Wracając do szczegółów porównawczego zestawienia ruchu kolejowego w 1889 i w 1888, podnieść winniśmy wzrost liczby pasażerów z 36,7 mil. do 38,8 mil., obok zmniejszenia się nieznacznej liczby przewożonych żołnierzy z 2,8 mil. na 2,7 mil. Dość znaczny wzrost daje się także zauważyć w ilości towarów przewożonych za frachtem zwyczajnym, mianowicie z 3,334 mil. pud. w roku 1888, ilość ich wzrosła do 3,423 mil. pud. w r. z.; odwrotnie ilość towarów pośpiesznych zmniejszyła się o 40 tys. pudów z 12,06 mil. na 12,02 mil. Z powyższych cyfr możnaby wywnioskować, iż deficyt w dochodach kolejowych da się raczej tłumaczyć nie tyle zmniejszeniem ruchu, ile skróceniem przeciętnego przebiegu i obniżką przeciętnych opłat taryfowych. Ogłoszone cyfry nie dają jednak dostatecznego uzasadnienia powyższych przypuszczeń, albowiem nie znajdujemy w wykazach ani pozycji przeciętnego przebiegu, ani zestawienia przeciętnych opłat od puda i wiorsty. Odnosne albowiem ugrupowania statystyki kolejowej dopiero w końcu 1889 roku zostały wprowadzone, wraz z zastosowaniem wspólnej klasyfikacji na całej sieci dróg żelaznych, co znacznie udoskołało rosyjską statystykę kolejową. Wyróżniającym dla 1889 r. objawem był znaczny wzrost towarów zagranicznych w komunikacji bezpośredniej, których ilość, 45,7 mil. pudów, przewyższyła nietylko odpowiednią pozycję w 1888, ale wogóle była największą od 1884 roku. Fakt ten, naturalne następstwo wzrostu przywozu, pozostającego w związku ze zwykłą kursu, zwrócił wszakże na siebie uwagę sfer miarodajnych i stał się jednym z najważniejszych uzasadnień reformy taryfowej w duchu znacznej wyższości opłat od wszelkich towarów wwozowych. Reforma ta, którą, jak donosiliśmy, opracowuje na podstawie nowych taryf drogi mikołajewskiej, specjalny komitet taryfowy, będzie ukończoną jeszcze w roku bieżącym, a już zapewne od jesieni poczną obowiązywać nowe zwiększone taryfy przewozowe dla towarów zagranicznych.

W czerwcowym zeszycie «Ateneum» kronikarz tego pisma podaje kilka nowych szczegółów o projekcie ustawy, ograniczającej żydów w prawie posiadania własności ziemskiej i przemieszkiwania na wsi. Z informacji tych wynika, że nowa ustawa ma rekapitulować i zastąpić czasowe przepisy z d. 3 maja 1882 r., przyczem do ograniczeń, w przepisach tych już zawartych, dodano kilka nowych, z rozciągnięciem wszystkich i do guberni nad Wisłą. Projekt nowego prawa jest bardzo

surowy, idzie bowiem dalej niż ograniczające wnioski komisji warszawskiej. Zakaz pobytu żydów we wsiach ma być bezwzględny, wyjątek uczyniony został tylko dla posiadających stopnie naukowe, oraz dla tych, którzy mieszkali na wsi jeszcze przed ogłoszeniem przepisów z roku 1882 i miejsca pobytu swego nie zmienili lub nie zmieniają. Nadto i ci, którzy z wyjątków tych korzystać będą, mają opłacać specjalny podatek i mogą mieć przy sobie dzieci tylko do czasu ich pełnoletności. W guberniach nad Wisłą podatek od posiadających prawo mieszkania na wsi, nie ma być pobierany. «Ateneum» potwierdza nadto nasze objaśnienie, iż projekt cały nie został jeszcze wniesiony do wyższych instancji prawodawczych, lecz przechodzi dopiero zwykłą drogę roztrząsań w poszczególnych ministerstwach. Można też oczekiwać, że przed ostateczną sankcją wielu jeszcze zmianom ulegnie. Jestto więc sposobna pora do tego, by za pomocą dyskusji w prasie przyczynić się do szczegółowego wyjaśnienia całej kwestyi i ocenić doniosłość zapowiedzianej reformy ze stanowiska społecznego.

Wedle informacji pism ruskich, wniesiony został do rady państwa projekt nowych przepisów o karach za samowolne wypasy na cudzych gruntach. Wedle rzeczonych przepisów, winowajcy podlegają podwójnemu odszkodowaniu właściciela uszkodzonych zasiewów, oraz karze więzy w ciągu miesiąca. Recydywiści karani będą sześciomiesięcznem więzieniem i odszkodowaniem potrójnem. Wrazie niewypłacalności winowajców, odpowiedzialność materyalna spada na całą gminę. Władze gminne obowiązane będą nietylko szkody sprawdzać i szacować, ale nadto wykrywać winowajców wrzecie, gdyby było nie zostało pojmane w szkodzi. W motywach przytoczone są wymowne fakty ze stosunków agrarnych kraju zachodniego, gdzie samowolne wypasanie stało się plagą rolnictwa. W guberni np. mińskiej i wołyńskiej, wedle sprawozdania gubernatorów, około 70% spraw, sądzonych przez sędziów pokoju, przypada na zatargi wypasowe. Czy projekt ma widoki powodzenia, nie przesądzamy, w każdym razie wydaje się on nam jeno półśrodkiem. Jedynym albowiem sposobem usunięcia wypasów byłoby ostateczne uregulowanie służebności i komasacya gruntów, a nie obostrzenie kar za niemożliwe nieraz do uniknięcia w obecnych stosunkach granic. Dzisiejszy «Grażdanin» poświęca sprawie uregulowania serwitutów obszerny artykuł, w którym gorąco przemawia za zniesieniem serwitutów w kraju zachodnim w interesie rosyjskiej własności ziemskiej.

Na podstawie sprawozdań inspektorów podatkowych ułożony został w ministerstwie skarbu kartogram, ilustrujący stan zasiewów ozimych w pierwszej połowie maja v. s. Z kartogramu okazuje się, że przemaga w zachodniej połowie państwa strefa urodzaju średniego (*moyen*). Mianowicie nad Wisłą, w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, w zachodnich powiatach gub. witebskiej, mińskiej, w pow. kowelskim gub. wołyńskiej, w pow. humańskim gub. kijowskiej, wreszcie w gub. podolskiej, z wyjątkiem powiatów płoskirowskiego i lityńskiego, ma miejsce urodzaj średni, w pozostałych zaś powiatach guberni zachodnich urodzaj dobry. Dobry urodzaj przemaga również w guberniach centralnych, południowych i nadwołżańskich, a nawet w powiatach na prawym brzegu Wołgi, to jest w powiatach *par excellence* pszenicznych urodzaje zapowia-

dają plon wyjątkowy. Niepomyślnie przedstawiają się jeno okolice Jekaterynosławia w promieniu kilkudziesięciowiorstowym i północno-wschodnie gubernie, które w ogólnopaiństwowym bilansie zbożowym nie mają wielkiego znaczenia. Słowem rok obecny zapowiada się dla państwa rosyjskiego dość pomyślnie. Więcej szczegółów, stwierdzających zresztą obraz powyższy, znajdujemy w urzędowym sprawozdaniu departamentu rolnictwa, ułożonem na mocy specjalnych korespondencji. W guberniach południowo-zachodnich korespondenci departamentu notują, że w gub. kijowskiej oziminy nieco wymokły w powiecie czerkaskim, skwirskim i kijowskim, że nadto w pow. kaniowskim okazała się mucha heseńska; w gub. podolskiej żyta wymokły w pow. kamienieckim, uszyckim, bałckim i olgopolskim, podobnie żyto miejscami wymokło w gub. wołyńskiej, naogół jednak stan ozimin jest dobry, chociaż nieco gorszy na polach włoczańskich. Jarzyny zaś zapowiadają się bardzo pięknie. W gub. północno-zachodnich korespondenci donoszą o częściowem wymoknięciu zasiewów w pow. święciańskim i dziśnieńskim gub. wileńskiej, w bielskim, brzeskim i kobryńskim gub. grodzieńskiej, w witebskim i lutyńskim gub. witebskiej, w pińskim, nowogródzkim i słuckim guberni mińskiej, zresztą oziminy zapowiadają się dobrze, jarzyny zaś świetnie. Nad Wisłą powszechnie uciierpiał żyta, zwłaszcza w gub. warszawskiej, radomskiej i siedleckiej, pszenice natomiast obrodziły świetnie, tylko w gub. kieleckiej i radomskiej miejscami na pszenicy ukazała się rdza. Jarzyny wszędzie obiecują plon obfity. Na zakończenie winniśmy dodać, że podobnie jak i w roku przeszłym uderza zbyt nieproporcjonalnie mała liczba korespondentów z nad Wisły, zaledwie 45, podczas gdy z jednej gub. mińskiej korespondencji nadesłano 46, wogóle z gub. północno-zachodnich 232, a z południowo-zachodnich 113. Przypominamy, że departament rolnictwa przyjmuje korespondencje w języku polskim.

WYJAŚNIENIE

w sprawie listu p. Adama Szymańskiego, zamieszczonego w N-rze 121 «Wieku».

P. Adam Szymański ogłosił w «Wieku» list otwarty w odpowiedzi na feljetonową recenzję drugiego tomu «Szkiców», w N-rze 18 «Kraju». List ten da się pod względem zarzutów rzeczowych streścić w następujących punktach:

1) P. Sz. występuje osobiście przeciwko redaktorowi naszego pisma, jako autorowi wymienionego feljetonu. P. Sz. pisze: «P. Erazm Piltz napisał artykuł, ubliżający mojej czei jako człowieka i t. d.». Otóż przesłanka ta, na której zbudowany został cały gmach insynuacji osobistych, upada z tego powodu, że autorem artykułu jest nie p. Piltz, ale p. Bohdan Kutylowski, poeta i prawnik, znany osobiście p. Szymańskiemu, który zresztą autorstwa swego nie chciał maskować kryptonimem, skoro ów feljeton właściwemi swemi inicjałami «bk» podznaczył.

2) Skoro p. Piltz artykułu nie napisał, mógłby więc stać pod zarzutem, że artykuł ten umieścił. Ale dlaczego nie miał go umieścić? P. Kutylowski zapragnął wypowiedzieć w «Kraju» swoje zdanie o «Hanusi» i udowodnić swoje przypuszczenie, że w tej noweli jest jakby odbłask tolstojowskiej teorii o «niesprzeciwianiu się złemu». P. K. mógł nie mieć *ścisłości*, ale miał niewątpliwie *prawo* wypowiedzieć i umotywowad swoje zdanie, tak samo, jak nie widzimy żadnej dobrej racyi, dla którejby «Kraj» nie mógł otworzyć swych łamów dla artykułu p. Kutylowskiego.

3) P. Sz. z faktu pojawienia się w «Kraju» feljetonu p. B. K. wyprowadza odważny wniosek, że redaktorem «Kraju» powodowała jakaś ukryta chęć zemśczenia się z pobudek osobistych, że się «czuli przez półtora roku» i t. d. Poesta-

wiając na stronie moralną kwalifikację tego zarzutu, sądzą, że logicznie nie wytrzymuje on krytyki, a oto z takiego powodu: W przedpoprzednim N-rze «Kraju», w tejże samej rubryce «Luźnych kartek» znajduje się bardzo pochlebny dla p. Sz. feljeton pióra stałego współpracownika redakcji, piszącego pod pseudonimem «Io». W feljetonie tym gorąco podniesiono uczucia i dążności «Hanusi» i wypowiedziano poglądy wprost przeciwnie opinjom p. Kutylowskiego. Z logicznej konsekwencji tego faktu wynika tylko jedno, że w danym wypadku złej intencji nie było i być nie mogło i że, przeciwnie w zamieszczeniu obu recenzji dopatrzyć się można chyba dowodu bezstronności p. Piltza. W rzeczywistości zaś chodziło o coś ważniejszego i ogólniejszego: o przeprowadzenie bądź co bądź interesującej literackiej, psychologicznej i społecznej dyskusji.

4) Swoboda takiej dyskusji ma w naszym piśmie tylko jedną granicę: jeśli wkracza w sferę zarzutów natury osobistej. Czy atoli zarzuty, postawione przez p. Kutylowskiego można uważać za obrażę cści autora jako człowieka, lub obywatela? Zdaniem naszym—nie. Żadnemu autorowi, jeśli nie podlega chorobliwej jakiejś *mania persecutio-nis* albo *mania grandiosa*, nie przyjdzie zapewne na myśl, żeby wykazywanie niemoralności lub chorobliwości ich utworów poczytywać należało za obrażę osobistą. Zarażenie się tolstojowską teorią «niesoprotiwlenja złu», jest zapewne zarzutem etycznym ostrym—ale zupełnie uprawnionym w krytyce. Nie wystarcza oburzać się na taki zarzut i nazwać go «nieuczciwością»—trzeba go logicznie odeprzeć¹⁾.

Po tem objaśnieniu rzeczowem wypadaloby jeszcze zastanowić się nad tem, jakie właściwie psychiczne pobudki skłoniły p. Szymańskiego do przeniesienia spornej kwestji natury czysto-literackiej i społeczno-psychologicznej na grunt insynuacji osobistych najniższej próby i do tego pod fałszywym adresem?... Można by (choć z wielką trudnością) przypuścić, że p. Sz. nie wiedział o istnieniu o dwa tygodnie wcześniejszej recenzji p. L. O., ale niepodobna ani na chwilę przypuścić, żeby p. Sz., przypisując p. Piltzowi autorstwo artykułu p. B. K., w autorstwo to wierzył. P. Sz. nie jest jednym z tych społecznych i umysłowych prostaczków, którzy przypuszczają naiwnie, że redaktor zapisuje swe pismo sam od początku do końca. P. Sz. dojrzał zapewne znajome sobie inicjały *bk* na artykule. P. Sz. jako literat doskonale umie rozróżnić i odgraniczyć odpowiedzialność autora od odpowiedzialności redakcji. P. Sz. wreszcie może zaprzeczyć wszystkiemu, ale temu jednemu nie, że nie miał żadnego dowodu, że artykuł pisał p. Piltz, a jednakże podał to w swym liście, jako fakt. Dlaczego? Dla tego, że tylko, traktując p. Piltza, jako autora krytyki, mógł p. Sz. wysnuć z tego «faktu» wnioski o osobistych pobudkach zemsty i t. p. Z usunięciem tego faktu rozwałby się cały urok oskarżenia i grunt do całego szeregu insynuacji osobistych.

Tyle słów objaśnienia winniśmy naszym czytelnikom, pod adresem których p. Szymański list swój w «Wiek» wystosował.

W bezpośrednią polemikę z p. Szymańskim wdawać się nie będziemy. P. Sz. przez napaść swą, niczem z naszej strony nie wywołaną, przez cały szereg wymysłów, obelg i bezmyślnych potwarzy, zaciągnął się, w pojęciu naszym w szeregi tych rycerzy pióra, dla których za całą odpowiedź mamy tylko uczucie najgłębszej pogardy i politowania.

Od p. Bohdana Kutylowskiego otrzymaliśmy list następujący:

Do czytelników «Kraju»

«Każdy święty ma swe wykryty» — powiada przysłowie. Ma je i p. Adam Szymański, chociaż świętym z pewnością nie jest. Autor «Szkiców», urażony przez uwagi, jakie zamieściłem w feljetonie N-ru 18 «Kraju», wystosował do czytelników tego pisma «List otwarty» w N-rze 121 «Wiek».

Sposób, w jaki «List» ów został napisany, mógłby mnie zwolnić od obowiązku odpowiedzi, gdyby nie zarzut p. A. Szymańskiego, że uwagi moje są zamachem na jego «dobrą cześć», jako pisarza i obywatela kraju i nie twierdzenie, że recenzja moja jest nienależną.

P. A. Szymański uważał za stosowne przypisać autorstwo mego feljetonu p. Erazmowi Pil-

tzowi, do czego nie zgola upoważnić go nie mogło i, walcząc z urojoną nienawiścią, którą jakoby ma żywić przeciw niemu p. Piltz, wypowiedział szereg zdań, powiązanych ze sobą chorobliwą jakowąś spójnią, w naturę której, zgodnie z życzeniem autora «Szkiców», wglądać bliżej nie będę.

Żalować mi wypada, że nie wiedział p. A. Szymański, iż to ja owych, tak mu przykrych uwag, jestem autorem. Może wówczas nie byłby tak o swą «dobrą» cześć zakłopotany i odpowiedział na moje uwagi w tonie spokojnym i przyzwolnym. Jeżeli bowiem do rzeczy bez uprzedzeń przystąpimy, pokaże się jasno jak na dłoni, iż nie powiedziałem w mym feljetonie nic nad to, co teraz zwięźle da się sformułować w sposób następujący: 1) że twórczość p. A. Szymańskiego znajduje się pod wpływem pisarzy i 2) których kierunek uważam za szkodliwy dla naszego rozwoju społecznego.

P. A. Szymański zapewnia, iż tylko waryat mógł powyższe twierdzenie z tomu II «Szkiców» wywnioskować, a dalej nieco powiada, że musiałby całą broszurę w celu obalenia mych uwag napisać.

Pozostawiam czytelnikom sąd o tem, czy logicznie dadzą się te dwa zdania ze sobą połączyć, i czy uwagi moje narażają na szwank «dobrą» cześć p. A. Szymańskiego. Wogóle, gdy wyłączymy z dyskusji ową urojoną nienawiść, o której wyżej wspominałem, ową chęć zemsty, jaką przeciw autorowi «Szkiców» pała jakoby redaktor «Kraju» za artykuł w «Kur. Warsz.»—a musimy je wyłączyć, bo recenzja nie przez p. Piltza inicjowana i pisana była—z listu p. A. Szymańskiego pozostaną tylko na wiatr rzucone wymyslenia, smutna walka manjaka z twórcami własnej wyobraźni.

Jeszcze słówko. Mówi p. Szymański, że autor recenzji «nazwał go zgóry głupcem i nieukiem». Każdy, kto czytał mój feljeton, wie, że tego nie powiedziałem, a zarzuciłem tylko autorowi «Szkiców» brak wiadomości specjalnych z zakresu prawa karnego. Teraz atoli zmuszony mu jestem zarzucić zupełną nieznajomość praw krytyki, której, według niego, «niewolno stawiać domysłów i przypuszczeń i która o tem tylko może mówić, o czem wyraźnie i rzeczywiście mówi autor». Coby na to powiedzieli komentatorowie Szekspira lub Goethego (*toute proportion gardée*), gdyby na nich nałożono taką cenzuralną klauzulę?

Pocieszającym objawem w «Liście» p. A. Szymańskiego jest tylko to, że tak gorąco wziął do serca moje uwagi. Powiedziałem, że autor «Szkiców» znajduje się w stadium przejściowem, że nie zaznacza jeszcze wyraźnie kierunku, którego ślady, może nieświadomie dla niego, dają się dostrzec w «Hanusi». «List otwarty», może poniekąd służyć za dowód, że dalej we wskazanym kierunku autor nie pójdzie, czego mu szczerze winszuję.

B. Kutylowski.

PRZEGLĄD PRASY.

O kirylicę. Dziennik słowacki «Slovenskie Pohľady», rozważając kwestję: zjazdu, volapüku słowiańskiego, kirylicy i t. d., wspomina, że znany Sztur w książce swej o słowiańszczyźnie dawno już ustanowił zasadę do zdrowego rozstrzygnięcia jedności literackiej słowiańskiej. Zdaniem Sztura, «językiem wszechsłowiańskim» może być jedynie język rosyjski. Nie znaczy to, iżby narodowości słowiańskie zarzuciły swój język i literaturę, ale powinien być jeden język, wspólny wszystkim słowianom. Zgadzać się na to i przeciwstawiając to zdanie «odesko-lwowskiemu» projektowi volapüku słowiańskiego, dziennik słowacki pisze, że należy się starać o rozpowszechnienie języka rosyjskiego i literatury.

Z okazji, będącej obecnie na porządku dziennym obrad sejmiku praskiego, ugody czesko-niemieckiej, młodoruska gazeta «Dilo» robi taką oryginalną uwagę:

«W sprawie ugody niemiecko-czeskiej polacy grają rolę dwuznaczną. Ich zapewnienia na korzyść ugody—nie są szczerze; jeśli ugoda dojdzie do skutku, wówczas hrabia Taaffe będzie w możności utworzyć większość niemiecko-czeską, nie dbać o polaków, a wrzucić potrzeby przeprowadzić w Galicyi równouprawnienie rusinów».

Dwa dzienniki petersburskie powyższą fantazję wzięły za czyste złoto prawdy, tymczasem trzeba zupełnie nie znać stosunków, ażeby przypuszczać, że doprowadzenie do skutku ugody czesko-niemieckiej, promowanej przez Koło polskie w Wiedniu, mogło wpłynąć na osłabienie stanowiska i wpływu tegoż Koła.

Mylne poglądy. Pan A. Pogodin, wnuk znanego pisarza rosyjskiego, wydał broszurę p. t. «Jakiem jest życie czerwonorusynów» (*Kak žiwotisia czerwonorussam*), zawierającą opowiadanie niejakiego Cieniewicza o losach nauczyciela wiejskiego z Galicyi Bieleckiego, dziś w Rosyi zamieszkującego. Broszurę powyższą p. Pogodin zaopatrzył we własną przedmowę, w której skreślił treściwie dzieje przyłączenia Galicyi do Polski oraz stosunki dzisiejsze rusko-polskie w tym kraju. Przeciwno niektórym wywodom p. Pogodina wystąpiła tutejsza gazeta «Dzień», prostując je w oddzielnym, tej kwestji poświęconym artykule:

«Zarys historyczny p. Pogodina (pisze «Dzień») ułożony jest w rysach ogólnych prawdziwie, lubo uważamy za nieodzwonne wytknąć autorowi okoliczność, że właśnie dzieje utracenia przez Ruś halicką niepodległości za Kazimierza, króla polskiego, bynajmniej jeszcze nie są wyjaśnione i niepodobna chyba utrzymywać kategorycznie i bez odwołania, jakoby Ruś halicka utraciła niezawisłość już w r. 1340».

Jak mówi «Dzień», zdania podobne powzięte są ze źródeł tendencyjnych dziejopisów polskich, tymczasem znacznie później jeszcze trwała walka, która się ukończyła utratą samodzielności. Zarzuca również «Dzień» p. Pogodinowi, że jak z jednej strony zawiele przypisuje wiary źródłom polskim, tak z drugiej znów ignoruje całkowicie niewątpliwą odrębność polityczną i etnograficzną Halicza (*Galicyny*) od carstwa moskiewskiego. Zaznaczywszy, że obecnie już jest rzeczą dowiedzioną, iż władza wielkich książąt kijowskich nad innymi książętami ruskimi była tytularną, że w rzeczywistości każde z tych księstw było samo przez się całością politycznie niezależną — «Dzień» tak pisze:

«Jedności przeto ludu galicyjsko-ruskiego z pozostałymi gałęziami plemienia ruskiego szukać należy nie w fikcyjnej podległości Halicza tronowi wielkoksiążęcyemu kijowskiemu, nie w łączności z carstwem moskiewskiem, ale w jedności plemiennej, zespalającej lud galicyjsko-ruski z małoruskim. Przy takim jedynie poglądzie, kończy «Dzień», można prawdziwie zrozumieć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Halicza; ten tylko pogląd mógłby obronić tak Pogodina, jak i Cieniewicza od częstej przesady i przesłania, szkodzących jedynie owej słusznej sprawie, której obadwaj są rzecznikami—sprawie wyzwolenia ludu galicyjsko-ruskiego od dobrodziejstw konstytucji austriackiej i rządu polskiego, pańsko-jezuickiego».

Taktyka wojenna rosyjska. «Now. Wremia» w obszernym artykule omawia głośną broszurę niemiecką «Videant consules». Zastanawiając się w szczególności nad jej ustępem, poświęconym rzekomej niezdarności oficerów rosyjskich, a wychwalającym oficerów francuzkich, stara się «Now. Wremia» dowieść bezzasadności podobnego twierdzenia i pisze pomiędzy innemi jak niżej:

«Obenie zaś nasi pisarze jak: Dragomirow, Kuropatkin, Leer, Suchotin, Puzyrewski i wielu innych mniej znanych opracowali i ugruntowali na niewzruszonych zasadach badań wojenno-historycznych nowe podstawy współczesnej taktyki wojennej, taktyki bitew nocnych, taktyki strzelania masami w szyku rozproszonym. Nasi «mało wykształceni» oficerowie wobec tego są właściwymi nauczycielami francuzów, których życzy naśladować sam autor broszury. Co się tyczy talentów bojowych naszych jenerałów, to już naturalnie o talentach Saussier i Miribela możemy naliczyć zgórą dziesiątek i pod tym względem nie mamy się czego obawiać».

Srowadzenie zwłok Mickiewicza jest obecnie przedmiotem szerokiej dyskusji w prasie galicyjskiej. Notujemy tutaj głos, który się rozległ w krakowskim «Kuryerze Polskim»:

«Zaczynają odzywać się głosy, jak oto w «Gazecie Narodowej», a i po za nią, aby zaprosić narody słowiańskie na uroczystość złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu? Pytam się z jakiego powodu tylko narody słowiańskie? Jeżeli z tytułu plemienności, to sądzę, iż tytuł nie ma podstawy. Nie słyszałem, by Niemcy z tytułu plemienności zapraszali na swoje narodowe obchody angiolków, włosków, hiszpanów, rumunów. Mogłyby nas skłonić do przyłączenia narodów słowiańskich względy polityczne. Ponieważ atoli uroczystość Mickiewicza nie jest polityczną, ale cywilizacyjną, zatem nie pora rozwijać przy niej teorie czy idee, czy znaczenia polityczne. Wypadałoby raczej zaprosić francuzów, bo wśród nich połowę życia spędził Mickiewicz, bo oni go znali, cenili, dali chleb codzienny, bośmy wreszcie pokrewniejsi cywilizacyi z francuzami niż np. z bułgarami. Wypadałoby prosić szwajcarów, którzy w Lozannie taką cześć Mickie-

¹⁾ Nie potrzebujemy dodawać, że gdyby p. Sz. zamiast pisać manifesty do narodu, przysłał nam odpowiedź rzeczową na artykuł p. Kutylowskiego—pomieszcilibyśmy ją bezwarunkowo.

wiecia otaczali, jak może żadnego z cudzoziemców. A przecież i wstąpił na to zastępcą, boć pomnik mu wzniesli w pamiątkowej tablicy. Jużci rosyjan zaproszono się musiał, bo wśród nich Mickiewicz znalazł wiele serca, gościnności, uznania. Tęby były tytuły do zaproszenia, a nie względy etnograficzne. A czyż możebne takie zaproszenia? Któż ma zapraszać imieniem narodu, kto przyjmować? Wydział krajowy reprezentuje prowincję, nie państwo. Czyż prowincja może z całą przyzwoitością, bez narażenia się na odmowę, zapraszać narody, mające państwową samodzielność? Takie zaproszenia mógłby wystosować wydział krajowy jedynie do instytucji, ale nie do państw. Sądziłbym też, że czy to wydział, czy akademja umiejętności, powinnyby wystosować zaproszenie do *«Collège de France»*, do Lozanny a możeby też i do wszystkich akademjii umiejętności w Europie, nie wyjmując rosyjskiej.

Uprzejme zdanie. Z powodu spodziewanego przeniesienia zwłok Mickiewicza dziennik tutejszy *«Dien»* pisze co następuje:

«Uroczyste przeniesienie zwłok Mickiewicza do Krakowa odbędzie się 16 czerwca. Spodziewają się wielu deputacji polskich. Ze wszystkich poetów polskich Mickiewicz używa największej popularności w Rosji i jakiegokolwiekby były późniejsze utrudnienia poety polskiego, jego *«Pan Tadeusz»*, w którym rosyjanin przedstawionym jest w najsympatyczniejszych barwach, stanowić będzie zawsze dowód, że u Mickiewicza bezstronność artysty brała górę nad tendencjami politycznymi. Stosunek Mickiewicza względem Puszkina i innych poetów rosyjskich jest taki, że sprawiedliwie uważano go za członka nie tylko polskiej ale i rosyjskiej rodziny».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dowiadujemy się, że ze wszystkich dróg żel., których budowa zaprojektowana została na rok bieżący, ministerstwo komunikacji zatwierdziło tylko budowę dalszej linii kolei syberyjskiej od Zlatoustu i przeprowadzenie drogi usuryjsko-władywostockiej.

× Dowiadujemy się, że rada państwa zatwierdziła w tych dniach układ, zawarty między ministerstwem skarbu i Towarzystwem drogi warszawsko-wiedeńskiej co do podziału zysków i nabycia drogi bydgoskiej, na znanych już zasadach. Najważniejszą dla ogółu punktem jest gwarancja, przyjęta przez akcyonaryuszów odnośnie do praw, nabytych przez uczestników kasy zjednoczenia.

× Jak się dowiadujemy, wedle projektu specjalnej komisji, wydelegowanej przez p. ministra skarbu dla zbadania petycji mianu filji banku państwa (patrz *«Kraj»* N 17), wszelkie operacje dawnej filji mają być przekazane miejscowej izbie skarbowej, z wyjątkiem wszakże dwóch najważniejszych: operacji dyskontowej i likwidacyjnej, o utrzymanie której przedewszystkiem chodziło. Projekt obecnie przedstawiony został p. ministrowi skarbu.

× *«Journal de St-Petersbourg»* zamieszcza poniższe zaprzeczenie *«Reichs-Anzeigera»* niemieckiego pod adresem *«Koenigsberger Ztg.»*:

«Nordd. Allg. Ztg.» zaprzeczyła podanej przez *Koenigsb. Ztg.* wiadomości, że Najjaśniejszy Cesarz, podczas ostatniego swego pobytu w Królewcu, powiedział do kilku wydatniejszych osób prowincji, że spodziewa się widzieć wkrótce w Królewcu z Cesarzem rosyjskim. Pomimo to *«Koenigsb. Ztg.»* obstaje przy swoim, a nawet utrzymuje, iż może się powołać na świadków. Wobec takiej sprzeczności niniejszem oznajmia się, że podana przez *«Koenigsb. Ztg.»* wiadomość jest fałszywą, zaprzeczenie zaś *«Nordd. Allg. Ztg.»* — całkiem zgodnem z prawdą.

× *«Koenigsb. Hartungsche Ztg.»* donosi, że cesarz niemiecki odbywał się w czasie pobytu swego w Królewcu z nadzieją powitania w murach Królewca dostojnych gości. Dotąd na zjazd podobny w Królewcu nie zezwalał brak potrzebnych reparacji w zamku królewieckim, które teraz dokonane zostaną.

× Stan zdrowia ministra wojny gen.-adj. W. Annowskiego pomału się polepsza; przechadza się on już po swym ogrodzie. Prawdopodobnie pierwszą połowę lata spędzi w Vichy, drugą zaś na Kaukazie, dokąd udać się ma po 22 lipca. Na czas

choroby i wyjazdu ministra zastępstwo jego powierzono zostało naczelnikowi sztabu głównego, gen. adj. O. Bruczewowi.

× Ministerstwo dóbr państwa proponuje podobno nader ważne uzupełnienia do wydanego przed dwoma laty prawa o ochronie lasów. Zamierzono jest jakoby rozciągnięcie tego prawa na gubernię nowogrodzką, wołyńską i inne. Obok tego całkowicie ma być wzbroniona sprzedaż lasów dla całkowitego wycięcia we wszystkich guberniach, w których dalsze uszczuplanie lasów nie może być dopuszczonem. Jak podają *«Piet. Wied.»*, rzezzone ministerstwo weszło nadto w porozumienie z ministerstwem spraw wewnętrznych w kwestyi wyłączenia dóbr fideikomisowych i wogóle mających lasy urządzone, od opłat ziemskich.

× *«Warsz. Dniew.»* podaje, że w roku bieżącym ustalo wywożenie kamieni zagranicę, mianowicie do Prus, do robót fortecznych, jakie w ostatnich latach miało miejsce na wielką skalę.

× W tych dniach zatwierdzonym został opracowany przez ministerstwo dóbr państwa projekt ustawy komisji rolniczych, które urządzone być mogą przy zarządach miejskich i ziemskich, towarzystwach rolniczych i innych podobnych instytucjach. Komisje te składać się będą z miejscowych ziemian i rolników, nauczycieli, przedstawicieli duchowieństwa, administracji i wogóle osób, interesujących się rozwojem gospodarstwa wiejskiego. Obowiązkiem komisji rzeczonych będzie popieranie postępu i rozwoju różnych gałęzi przemysłu wiejskiego, a zwłaszcza pszczelnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa. Wyrażenie «i innych podobnych instytucjach» zastosować się da naturalnie i do warszawskiego oddziału Tow. przem. i handlu, przy którym istnieje delegacja rolnicza. Na okoliczność tę zwracamy uwagę komitetu oddziału.

× Czytamy w *«Gaz. Roln.»*:

«Pięciu oficerów z pułków, konsystujących w okolicy Przemyśla, oskarżyło o gwałt publiczny, spełniony na ich osobach pannę Stefanę Polanowską, właścicielkę dóbr Matkowiec. Instrukcja sądowa przekonała, że ów gwałt polegał na tem, iż panna P., spotkawszy polujących w swoim lesie oficerów, żądała okazania świadectwa na prawo polowania, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, wezwała o zaniechanie polowania, przyczem nie obeszło się bez utarczki ze strażą leśną, której rezultatem było rozbicie polujących. Sąd oddalił skargę z zasad, że wojskowi, podobnie jak cywili, obowiązani są uzyskać pozwolenie na prawo polowania od właściciela gruntu, który w przeciwnym razie może postąpić z nimi, jak z kłusownikami. Sąd uchylił także skargę o zezwolenie c.-kr. oficerów, znajdując, że ostre wyrazy, jakich miała użyć p. P., stosowały się jedynie do osób nieprawie polujących i wywołane zostały ich postępowaniem».

× Ministerstwo skarbu, jak donosi *«Grazdanin»*, zażądało od izb skarbowych w prowincjach zachodnich złożenia wiadomości co do działalności i uczestnictwa z y d ó w w przemyśle kraju.

× Pięcioletnie doświadczenie stosowania prawa z d. 15 stycznia r. 1885 o poborach dodatkowych od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wykazało pewne nienormalności tych opłat i wywołało podobno w sferach kompetentnych myśl wprowadzenia pewnych odnośnych zmian, a głównie większego ujednolajnienia i uproszczenia procedury, dotyczącej obliczania rzeczonych poborów. Projekt tych zmian już nawet, jak mówią, został opracowanym i ze względu, że wysokość poborów wspomnianych ustanawiana jest na lat 3, a z końcem roku bieżącego upływa 2-gie trzylecie, rozpoczynanym być ma w radzie państwa podczas jesiennej jej kadencji.

× *«Zbiór praw i rozporządzeń rządowych»* ogłasza dwa Najwyżej w dniu 27 kwietnia r. b. zatwierdzone orzeczenia komitetu ministrów, w myśl których nad osobami, majątkami i interesami: a) księcia Lwa Lwicz Czernyszewa i b) hrabiny Maryi Włodzimierzówny *Tatisszewo* ustanowiona zostaje opieka, której zarząd koncentrować się ma w t. zw.: *«Opiece szlacheckiej»* guberni petersburskiej.

× Przez rozkaz Najwyższy poleconem zostało powołać w roku 1890 dla skompletowania armji i floty 260,000 ludzi, licząc w tem także i tych, którzy przedstawiają kwity rekruckie zaliczeniowe z upływnego czasu. Z ludności miejscowej okręgów terskiego i kubańskiego oraz kraju zakaukaskiego 2,400 ludzi, a w tej liczbie 100 osetyńców mahometan.

× Kwestya reformy wychowania klasycznego w tych dniach miała być rozstrzyganą w radzie państwa. Jak się dowiadujemy, opracowane zostały dwa projekty, które mają być przedstawione Najjaśniejszemu Panu. Wedle pierwszego projektu większości, ilość godzin starożytnych języków ma być zmniejszoną o 19 tygodniowo, z których 6 będzie przeznaczoną na wykłady umiejętności przyrodniczych, pewna zaś ilość na wzmocnienie wykładów języka rosyjskiego i religji. Wedle drugiego projektu, który ma większe szanse powodzenia, ilość godzin klasycznych zmniejszoną będzie zaledwie o 7, to jest, inaczej mówiąc, system dotychczasowy pozostanie bez zmiany.

× Z powodu niedawnego aresztowania w Paryżu ruskich nihilistów, obwinionych o przygotowanie bomb i materiałów wybuchowych, *«Journ. de St-Petersb.»* z zadowoleniem zaznacza fakt jednomyslnego oświadczenia dzienników francuskich, że rząd Francji nie mógł pozwolić, aby wychodzący nadużywali gościnności dla występnych zamiarów przeciw przyjaznemu dla Francji rządowi i ludowi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Audyencye. Zostający w rozporządzeniu ministerstwa spraw zagrańicznych, kamer-junker Dworu J. C. Mości, radca stanu *Izwolski*, i setnik pułku konnego wojska kozackiego amurskiego *Pieszkow* — mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu; pierwszy z nich nadto przyjmowanym też był i przez Najjaśniejszą Panią.

= Posiedzenia kongresu więziennego międzynarodowego, rozpocząć się mające w d. 3 czerwca, a trwać mające dni 10, t. j. do 12 czerwca włącznie, odbywać się będą w sali zgromadzeń szlacheckich, która już dziś jest odpowiednio przygotowywana. Po wycieczkach do Finlandji, a następnie do Moskwy, które to wycieczki przedsięwzięte będą w celu obejrzenia miejscowych instytucji penitencyarnych, kongres ukończy swe czynności około 20 czerwca. W Petersburgu, Moskwie i Helsingforsie dane będą obiady na uczczenie członków kongresu, kosztem tychże miast. Na zjazd zgromadzić się ma około 300 osób, naturalnie przeważnie z Cesarstwa; wszakże i liczba gości zagranicznych spodziewana jest niemała. Pomiędzy wiadomymi dotychczas nazwiskami tych ostatnich figurują po większej części reprezentanci instytucji więziennych, sądownictwa i służby statystycznej różnych krajów, kilku członków parlamentów i dyplomatów, oraz przedstawicieli nauki. Tak np. w liczbie innych przybyć mają: ze strony Austrii hrabia Karol Chorzyński, prezes trybunału w Salzburgu; ze strony Włoch — p. Emil Brusa, profesor prawa karnego w Turynie; ze strony W. Ks. badeńskiego — p. Karchenheim, profesor uniwersytetu w Heidelbergu; tutejszy poseł japoński p. Nissi uczestniczyć będzie ze strony Japonji. Niektórzy z gości zagranicznych już przed kilku dniami do Petersburga przybyli. Jak już donosiliśmy, zaraz po urzędowym otwarciu kongresu przez J. C. W. księcia Oldenburskiego, mowę powitalną w języku francuskim wygłosi prof. *Spasowicz*.

= P. Sławomir Celiński, rzeźbiarz, uczeń Gaspara Zumbuscha, wykonał w terrakocie płaskorzeźbę profesora Bogdanowskiego. Płaskorzeźba ta ofiarowana być ma Cesarskiej akademji wojenno-medycznej, celem umieszczenia w jednym z audytorjów.

= Kronika muzyczna. W Petersburgu bawiła krótko panna Marya Wasowska, utalentowana pianistka, ulubienica warszawskiej publiczności. Z powodu niewłaściwej dla koncertów pory, szersza publiczność tutejsza nie mogła zapoznać się z tą wiele obiecującą artystką; udało nam się słyszeć ją prywatnie; opinie o jej grze, które znajdujemy w polskich, rosyjskich i angielskich gazetach, wydają nam się zupełnie usprawiedliwionymi. Miesiąc temu panna Wasowska koncertowała w Kijowie i Odesie; *«Odeskije Nowosti»*, *«Odeskij Listok»*, *«Kijewlanin»*, przepowiadają artystce świetną przyszłość, zaznaczają wyrazistość jej gry, efektowne, pełne zrozumienia fra-

zesowanie, technikę równą, dotknięcie miękkie i delikatne, pozwalające na wydobywanie subtelnej pianissimo. Entuzjastycznie wyraża się o młodej artystce angielski organ, poświęcony muzyce: «The Monthly Musical Record» z roku zeszłego w sprawozdaniach z koncertów Teresiny Tua i Maryi Wąsowskiej w Londynie. Interpretacja melodyj Glucka-Sqambatiego, transkrypcji Tausiga z «Zaproszenia do Walca» Webera, wielkiej preludji i Fugi A-mol—uwytłumili niezwykłą dokładność techniki, indywidualność w sferze elegancji, uczucia i wdzięku gry. Temperament panny Wąsowskiej poważny organ uważa za bezwzględnie artystyczny. Spodziewamy się usłyszeć młodą artystkę w przyszłym sezonie w Petersburgu.

— P. Emil Młynarski, artysta-skrzypek, którego wybitny talent publiczność nasza mogła podziwiać na koncertach Tow. dobr. i w «Lutni», zaangażowany został, jak donosi «Warsz. Dniw.», do orkiestry w operze londyńskiej, gdzie prowadzić ma pierwsze skrzypce. Warunki nader korzystne uśmiechały się młodemu artyście, opuścił więc Petersburg i udał się do Londynu na przeciąg półtora roku.

— Bracia Reszke. Jak donoszą dzienniki paryżskie, bracia Reszke, artyści opery w Paryżu, zaangażowani zostali na sezon zimowy do Petersburga. W przejeździe z zagranicy obadwaj bracia (tenor i baryton) zamierzają podobno dać się słyszeć kilkakrotnie w Warszawie na cele dobroczynne. Wiadomość powyższą powtórzyły wszystkie pisma petersburskie.

— Jubileusz. Pułk 11 fanagoryjski grenadierów, imienia jenerallissimusa księcia Suworowa, ukończył obecnie 100 lat swego istnienia. Z tego powodu Najjaśniejszy Pan rozkazem Najwyższym z dnia 25 maja do wydziału wojkowego, w uznaniu wierności tegoż pułku, udzielił mu raczył nowe sztandary św. Jerzego, na których dotychczasowe napisy, wzmiankujące pomiędzy innemi o odznaczeniu się przy wzięciu Ostrołki w dniu 14 maja r. 1831, mają być zachowane.

— Przyjęcie prawostawia. W d. 29 kwietnia w soborze Kazańskim przyjęła prawosławie katolicka, która tegoż dnia wyszła zamąż za prawosławnego. Obrzęd dopełnił o. Sokolow.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 9 czerwca.

[Nasze pola Elizejskie. Szlachta i stolica. Wyścigi. Zabawa w Zwierzynku. Pp. Olszewski i Niemojowski wśród dziatwy. Niegdyś i dziś. Jak długo trwać będą zabawy młodości. Zwierzyniec w niebezpieczeństwie].

+ Wspaniale wyglądają w dzień niedzielny w godzinach popołudniowych nasze Alaje Ujazdowskie. Mkną powozy eleganckie, toczą się karety poważne, siedzą dziarscy jeźdźcy. Wśród tego, jak chleb razowy wśród łakoci, szarzeją zwyczajne «dryndy», nieco obdrapane i ciagnięte przez mocno chude szkapiny. Na chodnikach pstra gęstwina palt, okryć, wstążek, kapelusików. Dumę warszawianina stanowi, iż niedaleko nam już do przepychu paryżskich «Pól Elizejskich». Chociaż, co prawda, bardzo jeszcze daleko.

O tej porze roku ożywienie tu większe niż kiedykolwiek. Wyścigi! Jarmark świętojański! Dostępnie lekko zwykłe traktowany przez zadowolonych z siebie warszawiaków «szlachciec», obecnością swoją mocno ożywia stolicę. W tej chwili patrzymy tu na jeden, chociaż drobniejszy dowód, iż pomimo ciężkich czasów i wielkiego nieurodzaju ostatniego roku główna siła kraju spoczywa nie w jednym wielkiem mieście, chociażby umiającym tak dobrze jak Warszawa przodować pod wieloma względami, świecić i ogrzewać.

Nie dochodzimy jednak do wyścigów. Trzeba się poświęcić sportowi, aby rozumieć niepokój tłumów, rozprawiających, jaki koń i dlaczego zwyciężyć musi. Kto nie przebył nowicyatu i darmo paru godzin stracić nie chce, lepiej niech omija pełne gwaru i kurzu pole mokotowskie.

Wchodzimy natomiast do ogrodu zoologicznego, gdzie zaraz niedaleko od wejścia w ogrodzenie p. Olszewski, znany gimnastyk tutejszy, dyryguje zabawą; z wielkiem przejęciem i zadowoleniem oddaje się pod jego komendę gromadka dzieci, chłopców i dziewcząt. Widzimy tu wysmukłych młodzieńców w mundurach granatowych, zapewne z pierwszej a może i z drugiej klasy, którzy niezupełnie rozstali się z powagą urzędową, a obok miłutkie maleństwa, które ledwie że mogą o siłach własnych stąpać po ziemi. W ogrodzeniu wśród drobiazgu krąży p. L. Niemojowski, znany ze swej dbałości o popularność w świecie dziecięcym.

Trzeba przyznać, iż od lat kilku, jak te zabawy istnieją, zyskały one bardzo pod względem i pozoru i zdaje się istotnej wartości. Dawniej tańczono tylko, panienki były wystrojone jak markizy, wyglądały jak małpki lub papugi, kawaleria wytyczała wszystkie siły, aby zachować maniery eleganckie. Gdzieśgdy dostrzegło się jakieś pojedyncze dziecko lub gromadkę bardziej ożywną i wesołą, odpowiednio do wieku. Nie można się też dziwić, iż tu i owdzie podniosły się głosy nagany, a nawet zgorszenia. Była to do pewnego stopnia praktyczna lekcyja niedorzecznej etykiety, sztywnego przymusu, a nawet może kokieterji.

Dzisiaj zabawy mają głównie charakter gimnastyczny: zabawy z piłką, przebieganie pod liną, wyścigi i t. d. Strojów rażących nie widać wcale, zdarzają się kostiumy całkowicie skromne. Dzieci widocznie myślą tylko o zabawie. Prawdopodobnie stało się tak, iż Warszawka, mająca pretensję do przesadnej wykwintności, po paru latach znudziła się takim przepędzaniem poobiedzia świątecznego, a obecnie do ogrodu zoologicznego prowadzi swe dzieci ta masa średniego stanu, której ściśle chodzi o sprawienie święta drobiazgowi. Wobec tego można mieć pewność, iż zabawy dzieciinne przyjmą się u nas całkowicie i długo cieszyć się będą powodzeniem. Wprawdzie powietrze w zwierzynku mniej jest może czyste niż gdzieindziej, ale za to niemała uciechę stanowi oglądanie słonia, niedźwiedzi i wielbłąda.

Nieprędko więc urwą się dzieciom naszym zabawy... jeżeli sam ogród istnieć będzie. A obawiać się można, że zwierzyniec dzisiejszy spotka smutny los usiłowań Bartelsa, przedsięwziętych celem obdarowania Warszawy ogrodem zoologicznym: zwierzęta sprzedano przez licytację podobno na szynki. Położenie bowiem jest takie: nieruchomości, na której mieści się ogród, nie jest własnością spółki, lecz należy do p. Rau'a. Kupił on ją dość tanio na licytacji, dla ocalenia własnej sumy hipotecznej i gotów ją podobno odstąpić za cenę kupna, byle się wycofać z interesu, który traktuje wyłącznie jako interes. Chodzi więc o to, ktoby prawo własności od p. Rau'a odkupił i ze spółką chciał wejść w stosunek stały. Nie byłaby to nawet zła lokata kapitału, ponieważ ogród daje dobre dochody i spółka płacić może dzierżawę. Nie byłoby nawet nie nadzwyczajnego, gdyby jakiś możny obywatel miasta sprawę tę potraktował nietylko wyłącznie z punktu interesu pieniężnego, gdyż ogród dziś już stanowi instytucję użyteczności publicznej. Inne miasta dosyć często otrzymują podobne podarunki. Okoliczność, iż właścicielką zwierząt jest spółka prywatna, ciągnąca lub mogąca ciągnąć zyski, przeszkody nie stanowi, gdyż odpowiednie zastrzeżenia w akcie darowizny rzeczyby doskonale uregulowały.

Sierp.

+ W sprawie kasy zjednoczenia dr. żel. nadwiślańskiej toczy się obecnie korespondencyja między radą zarządzającą tej drogi i przedstawicielami uczestników kasy. Rada zażądała, żeby pp. przedstawiciele nie wdawali się w krytykę zeszłorocznej uchwały rady, na mocy której wyjednane zostało postanowienie o zawieszeniu czynności kasy, lecz ograniczyli się tylko do zaprojektowania nowej ustawy. Dotykając tej sprawy p. Ci w «Głosie» donosi, jakoby z najlepszego źródła, że «wszyscy delegaci, podpisani na memorjał, na wniosek p. Halperta mieli otrzymać dymsy i utrzymali się na posadach jedynie tylko dzięki poparciu dyrektora rządowego p. Maksymowa». O ile nam wiadomo, fakt powyżej opisany jest niezgodny z prawdą.

+ Instytut sióstr miłosierdzia. W d. 21 maja upłynęło dziesięciolecie istnienia w Warszawie stowarzyszenia sióstr miłosierdzia św. Elżbiety przy miejscowym oddziale Towarzystwa «Krzyża Czerwonego». «Warsz. Dniw.» podaje przy tej sposobności obszerny zarys rozwijania się i działalności tej instytucji, tak w samej Warszawie, jak i w miastach prowincjonalnych kraju... Stowarzyszenie, które mieściło się z początku czasowo w domu arsenału, obecnie posiada własną siedzibę na rogu ulic Smolnej i Jerozolimskiej, nadto do niego też należy miejscowość, zwana «Prater». Tytułarnym prezesem jest generał-gubernator warszawski, jenerał-adjutant Hurko; ten wszakże prezyduje jedynie na zgromadzeniach ogólnych, na wszelkich innych zastępuje go wiceprezes, którym jest pani jenerał-gubernatorowa Marya Andrejewna Hurko. Bezpośrednią kierowniczką zakładu jest córka radcy tajnego p. Marya Aleksandrówna Hurko. Z pomiędzy ogólnej

liczby 85 sióstr, 18 obsługuje dziesięć szpitali cywilnych w różnych miejscowościach kraju, reszta zaś przy ambulatorium stowarzyszenia, w szpitalach wojskowych i opiekuje się chorymi po domach prywatnych.

+ Z powodu listu p. W. S., zamieszczonego niedawno w «Warsz. Dniwniku», uskarżającego się na niewysłanie pociągu spacerowego w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego podług starego stylu, o którym to liście pisaliśmy, tenże «Dniwnik» otrzymał od dyrekcji dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej wyjaśnienie, które ogłosił w jednym z ostatnich swych numerów. Wyczerpujące to wyjaśnienie wzmiankuje pomiędzy innemi, że «w dniu rzeczonym nie było oddzielnego pociągu spacerowego, gdyż pociągi tej kategorii wysyłane są bynajmniej nie z powodu obchodzenia świąt tego lub owego wyznania, ale w dni, w które mieszkańcy m. Warszawy w wielkiem mnóstwie udają się w okolice miasta».

+ W sprawie Ochorowicza. W najnowszym numerze «Gazeta Lekarska» zamieściła następujące oświadczenie, które powtarzamy z prawdziwą przyjemnością: «W numerze 17 «Kraju» w artykule pod tytułem: «Taktyka wątpliwa», podano co następuje: «W gazetach warszawskich znaleźliśmy wiadomość, że warszawskie Towarzystwo lekarskie zwróciło się do pana ober-policmajstra m. Warszawy z prośbą o zabronienie bawiącemu w Warszawie d-rowsi filozofji Julianowi Ochorowiczowi praktyki lekarskiej». Otóż możemy zapewnić redakcyę «Kraju», że warszawskie Towarzystwo lekarskie w rzeczonyj sprawie najmniejszego udziału nie brało». A więc kóż?

+ Opieka nad sierotami. Minister spraw wewnętrz., jak donosi «Now. Wr.», pozwolił warsz. bractwu prawosławnemu św. Trójcy urządzić pod Nowogeorgiewskiem kolonję rolniczą dla dzieci sierot, zrodzonych w małżeństwach mieszańców i pozostających w nędzy, bez wszelkiej łączności z cerkwią prawosławną i narodowością rosyjską. Lokal kolonji początkowo mieścić ma 25 chłopców i tyleż dziewcząt. Następnie kolonja ta, zarazem przytułek, w miarę możliwości materyjalnej bractwa i w miarę rzeczywistej potrzeby odnosnej, ma być powiększana.

+ Reforma policyi. Minister spraw wewn. zatwierdził podobno opracowany przez komisję specjalną projekt przekształcenia instytucji policyjnych miejskich i wiejskich w Królestwie polskiem. Organizacya ich ma być zrównana z organizacyą ogólną podobnych instytucji w wewnętrznym guberniach Cesarstwa.

+ Skarb. Cesarzkiej komisji archeologicznej nadesłano skarb, znaleziony w guberni warszawskiej, składający się z 349 sztuk monet różnych krajów. Wszystkie te monety pochodzą z wieku XVII. «Nowosti», z których wiadomość tę czerpiemy, nie dodają, kto ów skarb przesłał do Petersburga.

LISTY Z PROWINCYI.

Ihumeński pow., gub. mińskiej.

[Susza. Trzebież lasów. Czytelnia].

□ Mamy już zawiele tej pięknej pogody! Susza źle wpływa na pomyślnie zapowiadające się zasiewy, to też powszechnie wyrzekania są u nas stałą zwrotką. Brak deszczów przypisaćby gotów systematycznej trzebieży lasów, które, jeżeli gdzie, to chyba w naszej miejscowości najważniejszą odgrywają rolę: są to bowiem przyrodzone zbiorniki, zachowujące wilgoć i udzielające jej ziemi. Zgodzi się zaś chyba każdy, mający jakie takie pojęcie o agronomji, że gospodarstwo rolne na ziemi piaszczystej możliwe jest jedynie przy odpowiedniej wilgoci, która by przesysała i odżywiała ziemię; gdy zatem tej wilgoci zabraknie, wtedy o jakichś lepszych plonach nawet mowy być nie może.

Słynne niegdyś ze swych olbrzymich puszczy i borów, zadziwiające obfitością niedźwiedzi, łosi i innej zwierzyny okolice, jakoś coraz więcej przechodzą w sferę tradycji. Tam, gdzie niegdyś wznosiły się wysokie sosny, stare dęby, zdumiewające ogromem pni jodły, dziś jedynie małe, wątłe sosenki, a gdzieśgdy karłowaty dębek lub brzoza zajęły ich miejsce. Smutno doprawdy patrzeć na te wyniszczone lasy, które właściwie stanowią bogactwo okolicy, z samej bowiem roli dopiero po zaprowadzeniu jakiej takiej kultury i meljoracyi można się spodziewać lepszych rezultatów. A przecież możnaby jeszcze i dziś zaprowa-

dział racjonalne gospodarstwa leśne, zapewniające sowity procent od złożonego w sośnach, debach, jodlach i t. p. kapitału. Znalazło się w naszej okolicy kilku obywateli, którzy, zrozumiałwszy istotny stan rzeczy i kierując się więcej ogólnym poglądem, powstrzymali się od dewastacji leśnej i urządzili odpowiednio swoje przestrzenie.

Weselej cokolwiek przedstawia się towarzyska strona w życiu naszych ziemian, a jedną z jej oznak charakterystycznych jest istniejąca już od dwóch lat czytelnia ruchoma. Powstała ona za inicjatywą jednego z wybitniejszych obywateli. Celem tego ruchomego księgozbioru jest: zaopatrywanie się wspólnym kosztem w utwory literatury bieżącej i korzystanie z niej zobopólne. Przykład zewszeczmiar godny naśladowania.

A. J. Miecznik.

Grodno, 20 maja.

[Wyjazd gubernatora. Kilka słów o działalności gubernatora wogóle i w leśnym Komitecie. Pożegnanie p. Potiemkinowej. Stypendya i obiady. Nowy gubernator].

□ W obecnej chwili w życiu naszej guberni najdonioślejszym bezwątpienia faktem jest zmiana gubernatora p. Potiemkina. Na obiedzie pożegnalnym, jak zwykle, występowano z mowami: jedni wychwalali p. Potiemkina, jako dobrego naczelnika, czego dowodem fakt ofiarowania kosztownego albumu; inni znowu wspominali zasługi p. gubernatora, położone przy bezstronnym podziale między pogorzalcami 1885 roku zebranych składek. Jeden z osiadłych niedawno obywateli dziękował za szczególną opiekę i protekcję, okazywaną ziemianom ze sfery urzędniczej, słowem mówiono dużo z mniejszą lub większą swadą i elokwencyą.

Wpływ osobisty p. gubernatora odbijał się szczególnie w sprawach ekonomicznych. Spółki włościańskie np. do kupna ziemi przy pomocy banku włościańskiego napotykały trudności w urzeczywistnieniu swoich zamiarów. Działal także p. Potiemkin jako przewodniczący komitetu leśnego w duchu jaknajsurowszego przestrzegania prawa. Wogóle, działalność tego komitetu leśnego u nas miała dość charakterystyczny odcień, nieco niezrozumiały wobec osobistego udziału ziemian miejscowych, a więc znających stosunki. Pochodziło to ztąd, że na posiedzenia nie wszyscy ziemianie przybywają, bo co dwa tygodnie opuszczają gospodarstwo, nawet w porze zimowej, dla wielu jest uciążliwym. Należałoby wogóle zażądać zmniejszenia liczby posiedzeń z przedłużeniem czasu trwania takowych i zamiast kolejnego uczestniczenia w onych jedynie tylko dla uzupełnienia potrzebnej liczby członków, stawać w pełnym komplecie, kto się uchyla od tak ważnej publicznej działalności, powinien usunąć się ze stanowiska, aby miejsce to mógł zająć kto inny, lepiej rozumiejący zadanie obywatela.

Wraz z mężem opuściła miasto nasze pani Potiemkinowa, z domu Dawydowa, siostra sławnego wiołonczelisty. Pani P. z prawdziwym żalem żegnana była na posiedzeniu Towarzystwa dobroczynności i przez deputację, wysłaną od uczestników obiadu, gdyż mało można spotkać tak sympatycznych i zacnych kobiet, jak ona, o czym mieliśmy możność przekonać się z działalności jej, dochodzącej do poświęcenia w czasie pożaru i na stanowisku prezydentki Towarzystwa dobroczynności. Pamięć tej zacnej kobiety zostanie nazawsze w sercach naszych, a wyrazem wdzięczności będzie ofiarowanie godności honorowego członka Towarzystwa dobroczynności i utworzenie przy gimnazyum stypendyum jej imienia.

Na zakończenie wspomnieć wypada, że wice-gubernatorem prawdopodobnie zostanie członek tutejszego włościańskiego komitetu, Ozierow, a gubernatorem naznaczono Batiuszkowa, dawnego gubernatora podolskiego, którego przybycie poprzedziło już telegraficzne powinszowanie z pochwałami dla jego osoby, przysłane na imię prezydenta miasta od 24 radnych Jekaterynosławia, uczestników obiadu, wydanego również w Jekaterynosławiu na uczczenie wyjeżdżającego gubernatora.

Helota.

Uszyci pow., gub. podolskiej, w maju.

[Sprostowanie korespondencji o upadłości p. Mniszcha].

□ W Nrze 19 «Kraju» korespondent z uszyckiego powiatu, ubolewając nad smutnymi następstwami wywłaszczenia ziemian, czyni wzmiankę o Wychwatniowieckiej majątności hr. Mniszcha, która to majątność jakoby «z powodu przeróżnych malwersacji, stoł nad przepaścią, lasy wycięte, a długu prywatnego ciąży na tym majątku może ze sto tysięcy». Niedokładność niniejszej informacji zmusza mnie do sprostowania. A więc naprzód majątność Wychwatniowce nigdy nie należała do pana Mniszcha, ten zaś posiada tylko wioskę Terasówkę, w powiecie kamienieckim położoną. Wychwatniowce zaś są posiadłością pani Mniszchowej, do której nadto należą: Żagłówka, Kurówka i pół Oleksinca w powiecie płoskirowskim. Na Wychwatniowcach zaś oprócz długu bankowego prywatnych długów wcale nie ma, a zatem nie mogą one stać nad przepaścią. Wprawdzie sam p. Mniszch ma znaczne długi, ale od woli żony zależy przyjąć mu z pomocą w wypłaceniu takowych, przymusu zaś tu być nie może.

Co do obywatelskich, a tak bezinteresownych zasług właściciela wsi Peżówki, o których wspomina p. K. Sz. w swojej korespondencji, to nieodżałowana szkoda, że interesy pana M—cha nie zostały mu powierzone, a uwydatniłaby się w ten sposób jeszcze więcej obywatelska zasługa pana R—go, z prawdziwą korzyścią i dla pryncypała i jego kredytorów, postawionych obecnie w rzeczy samej nad przepaścią!...

Fab. Bączkowski.

Kijów, 23 maja.

[Sprawozdanie kasy emerytalnej. Fundacya ś. p. Cecylii Radziwiłłowej. Margaryna].

□ Zawiadowca kasy emerytalnej dróg południowo-zachodnich, p. Józef Lesman, rozesłał w tych dniach uczestnikom owej kasy sprawozdanie finansowe ze stanu kasy za rok 1888. Z wyjaśnień dowiadujemy się, iż na 1 stycznia 1889 r. uczestników kasy emerytalnej dróg południowo-zachodnich nalicza się 11,703 osób, w tej liczbie 5,631 żonaty; majątek kasy stanowi 5,609,412 rs. 38 kop. Liczba emerytów wynosi po czas oznaczony 245, wdów, pobierających pensję 211, sierot 407. Kapitały kasy emerytalnej umieszczono w akcyach dr. żel. południowo-zachodnich, zakaukaskiej, szujsko-ivanowskiej i listach zastawnych rozmaitych banków ziemiańskich.

«Kijew. Słowo» w korespondencji z Byszowa (miasteczko w pow. kijowskim), upomina się o losy zapisu, zrobionego przez zmarłą w 1853 r. była właścicielkę Byszowa księżnę Cecylię Radziwiłłową, na urządzenie szpitala i przytułku dla starców w nazwanej miejscinie. Przeznaczony na ten cel kapitał doszedł już obecnie sumy 120,000 rs., sama jednak sprawa pozostaje dotąd bezczynną. Pomnik zaś fundatorki na cmentarzu byszowskim, zapomniany od rodziny, leży w gruzach.

Za przykładem Petersburga miasto nasze zamierza rozpocząć również wojnę o margarynę, coraz więcej popularyzującą się w domowym użytku w miejscowych jadłodajniach. Prezes komisji sanitarnej w kijowskiej radzie miejskiej p. Leskow, podejmuje sztandar walki z tą plagą na żołądki.

Mik. Trzaska.

Sosnowice pograniczne, w maju.

□ W korespondencji z Sosnowic, podanej w ostatnim (22) Nrze «Głosu», czytamy pomiędzy innemi: «To, co opowiadają o szpiegach pruskich, włościanych się w okolicach pogranicznych, jest faktem rzeczywistym, jak miałem nawet sposobność przekonać się o tem naocznie. W pewnej tutejszej restauracji napotkałem niejakiego pana Kijasa, grywającego ku rozweseleniu gości na fortepianie. Otóż okazało się, że ten Kijasa był poprzednio naczelnikiem tajnej policyi pruskiej w jednym z powiatów pogranicznych. Prawdopodobnie i teraz pełni podobne funkcje, gdyż, dowiedziawszy się że jestem dziennikarzem, i że przyjechał w te strony dla zbadań stosunków miejscowych, gdy mu w dodatku postawił kilka kufla piwa, rozczulił się i przyrzekł mi pomoc, która się miała wyrazić w listach do różnych osób, mogących mi udzielić informacji. Rzekł do mnie: «Dam panu listy do swoich ludzi w tych stronach, oni pana przyjmą z otwartymi rękoma, powiedzą panu wszystko, co panu będzie potrzeba». Żałuję niezmiernie, iż różne okoliczności nie pozwoliły mi skorzystać z propozycji». A wielka szkoda!

Wilno.

□ Świeżo wykryto w Wilnie jeszcze nowe dziełobójstwa, znaleziono bowiem kilka trupów niemo-

wiał. Podejrzaną w tej mierze żydówkę, Bunę Treisohn, która się trudniła przyjmowaniem położnic i oddawaniem dzieci na wykarminienie, aresztowano i sprawę przestano władzy sądowej.

Wilejski powiat.

□ «Kur. Warszaw.» donosi, że w dniu 21 z. m. spłonęło niemal do szczytu m. Dokszyca, w powiecie wilejskim. Ofiarą pożaru padło 200 domów. Opowiadają, że w płomieniach zginęło jakieś niemowlę. Pewna mieszkanka oniemiała z przestachu.

Dawidgródek, gub. mińskiej.

□ Świeżo silny pożar zniszczył prawie całkowicie starożytne miasteczko Dawidgródek. Przyczyną pożaru było nieostrożne napalenie w piecu, wskutek którego wybuchły z komina płomień objął słomiany dach domu; ogień szerzył się z niesłychaną szybkością, gdyż wiatr niezmierny i długotrwały czynił ratunek wprost niemożliwym. Ocalało zaledwie około 80 domów—700 zaś ich, a nadto kościół, synagoga i zabudowania ekonomiczne dziedzica, księcia Radziwiłła—spłonęły. Ludność pozostała bez chleba i schronienia.

Tyflis.

□ W okręgu ołtyńskim, jak donoszą z Tyflisu pod datą 17 maja, pomiędzy szajką rozbójników, która zrabowała wieś Panaskiert, a secią pułku górsko-mozdokskiego, zaszła krwawa utarczka. Zabito trzech rozbójników i jednego urzędnika granicznego; raniono dwóch kozaków i jednego rozbójnika. Pozostałych zaś 13 rozbójników uciekło.

Finlandya.

□ «St.-Piet. Wied.» donoszą, że kwestya zjednoczenia pocztowych instytucyj fińskich z ruskimi, ostatecznie zdecydowaną została. Zarząd pocztowy Finlandyi oddany zostanie pod zwierzchnictwo głównego zarządu poczt i telegrafów. Główny dyrektor pocztowych instytucyj fińskich mianowany będzie przez władzę Najwyższą na przedstawienie ministerstwa spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z fińskim jenerał-gubernatorem. Fińskie władze pocztowe kierować się będą przepisami głównego zarządu poczt i telegrafów; ten ostatni dokonywać będzie rewizyj pocztowych instytucyj w Finlandyi. Urzędnicy pocztowych instytucyj fińskich obowiązku muszą władac językiem ruskim. Korespondencya pocztowa, przesyłana za pośrednictwem poczt fińskich, winna być opatrzona pocztowymi znakami, używanymi w Cesarstwie.

(Dalszy ciąg Listów z prowincyi pomieszczony w Dodatku, na str. 4-ej).

KURIER PRAWNY.

* Departament karny tutejszej izby sądowej rozwał dnia 24 b. m. skargę incydentalną obrońcy redaktora «Nowosti» Notowicza, adw. przys. Spasowicza przeciw orzeczeniu sądu okręgowego o złożeniu przez N. kaucyi w ilości rs. 100. P. Sp. dowodził, że na mocy art. 875 i 417 ust. post. k. sąd winien był poprzestać na oddaniu Notowicza na porękę i dlatego prosił o uchylenie wyroku sądu i oddanie N. na jego, Spasowicza porękę. Po wysłuchaniu wniosków tow. prok. Ostrowskiego, izba orzeczenie sądu okręgowego potwierdziła.

* Z Jaity nadeszła wiadomość daty 16 maja, że po dziesięciodniowym wprowadzeniu sprawy przeciwko rozbójnikom, ataman szajki i najbliżsi jej uczestnicy skazani zostali na roboty ciężkie, inni na kary mniej surowe.

Nominacje i dymisy.

* Mianowani: Pomoc. sekretarza iz. sądowej w Wilnie Gogocki — rew. sędzią pok. okr. bobryńsko-prużańskiego gub. grodzieńskiej; sędzią śled. 2 rew. pow. wasilkowskiego gub. kijowskiej Sopotnicki i kand. do pos. sądowych przy sen. rząd. Tekutjew — wice-prokuratorami przy sądzie okręgowym w Kamieńcu podolskim; zostający przy min. spraw. Smurto — wice-prokuratorem przy s. okr. w Chersoniu; sędzią śled. przy sądzie okr. w Nowoczerkaszk Krasowski — sędzią śled. do spraw ważn. przy tymże sądzie; sędzią śled. 2 rew. pow. tuckiego gub. wołyńskiej Kotosow — sędzią śled. do spraw ważn. przy sądzie okr. w Płocku; wice-prokurator przy sądzie okr. w Twerze Weryho — wice-prokurator przy sądzie okr. w Jeleniu; wice-prokurator przy sądzie okr. w Kostromie Pławski — wice-prokurator przy sądzie okr. w Twerze; wice-prokurator przy sądzie okr. w Łucku Sielitrennikow — wice-prokurator przy sądzie okr. w Witebsku; wice-prokurator przy sądzie okr. w Chersoniu Dolopczew — wice-prokuratorem przy sądzie okręgowym w Lublinie; sędzią śled. 2 rew. pow. romeńskiego Kalliwoda — sędzią śled. 2 rew. pow. pottawskiego; sędzią śled. 1 rew. pow. urenberskiego Taranow — sędzią śled. 1 rew. pow. taraszczańskiego gub. kijowskiej. Uwolniony od służby: nadetatowy pomocnik prokuratora nacz. przy dep. granicznym sen. rząd. rzecz. radca stanu Kliszewski — na własne żądanie z prawem noszenia wysłużonego mundur.

KURIER KOSCIELNY.

* «Unita Cattolica» podaje następujące szczegóły o prałatach, którzy na najbliższym konsystorzu mają

otrzymał godność kardynalską: «1) Msgr. Wincenty Vannutelli, tytularny arcybiskup Sardes i apostołski nuncjusz w Lizbonie, urodził się 1836 r. Za Piusa IX był podsekretarzem stanu, za Leona XIII naprzód audytorem św. rot, od roku 1880 arcybiskupem, delegatem apostolskim i wikaryuszem patriarchy w Konstantynopolu. W roku 1883 wyjechał do Moskwy na koronację Cesarza Aleksandra III, jako przedstawiciel Jego Świątobliwości. Po tej misji otrzymał nominację na nuncjusza w Lizbonie. 2) Msgr. Albin Dunajewski, ksiądz biskup krakowski, brat JE. pana ministra finansów w Austrii, d-ra Juliana Dunajewskiego, urodzony 1817 r. w Stanisławowie w Galicyi, był papieżkim prałatem domowym i piastował rozmaite urzędy, aż wreszcie 15 maja 1879 r. zamianowany został krakowskim biskupem».

„Jak donoszą z Rzymu, biskup dyakowski ks. Strossmayer podczas swojego pobytu w wiecznym mieście, zawarł z propagandą umowę względem założenia w Rzymie słowiańskiego seminarium duchownego, którego wychowawcy udawaliby się na półwysp Bałkański, jako misjonarze.

„Sekretarz kardynała Ledóchowskiego otrzymał polecenie przewiezienia insygniów kardynalskich biskupowi Dunajewskiemu.

KURIER SZKOLNY.

„Dr. Stan. Kostanecki, mianowany zwyczaj. profesorem chemii uniwersytetu w Bernie, ur. w r. 1860 w Królestwie polskim, uczęszczał do szkół w Poznaniu, studia zaś uniwersyteckie odbywał w Berlinie; odznaczony się kilku pracami z chemii organicznej, zamianowany został asystentem przy laboratorium chemii organicznej w tamtejszej politechnice, w r. 1886 powołany został na asystenta i docenta chemii do „Ecole de chimie“ w Mülhuzie, w Alzacji. Prof. Kostaneckiemu ofiarowano, po powołaniu go do Berna, jedną z katedr przy uniwersytecie chemii w Krakowie, której atoli nie przyjął.

„Uniwersytet noworosyjski (w Odesie) obchodził świeżo jubileusz 25-letniego swego istnienia. Na obchód ten zgromadziło się mnóstwo osób, tak z pomiędzy przedstawicieli władz miejscowych, jak i z pomiędzy byłych wychowanców uniwersytetu rzeszowego i innych. Był też obecnym na uroczystości p. Adam Arcimowicz, ziemianin podolski, niegdyś kurator okręgu naukowego odeskiego, któremu uniwersytet wiele ma do zawdzięczenia.

„N. Wremia“ donosi, iż zaniechania przyjmowania studentów do piotrowskiej akademii rolniczej nie należy tłumaczyć w znaczeniu następnego zamknięcia tego zakładu naukowego, ale w znaczeniu tylko jego przekształcenia. Na poparcie tego zdania „N. Wremia“ przytacza, że komisja specjalna, złożona z przedstawicieli ministerstw oświaty i dóbr państwa, rozważając niedawno kwestję rzeczonoj akademii, oświadczyła się za jej utrzymaniem.

DONIESIENIA.

Dr. Kazimierz Kruszyński

b. sekundaryusz szpitali Wiedeńskich, ordynuje począwszy od d. 1 Czerwca w SZCZAWNICY. (87-8)

KRONIKA EKONOMICZNA.

Pruskie cła zbożowe.

W motywach projektu partii postępowej, w przedmiocie obniżenia cel zbożowych, znajdujemy kilka cyfr, stwierdzających bezskuteczność protekcji celnej dla rozwoju rolnictwa w Prusach. Jak wiadomo, cła ustanowiono w r. 1879 w ilości 10 marek z tonny pszenicy lub żyta, w roku 1885 podniesiono takowe do 30 marek, w roku zaś 1887 do 50. Cło wraz z nieurodzajem zeszłorocznym wywołały wielką drożyznę zboża, przeciwko której nie mogła zaradzić produkcja miejscowa, rozwój albowiem rolnictwa pod opieką zbożowego protekcyjizmu był bardzo powolny. W roku 1878 przestrzeń gruntów uprawnych w Niemczech wynosiła 13,762,735 hektarów (około 12,6 mil. dzies.), w r. 1887—13,891,482 hekt. (12,71 mil. dzies.), czyli w ciągu 10 lat wzrosła mniej niż o 1%. Niemiecka produkcja zbożowa (pszenica, żyto, owies, jęczmień) w tymże czasie z 16,892,320 tonn met. obniża się do 15,713,449 tonn, co wobec powiększenia się ludności z 44,1 mil. na 47,5 mil., musiało wywołać drożyznę zboża, która jaknajdotkliwiej daje się uczuć klasom pracującym. Rząd niemiecki, który zainicjował politykę opieki nad interesami klas pracujących, moralnie jest niejako zobowiązany do zniesienia, a przynajmniej do obniżenia cel.

Urodzaje.

W guberniach warszawskiej i kieleckiej przyjął w tym roku warunki atmosferyczne pozwo-

liły dopełnić pomyślnie siewów jarych i sadzenia okopowizn, które również jak i oziminy przedstawiają się zadawalniająco. W powiatach olkuskim i miechowskim guberni kieleckiej grad wybił zboże na przestrzeni 396 morgów i zrobił szkody na mniej więcej 18,760 rs.

W guberni piotrkowskiej stan zbóż w ogólności przedstawia się świetnie i miejscowi ziemianie spodziewają się, jeśli nie zajdą jakie szczególne okoliczności, plonu dużo większego niż średni plon lat poprzednich. To samo powiedzieć można i o okopowiznach.

W guberni wileńskiej zasiewy ozime i jare, kartofle, okopowizny i trawy rosą zadawalniająco, dzięki ciepłej aurze z częstymi deszczami. Siew zbóż jarych i sadzenie okopowizn zbliża się ku końcowi. O gradobiciach i pokazaniu się owadów szkodzących roślinności dotychczas nie otrzymano wiadomości.

W guberni mińskiej od początku marca ustąpiła się aura ciepła, która, w związku z deszczami, bardzo pomyślnie wpłynęła na roślinność. Wzrastanie oziminy i traw w powiatach nowogrodzkim i pińskim dobre, w reszcie powiatów zadawalniające. Również zadawalniająco się przedstawiają wczesne siewy jare. W powiatach: stuckim i pińskim w znacznej ilości pokazywały się liźki na drzewach owocowych, które ucieleślały nadto wskutek chłodu, jaki panował cały tydzień w czasie kwitnienia drzew.

W guberni kowieńskiej aura ciepła i częste deszcze w drugiej połowie kwietnia, wpłynęły pomyślnie na wzrost traw i zasiewów ozimych. W powiatach: poniewieżkim, szawelskim i telszewskim deszcze tak były częste i silne, że w miejscowościach nisko położonych, nie posiadających ścieków wodnych, zboża ozime nieco ucieleślały, a siew jarzyn się opóźnił. Od początku maja ustąpiła się aura ciepła i sucha. Dzięki obfitym deszczom, zboża ozime, trawy, jak również wczesne siane jarzyny, obecnie całkiem są zadawalniające. Żyto już gdzieś wykluszcza się zaczyna.

W guberni wileńskiej zboża ozime już się wykłuszcza i stan jego jest dobrym. Jarzyny i trawy wschodzą pomyślnie.

W guberni wotyńskiej aura sucha z wiatrami wschodnimi, jaka panowała w drugiej połowie kwietnia, wstrzymywała wzrost zbóż, wskutek czego widoki plonów przedstawiały się nieco gorzej. Wschodzenie zbóż jarych również przez podobną aurę było wstrzymane. Brak deszczów oddziałował szkodliwie i na wzrost traw, które są zadawalniające jedynie w miejscach nisko położonych. W niektórych wsiach gminy berezeckiej, w powiecie krzemienieckim, w dniu 27 kwietnia spadł grad na przestrzeni 600 dziesięcin, zrządziwszy szkody na 7 tysięcy rubli.

W guberni mohylowskiej zboża ozime przedstawiają się obecnie zadawalniająco, oprócz powiatów czerykowskiego i klimowickiego, gdzie są one mienne. Niewielkie deszcze, jakie przeszły w początku bieżącego miesiąca, lubo wpłynęły nieco na wzrost zbóż, wszakże panująca przeważnie aura gorąca i sucha z mocnymi wiatrami wstrzymuje ich wzrastanie. Zboża jare przedstawiają się mienne. Trawy rosą powoli.

— Ogólny zjazd kolejowy dla kwestyj taryfowych ogłosił konkurs na ułożenie najlepszego sposobu pomocniczego obliczania części opłaty przewozowej, przypadającej różnym drogom żelaznym *en re* komunikacji bezpośredniej, a to w myśl prawa z dnia 14 czerwca 1889 r. Na nagrodę przeznaczono rs. 3 tysiące. Sprawę powyższą poruszono z tego powodu, iż wydzielanie takich części opłaty pobranej od pasażera, lub od pakunku, wywołuje mnóstwo nieporozumień i wymaga buchalterii skomplikowanej. Zamieszczamy tę wiadomość *ad usum* kolejników warszawskich.

— Korespondent „Wieku“ donosi z Kamieńca podolskiego, że komisja miejscowa ochrony lasów rozstrzygała świeżo różne kwestye, w związku z nowym prawem leśnym pozostające. W wielu do- brach cięcia lasu całkiem wzbroniono, w innych czasowo wstrzymano, w niektórych znów polecono przedewszystkiem dopełnić przepisanych a pominiętych formalności. „Nienależycie wyjaśnione (pisze korespondent), albo raczej nienależycie zrozumiane przez strony zainteresowane przepisy leśne wpłynęły na powstrzymanie handlu materiałem drzewnym, który to handel w ostatnich latach przybrał cechy istotnie opustoszczone. To też o jednym tylko kontrakcie leśnym korzystniejszym wzmiankować tu można, mianowicie zawartym w Łastowcach pod Kamieńcem: 104 dziesięcin sprzedano za 80,000 rs., z dodatkiem kilku tysięcy sagów dębowych. wcale niepokaznych.

— Ministerstwo dóbr państwa przeznaczyło sześć tysięcy rubli na wydelegowanie zagranicę specjalistów, celem zbadania instytucji naukowych ogrodniczych, dla zastosowania następnie przyjętych tam sposobów uczenia ogrodnictwa w Cesarstwie.

— Popyt na koronki rosyjskie zagranicą, a głównie do Francji, Belgji i Holandji, w ostatnich czasach coraz się powiększa. Świeżo, jak podają „Piet. Wiadomości“, jeden z rosyjskich domów handlowych otrzymał zamówienie tego towaru na rs. 30 tysięcy.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 22 maja. Pożyczki premjowe: I—229 II—213¹/₄, III— —. Pożyczki wschodnie: I—108¹/₄, II—108¹/₄, III—108¹/₄. Akcje banków: dyskontowego—613, międzynarodow. — 478, ruskiego — 257, wileńskiego ziem.—312, kijowskiego ziemskiego—550.

Listy zastawne: wileńskie 6⁰/₁₀—101, 5⁰/₁₀—93, kijowskie 6⁰/₁₀—102¹/₂, 5⁰/₁₀—94, charkowskie 6⁰/₁₀—102, 5⁰/₁₀—94, poltawskie 6⁰/₁₀—101¹/₄, 5⁰/₁₀—93¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀—102¹/₄, 5⁰/₁₀—93¹/₂.

Giełda warszawska dnia 3 czerwca. Listy likwidacyjne — —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—95,35, m. Warszawy serya I—99,25, II—96,75, III—95,15. Akcje banku handlowego—314.

Monety: Funt szterl. — rs. 8 k. 65, — marka — 42 kop., frank—34 kop., gulden—75 k. półimperyały nowego bicia—6 rs. 92 kop., rubel złoty — 138 kop., rubel srebrny—108 kop. kredytowych, rubel papierowy—71,22 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Na rynkach miarodajnych zapanowała nowa zniżka. Wpłynęły na to znaczne transporty zbóż z krajów produkujących do krajów konsumujących, przytem pogoda sprzyjająca wzrostowi zasiewów. Do spowodowanej przez to stagnacji w handlu zbożowym przyczyniły się też w pewnej mierze i ubiegłe uroczystości zielonych świątek, a jak w Ameryce, jeszcze i obchód uroczystości patriotycznej. Za Oceanem aura nieco była smielna, stąd też co do stanu zbóż w tamtych krajach niema pewnych wiadomości; wszakże i tam zauważyć się dała wyraźna tendencya zniżkowa. W Anglii nader mało zawarto tranżakcyj co do pszenicy, a jedynie rosyjską trochę lepiej płacono. Ziarno to spadło we Francji o 2 kop. na pudzie, w Niemczech o 3 kop., w Austro-Węgrzech o 1¹/₂ kop., a w Stanach Zjednoczonych aż o 4¹/₂ kop. Równolegle z pszenicą spadały i inne zboża, z których żyto w szczególności było zaniechanie. Na rynkach poszczegółowych płacono: w New-Yorku: pszenica 102—104¹/₂; w Londynie pszenica saksonka 112, girka 111, ozima 108—114¹/₂, towar gdański 111—114, towar królewiecki 107—110, owies 85—112¹/₂, jęczmień 76¹/₂; w Marsylii: pszenica girka 106—114, ozima 111¹/₂, sandomirka 111¹/₂, owies 87¹/₂, jęczmień 66¹/₂; w Berlinie: pszenica 88¹/₂—101¹/₂, żyto 66—69¹/₂, owies 85—95, jęczmień 76¹/₂—87¹/₂; w Królewcu: pszenica pstra 93¹/₂—96¹/₂, czerwona 82¹/₂, jara 87; miejscowa agencja dróg południowo-zachodnich donosi, że dowozy ziarna z Rosji były nader skromne, że pszenica wciąż spadała i tylko wyższe jej gatunki sprzedać można było; w Gdańsku: pszenica 92¹/₂—95¹/₂, żyto 66¹/₂—70, jęczmień 65¹/₂—74.

Rynki krajowe jeszcze w większej niż poprzednio były stagnacyi, a ceny zbóż znów na nich spadały. Przypisać to należy pomyślnemu ogólnie stanowi pól, który obfitych pozwala się dotychczas spodziewać plonów. Na rynku warszawskim zniżka co do pszenicy wynosiła kop. 30, a co do żyta 60 kop. na korcu; pomimo to o zbyt ziarna było nader trudno i nabywali je wyłącznie właściciele wiatraków. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowa 88—100, żyto wyborowe 70—72, owies wybor. 88—92, jęczmień wybor. 75—76. W Rydze: żyto 68¹/₂, owies 67—80, jęczmień 63—78, siemię lniane (87¹/₂%) 117—122, stepowe 127—129. W Libawie: żyto 69—70, owies 71—84, siemię lniane 118—119, stepowe 125—126. W Odesie: pszenica girka 90—95, sandomirka 88—96, ozima 92—96, żyto 55—60, jęczmień 54—58. W prowincjach południowo-zachodnich: w Lipowcu (gubernia kijowska): pszenica 60, żyto 40—42, owies 60, jęczmień 50; w Czerkasach (taż gubernia): pszenica 68—78, żyto 45—46, owies 63; w Proskurowie (gubernia podolska): pszenica 80—85, żyto 57—62, owies 80—85, jęczmień 75—80.

DRZEWO. Ożywienia handlu drzewnego, zwiastująca co do budulcu, spodziewają się w Gdańsku i Toruniu dopiero około sierpnia; tymczasem zaś niema tamtąd żadnego prawie popytu, tak że nawet wielce zwykle poszukiwane grube i długie belki sosnowe są w pewnym zaniechaniu; zapasy odnośnie w obu tych rynkach drzewnych widocznie są jeszcze znaczne. W Warszawie również żadnego nie było w tej mierze ruchu, poszukiwano jedynie bali dębowych wyborowych 3^o grubości 12—18^o szerokości, które płacono po kop. 30 za łokieć polski bieżący.

F.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. R. Nowelka rosyjska p. t. „Dzieci“, zamieszczona w „Przegl. Lit.“ 19 N-ru „Kraju“, jest pióra Barancewicza.

SPROSTOWANIE.

Prostujemy niniejszem grube błędy drukarskie, które zasłyły w zamieszczonym w N-rze 20 „Przegl. Lit.“ artykule „Nieznany szczegół z życia Hausnera“: str. 15, zamiast „Und wird versottet nern und pah“, należy czytać: „Und wird verspottet fern und nah“, zamiast „strupp'ges.“ — „strupp'ges.“.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zwołane na dzień 26 Maja (7 Czerwca) r. b. posiedzenie XXXII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 2. popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 27 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 27, Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć pp. Akcyonaryuszom, że powtórny termin posiedzenia XXXII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego wyznaczony został na dzień 11 (23) Czerwca r. b. o godzinie 11-ej zrana w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 27 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, mianowicie:

1) Raport o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbytego w dniu 22 Marca (3 Kwietnia) r. b.

2) Sprawozdanie za rok 1889.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.

4) Ustanowienie dywidendy za rok 1889.

5) Etat na rok 1890.

6) Postanowienie względem etatu na rok 1891.

7) Uzupełnienia §§ 28 i 30 Ustawy Towarzystwa co do zapewnienia Akcyonaryuszom prawa deponowania, jako tytuł do udziału w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucji rządowych i osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.

8) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej według starego stylu.

9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.

10) Powiększenie funduszu, asygnowanego na najem lokalów podoficerom żandarmskim na st. Warszawa i Sosnowice.

11) Wsparcie stałe w wysokości rs. 158 rocznie na utrzymanie szkoły elementarnej we wsi Mijaczew.

12) Wyznaczenie pensji dożywotnich.

13) Wybór Członków Rady na miejsce ustępujących.

14) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Nadto przedstawione zostaną do decyzji Zgromadzenia Ogólnego, wniesione do Rady Zarządzającej przez Akcyonaryuszów dr. z. War.-Wiedeńskiej, na podstawie § 33 Ustawy dr. z. War.-Wiedeńskiej, dwa następujące wnioski:

1) Wyznaczenie 500,000 rs. na budowę nowego dworca stacyjnego w Warszawie.

2) Wyznaczenie 50,000 rs. na budowę po nad torem kolejowym przejazdu przy ulicy Żelaznej.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć, najpóźniej do dnia 31 Maja (12 Czerwca) r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożyczkowe, w ilości najmniej sztuk czterdzieści, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec.

we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie

i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub

u pp. Westendorp i Spółka;

w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka; i u J. Mathieu et Fils

38 rue Royale;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 16 (28) Maja 1890 r.

(197-2)

POTRZEBNY JEST
CHŁOPIEC
lat 12—15 do usług w kantorze. Wia-
domość w administracji «Kraju».

Cztery chromolitografie z obrazów
JULIUSZA KOSSAKA
(Kościuszko, Poniatowski, Czarniecki i So-
bieleski) do nabycia za rs. 20 wraz z przes.
poczt., w Księgarni polsk., Kazimierska 26.

Jedynie prawdziwy
Ryżki Kuncencki
trawiały

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we
wszystkich krajach i uznany
jest jako «dobry» przez Depart.
Medyczny za № 4689.

Firma egzy-
stuje od ro-
ku 1845.

Drożdże prasowane
wyrabiane z kukurydzy.
Spirytus i wódka
oczyszczona, Rum,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.
Nalewki i Essencye,
wódka francuska, kimmel, likie-
ry zagraniczne i t. d.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(54)

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

IANA JOHN

założona w 1863 r.

Petersburg, Ligowka, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie
tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowowynale-
zionych aparatów francuskich najnowszej konstrukcji.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacji chemicznie była analizo-
wana i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie
nie posiada w swej zawartości eterów gorzalczanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalnia najwykwintniejszy smak.
Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet na-
lewki, wódki, likiery i prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Ro-
syjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie,
Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE.

(1487)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. z Jędrzejewskich Paulus

(nauczycielki dyplomowanej).

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Pia-
nistki i Bony—wszelkich narodowości.

Adresować:

Wiedeń, Schottengasse 3.

W zakładzie naukowym żeńskim

Leonji Rudzkiej

WARSZAWA,

Zielna № 13, lub Wielka № 42.

Egzaminy nowowstępujących ucze-
nie odbywać się będą do 25 Czerwca,
pomiędzy 10 rano a 4 popoł. (411)

Biuro Stowarzyszenia

NAUCZYCIELEK

przy ulicy Franciszkańskiej № 1

W KRAKOWIE

pod kierunkiem

A. Dembowskiej

poleca

egzaminowane Nauczycielki
polki, Nauczycielki, Guwer-
nantki, Wychowawczynie,
Francuzki, Angielki i Niemki.

Skład Zegarów

G. WALTHERA

Neuskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Pe-
tersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik.
(1386-52)

ZUPEŁNA GWARANCJA.



ZNACZNIE ZNIZONA CENA.
Główni Agenci

KOS I DÜRR
Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:
Cement Romański «Gwiazda». Metlachs-
ki kamień ciosowy mozaikowy
oraz inne materiały budowlane.
Telefon № 340. (192-15)

Reprodukcyja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na
chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la
lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadezłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocsto-
wy przy doręczaniu przesyłki.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zwołane na dzień 25 Maja (6 Czerwca) r. b. posiedzenie XXXII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 15 (27) Maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 31 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 31, Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć pp. Akcyonaryuszom, że powtórny termin posiedzenia XXXII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego wyznaczony został na dzień 9 (21) Czerwca r. b. o godzinie 11-ej zrana w dworcu stacji łódzkiej w Warszawie.

Zebrań w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 31 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedosłanego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

1) Raport o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej odbytego w dniu 6 (18) marca r. b.

2) Sprawozdanie za rok 1889.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.

4) Etat na rok 1890.

5) Postanowienie względem etatu na rok 1891.

6) Uzupełnienia art. 32 i 34 Ustawy, zapewniające Akcyonaryuszom prawo deponowania, jako tytuł do uczestniczenia w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucji rządowych lub osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.

7) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej według starego stylu.

8) Pokrycie wydatków na zabezpieczenie odnogi Ciechocińskiej od podmycia i powodzi wiosennych, w wysokości rs. 17,000, oraz kosztów budowy zabudowania wodnego na st. Kutno w wysokości rs. 22,300 z funduszu zasobowego Towarzystwa.

9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.

10) Powiększenie funduszu, wyznaczonego na najem lokali dla podoficerów żandarmskich na st. Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

11) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.

12) Wybór Członków Rady w miejsce wychodzących.

13) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 30 maja (11 czerwca) r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, mianowicie:

w St. Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;

w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie; lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u Pp. Westendorp i Spółka;

w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka, lub u Pp. J. Mathieu et fils 38 rue Royale;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 16 (28) Maja 1890 r.

(196-2)

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ (KROWIANKI)

D-rów Wład. Maczewskiego i K. Sierpińskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 116.

Posiada zawsze świeżą krowiankę. Burka na 2 szczepienia kop. 75. Flakon detryta na 20 szczepień rs. 1.

Za przesyłkę na prowincję należy dołączyć kop. 25.

(144-5)

Aptekarzom i biorącym w większej ilości odstępuje się stosowny rabat.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

ma zaszczyt wezwać Pp. Akcyonaryuszów, stosownie do § 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa na Ogólne Zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w dniu 18 (30) Czerwca r. b. o godzinie 1-ej popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej, przy ulicy Marszałkowskiej № 1066p. w Warszawie.

Porządek dzienny Ogólnego Zgromadzenia następujący:

I) Przedstawienie Rady Zarządzającej: a) o rezultacie eksploatacji drogi za 1889 r. i b) bilansu rachunków Towarzystwa po dzień 31 grudnia 1889 r. (12 Stycznia 1890 r.), wspólnie ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej.

II) Przedstawienie Rady Zarządzającej w przedmiocie budowy drogi żelaznej obwodowej w Łodzi, dodatkowych robót dla zwiększenia środków przewozowych drogi i kwestyj ztąd wynikających.

III) Postanowienie w przedmiocie wynagrodzenia przedstawiciela Rządowego za posiedzenia na Sesjach Rady Zarządzającej.

IV) Wybór 3 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.

V) Zatwierdzenie, stosownie do § 24 Ustawy, 2 zastępców członków Rady Zarządzającej.

VI) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na 1890 r. i 2-ich ich zastępców.

(414-2)

Warszawa 18 (30) Maja 1890 r.



(145)

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg.: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-22)

Zakład wodoleczniczy

Doktora
Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3 c. 50, poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięśnienie, elektryzacje.

ZAKOPANE

Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekty wysłane zostaną. Powozy do st. kol. w Chabówce.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

Uroczą miejscowość
klimatyczną
w Tatracach.

(77-6)

Apteka, poczta, telegraf, sklepy, dwie restauracje.

ZAKŁAD LECZNICZY

„NAŁĘCZÓW”

W zdrowej i malowniczej miejscowości urządzonej wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) Instytut hydropatyczny urządzonej wzorowo z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej—**cały rok otwarty** pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiel żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbdom w Franzensbadzie, igliwowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października. (80-6)

W Nałęczowie leczy się skutecznie: choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, blednice, choroby kobiece i t. d.

W letnim sezonie wspólnie z dyrektorem zakładu leczy konsultanci specjaliści: Dr. H. Nussbaum, Dollński i Chetkowski. Całodzienne utrzymanie z kuracją od 3 rubli dziennie; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu Administr. Zakładu w Warszawie dr. W. Lasocki, Warecka 15, m. 5.

Warszawa, Św.-Jerska № 10.

Warszawa, Św.-Jerska № 10.



ŻNIWIARKI I KOSIARKI
FABRYKI AMERYKAŃSKIEJ

Adriance, Platt & Co,
uznane na wszystkich konkursach za najlepsze, najlżej działające i najtrwalsze,

MŁOCARNIE cepowe i sztyftowe, **MANEŻE**, **WIALNIE** konne, **MŁYNI**, **SIECZKARNIE**, **SZARPACZE**, **GNIOTOWNIKI**, **SZRÓTOWNIKI**, **SIEWNIKI** rzutowe, **KULTYWATORY**, **PLUGI** i t. p.

wyrobu zakładów Towarzystwa Przemysłowego

LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN
GRABIE KONNE „TIGER” fabryki STODDARG & Comp.
WIALNIO-MŁYNI RÖBERA, TRIEURY MAYERA,
Plugi i Siewniki rządowe Rud. Sacka,
oraz wszelkie **MASZYNY** i **NARZĘDZIA ROLNICZE** wypróbowanej dobroci poleca:

W. LILPOP
W WARSZAWIE, Ś-to JERSKA № 10. (413-4)

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Izmajłowski pr. № 21

poleca szczególnie poniższe wyroby:

Woda Kolońska Kwiatowa

Marka fabryczna.

Bez perski.
Bez biały.
Akacja.
Róża biała.
Werwena.

Violette de Parme.
Hyacynt.
Jaśmin.
Ylang-Ylang.

Złoty med. Paryż 1889r.
Konwalia.
Rezeda.
Kwiat pomarańczowy.
Ess-Flowers.
Heliotrop.

Mały flakon 50 kop. Wielki flakon 90 kop.

MLEKO GLICERYNOWE — MLEKO WIOSENNE.

WODA DE LICE DE NINON — MLEKO DERMOPHIL.

Wody toaletowe oświeżające rozmaitych zapachów.

Woda Kolońska podwójna, potrójna i № 4 (Ekstrakt)

CHAMPOUGNE, WODA TONICZNA i ATENSKA (do mycia głowy).

MYDŁO PODRÓŻNE, pachnące w pudełkach blaszanych.**PERFUMY:**

BOUQUET „MEDAL ZŁOTY” — BOUQUET „SANS PAREIL” (niedający się zastąpić).

BOUQUET „CLOU” — „ESS-BOUQUET — ESS-VIOLETTE”.

JEDYNE MAGAZYN:

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego просп. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

w Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretjakowych. (146-3)

SŁAWUTA

(st. Dr. Żel. Brzesko-Kijowskiej)

Zakład kumysowo-kąpielowy, oraz klimatyczna stacya leśna. Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) Września. Szczegółowych wiadomości udziela na żądanie kancelarya zakładu. (69-6)

Właściciel Zakładu

Dr. L. Przesmycki.

Lekarz Zakładu

Dr. H. Dobrzycki.

ILUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Literatura, Sztuka, Wychowanie, Gospodarstwo, Sprawy bieżące, Polityka.

Do redakcyi pisma, które ma na celu przedewszystkiem dobro rodziny, należą pierwszorzędne siły literackie i artystyczne. Dodatek tygodniowy „WIECZORY POWIEŚCIOWE” zawiera powieści przeważnie historyczne, które bawią i uczą.

PREMIUM BEZPŁATNE dla całorocznych prenumeratorów „Biesiady Literackiej” z „Wieczorami powieściowymi”: dzieło popularno-naukowe, obficie ilustrowane**„WIEDZA”,**

zawierające wiadomości z nauk przyrodniczych, niezbędne dla ukształconego człowieka.

CENA PRENUMERACYJNA:

w Warszawie:

na Prowincyi i w Cesarstwie:

Rocznie 6 rs. 50 kop.

Rocznie 8 rs. — kop.

„ bez dodatków 5 „ — „

„ bez dodatków 6 „ — „

Kwart. 1 „ 63 „

Kwart. 2 „ — „

„ bez dodatków 1 „ 25 „

„ bez dodatków 1 „ 50 „

Adres dla przesyłek pieniężnych wprost do Redakcyi:

„BIESIADA LITERACKA” — Chmielna 26.

(408-3) Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicyi) st. kolei TRANSWERS.

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, niezżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zętyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 8 sezonów, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Rady lekarskiej udziela: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel. Lekarz zakładowy.

Prospekty rozsyła za opłatą Dyrekcyi.

(371-10)

ОБЪЯВЛЕНИЕ

отъ Управленія Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Для потребностей будущаго 1891 года Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ предполагаетъ заготовить нижеслѣдующее количество лѣсныхъ матеріаловъ:

1) Дубов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. 5 вершк., около	500 штукъ
» » » 3 » » 6 » »	500 »
» » » 4 » » 5 » »	300 »
» » » 4 » » 6 » »	300 »
2) Соснов. бревенъ » 3 » » 4 » »	3,000 »
» » » 3 » » 5 » »	6,000 »
» » » 3 » » 6 » »	4,000 »
» » » 3 » » 7 » »	1,000 »
» » » 4 » » 5 » »	1,000 »
» » » 4 » » 6 » »	500 »
» » » 4 » » 7 » »	500 »
3) Сосновыхъ брусковъ, пиленныхъ или чисто тесанныхъ, длиною 7 аршинъ или 9 аршинъ, сѣченіемъ 5 на 5 дюймовъ	около 6,000 »
4) Сосноваго или осиноваго кровельнаго гонта, длиною отъ 12 до 13 вершковъ, шириною отъ двухъ до трехъ вершковъ и толщиною въ толстомъ ребрѣ $\frac{3}{8}$ вершка	около 1,500,000 »
5) Досокъ сосн. чист. обрѣзн. длин. три саж., ширин. не меньше 9 дюйм. и толщ. въ $\frac{1}{2}$ дюйма около	5,000 »
тоже » » » 1 » » »	40,000 »
тоже » » » $1\frac{1}{2}$ » » »	40,000 »
тоже » » » 2 » » »	20,000 »
тоже » » » $2\frac{1}{2}$ » » »	40,000 »
тоже » » » 3 » » »	10,000 »
6) Досокъ сосн. полуст. (полуобрѣзн.) длин. 3 саж., шир. не меньше 9 дюйм. и толщ. въ 1 дюймъ около	5,000 »
тоже » » » $1\frac{1}{2}$ » » »	5,000 »
тоже » » » 2 » » »	8,000 »
тоже » » » $2\frac{1}{2}$ » » »	10,000 »
тоже » » » 3 » » »	1,000 »
7) Дранн штукатурной сосновой, длиною 2 аршина, шириною отъ двухъ до трехъ вершковъ около	150,000 »
8) Жердей березовыхъ, длиною 3 сажня, толщиною въ тонкомъ концѣ отъ $1\frac{1}{2}$ до 2 вершковъ	около 200 »
тоже дубовыхъ	300 »
тоже сосновыхъ	300 »
9) Брусевъ дубовыхъ мостовыхъ длиною 18 футовъ, сѣченіемъ 10 на 12 дюймовъ	600 »
Брусевъ дубовыхъ мостовыхъ разныхъ размѣровъ, длиною отъ 9 до 18 футовъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюймовъ	около 3,000 куб. ф.
Тоже — длиною отъ 18 до 28 футовъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюймовъ	2,000 куб. ф.
10) Латы соснов. пиленныхъ, длиною 3 сажня, сѣченіемъ 2 на 2 дюйма	10,000 штукъ
Тоже $2\frac{1}{2}$ на $2\frac{1}{2}$ дюйма	15,000 »
11) Пластины дубовыхъ длиною 3 сажня, толщиною отъ $2\frac{1}{2}$ до 3 верш.	2,000 »
Тоже сосновыхъ	2,000 »
Дубовыхъ шпальныхъ пластинъ длиною 1,25 сажня, толщиною въ $2\frac{1}{2}$ вершка	30,000 »
12) Брусевъ дубовыхъ переводныхъ сѣченіемъ 7 на 10 дюймовъ, длиною отъ $8\frac{1}{2}$ до 14 футовъ, въ комплектахъ по 48 штукъ брусевъ общей длины 530 погонныхъ футовъ	300 компл.
13) Досокъ сосновыхъ, обязательно машинной пил-	

ки изъ комлевыхъ колодъ, совершенно чистыхъ:

длинною 21 футъ, шир. $9\frac{3}{4}$ дюйма и толщ. 1 дюймъ	20,000 штукъ
» 21 » » $9\frac{3}{4}$ » » $1\frac{1}{4}$ »	20,000 »
» 21 » » $9\frac{1}{2}$ » » $2\frac{1}{8}$ »	20,000 »
» 22 » » 10 » » $2\frac{1}{8}$ »	3,000 »

14) Дубоваго матеріала, отдѣланнаго въ видѣ колодъ, плансоновъ или брусевъ, толщиною отъ 15 до 30 дюймовъ и длиною не меньше 11 футовъ 100,000 куб. ф.

Примѣчаніе: Управленіе дорогъ заказываетъ этотъ матеріалъ преимущественно четырехъ типовъ по длинѣ, а именно: длиною 11—18—22 и 24 фута, при чемъ при длинѣ въ 22 и 24 фута толщина можетъ быть допущена отъ 14 дюймовъ; тѣмъ не менѣе лѣсопромышленники, желающіе принять на себя эту поставку, приглашаются указать въ своихъ заявленіяхъ, какіе размѣры по длинѣ для нихъ болѣе подходящіе.

15) Колодъ сосновыхъ обязательно лишь комлевыхъ и прямослойныхъ, длиною 3 сажня съ напускомъ въ три вершка и толщиною въ $7\frac{1}{2}$ —8— $8\frac{1}{2}$ —9— $9\frac{1}{2}$ и въ 10 верш. около 3,000 штукъ

16) Дубовыхъ телеграфныхъ столбовъ, длиною 4 сажня и толщиною въ верхнемъ отрубѣ 4 вершка 5,000 »
Тоже длиною 5 сажень и толщиною 5 верш. 500 »
Тоже » 6 » » 5 » 50 »

17) а. Шпаль дубовыхъ полукруглыхъ (пластинныхъ) длиною 1,25 сажня, шириною 6 вершковъ и толщиною 3 вершка 500,000 »

б) Тоже сосновыхъ шестигранныхъ (бруско-выхъ) длиною 1,25 сажня, шириною $5\frac{1}{2}$ вершковъ и толщиною $3\frac{1}{8}$ вершка 200,000 »

в) Тоже сосновыхъ полукруглыхъ (пластинныхъ) длиною 1,25 сажня, шириною 6 вершковъ и толщиною 3 вершка 100,000 »

Всѣ эти матеріалы должны быть обязательно изъ лѣса зимней рубки, совершенно хорошаго качества, безъ трещинъ, безъ гнилыхъ и табачныхъ сучьевъ, при чемъ бревна, колоды, пластины и столбы должны быть хорошо очищены отъ коры и сучьевъ. Матеріалы по пунктамъ 12—13—14—15—16 и 17 заготавливаются по особымъ техническимъ условіямъ, каковыя желающіе могутъ получать лично или по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія Юго-Западныхъ дорогъ въ Кіевѣ.

Доставка сихъ матеріаловъ должна быть произведена обязательно къ станціямъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, и сдача этихъ матеріаловъ должна быть начата съ 15-го Января и окончена не позже 1-го Іюля будущаго 1891 года, на что съ поставщиками заключаются договоры.

Извѣщая объ этомъ, Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ проситъ лицъ, желающихъ принять на себя поставку вышеуказанныхъ матеріаловъ (полностью или по частямъ), заявить о томъ не позже 1-го Августа сего года въ Хозяйственный Отдѣлъ Управленія, въ закрытыхъ конвертахъ, съ надписью: «Заявленіе на поставку лѣсныхъ матеріаловъ въ 1891 году», указавъ, какое количество, какихъ матеріаловъ, на какихъ станціяхъ и по какой крайней цѣнѣ они могутъ обязаться сдать въ вышеуказанный срокъ.

Для всякаго рода справокъ и переговоровъ Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла лично принимаетъ гг. поставщиковъ и подрядчиковъ въ Управленіи дорогъ отъ 11 $\frac{1}{2}$ до 1 часа дня, ежедневно, кромѣ праздничныхъ и табельныхъ дней. (181-3)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA. SENATORSKA 33

poleca jako wyłączny reprezentant

Kosiarki, Żniwiarki i Żniwiarko- wiązałki

ze słynnej fabryki Mac-Cormicka w Chicago, odznaczonej między innymi pierwszą nagrodą na międzynarodowym konkursie żniwiarek, odbyłym w Budapeszcie d. 7 Lipca 1889 r.

Grabie oryginalne amerykańskie.

CENNIKI I KATALOGI NA ŻĄDANIE.

BROWAR BAWARSKI

do wydzierżawienia na korzystnych warunkach w Królestwie Polskim w okolicy fabrycznej, ruchliwej i jęczmienną Chmielnik postępowy w miejscu. Adres: gub. Łomżyńska przez Tykocin, do właściciela dóbr Jezewo. (183-3)

Pierwszorzędny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Małowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo; ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bon. (3)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda
w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnym mianem:

Leczenie domowe.

Zeszyt 20 wyszedł z druku i nosi tytuł:
Poradnik dla cierpiących na otyłość. Przyczyny, leczenie i zapobieganie. Napisał dr. O. Maas.
Cena 50 kop.

W ostatnich miesiącach wyszły zeszyty:
XVII. Choroby oczu, leczenie i zapobieganie z uwzględnieniem użycia okularów, dr. Herm. Baas, kop. 70.
XVIII. Główna, jej znaczenie i sposoby zastosowania, dr. med. Grünfeld, kop. 70.

XIX. Poradnik dla cierpiących na mokrystwo (Anemicznych), dr. Berger, 50 kop.

Spis poprzednich 13 zeszytów wydawca na żądanie bezpłatnie dostarcza.

Na skład główny Księgarnia Maurycego Orgelbranda otrzymała:

HYGIENA MIODOWYCH MIESIĘCY.
Poradnik dla młodych małżonków. Tłumaczenie z dzieła D-ra med. Karola v. Gelsen, 60 kop.

Sztuka ożenienia się i wyjścia za mąż

J. T. Weber. Wolny przekład. Cena 50 kop.

Co zdrowo? Co niezdrowo?
Powszechny katechizm zdrowia. Ułożył Dr. Gold, 40 kop.

Pamiętaj, zastanów się!
Ochrona w doli i niedoli, gdzie, kiedy i jak postępować, ażeby był lubianym i szczęśliwym. Naśladowanie z angielskiego, 40 kop.

UWAGA. Za przesyłkę wyżej wymienionych książek, każdej oddzielnie, należy dołączać po 10 k.

Piękność i delikatna cera twarzy

Krem Brzozowy

PERFUMERA

A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, zółtej cerze, pląsom, pryszczom, zmarszczkom i t. p., odświeża i nadaje młodzieńczą świeżość twarzy, najskuteczniejszy przeciwko piegom. Cena każdego słoika rs. 1, z przesyłką rs. 2; 2 słoiki z przesyłką rs. 3. W celu uchronienia się fałszyfikacji, proszę żądać, aby na każdej etykiecie był podpis: A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Kosmetycznego Laboratorium.

(2)
Sprzedają: Rosyjskie Towa-
rarnie aptekarskie, A. Ruzanow, Petersb.
Techno-chemiczne Laboratorium. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K. O. Götling, oraz wszystkie znane składki aptekarskie i perfumeryjne w Cesarstwie. Skład główny na całą Rosję: Petersburg, Petersb. Kosmetycz. Laboratorium A. Englunda, Litejnaja № 38.

RZĄDCA polak w wieku lat 38, energiczny, rolnik z odpowiednim wykształceniem i kilkonastoletnią praktyką, mogący powołać się na poważne rekomendacje z Cesarstwa i Królestwa, pragnie przyjąć miejsce od 1 Lipca, lub później. Pożądaniem byłoby miejsce na Ukrainie, Podolu, lub Wołyniu, których miejscowe stosunki zna dokładnie. Żonaty z osobą posiadającą patent nauczycielski, mogący po kilka godzin dziennie, w miejscu zamieszkania męża, poświęcać się nauczaniu języka polskiego, francuskiego i muzyki. Adres: poste restante, poczta Radzyń, gub. Siedlecka pod lit. W. M.

(187-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Burka kapilarna krowianki (z instrukcjami) kop. 50. Banieczka detrytu (z instrukcjami): a) na 10 szczepień kop. 50; b) na 20 szczepień rs. 1. Porto kop. 25. Ekspedycja natychmiastowa za gotówkę lub na zaliczkę (Nachnahme). Pośpiech ułatwiają zapotrzebowania telegramami lub listami otwartymi. Lancet, łatwo sterylizujący się, konstrukcji specjalnej, w futerale od kop. 60. Nabywającym szczepianek więcej jak za rubla odlicza się 25%, t. j. czwartą część należności. Dr. Tymoteusz Stępniewski. (376)

Pensjonat leczniczy D-ra Czerwińskiego

FÜRSTENHOF

(STACYA KAPFENBERG W STYRYI)

z d. 10 Maja otwarty.

Pokój, stół, kąpiele i kasynowe razne dziennie według pokoju zajmowanego, 3 do 5 zlr.

(100-3)

Z ADMINISTRACJI ZAKŁADU.

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń

„ROSSYA“

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wiadomości, że dywidenda dla ubezpieczających na rok 1890 wynosi

(179-6)

w dziale życiowym 12%,
w dziale ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków 8%

z rocznej assekuracyjnej premji i że wypłata tejże osobom, mającym prawo do udziału w dywidendzie na zasadzie warunków ubezpieczeń, uskutecznia się przez potrącenie tejże z najbliższych składek, należnych do ubezpieczających assekuracyjnych premij.

Naturalna Woda mineralna przeczyszczająca ze źródeł

FRANCISZEK-JÓZEF

w BUDA-PESZCIE. Zdaniem autorytetów lekarskich

działa łatwo, dokładnie i bez złych skutków.

Poleca się jako woda przeczyszczająca, nie zawierająca w swym składzie szkodliwych dla zdrowia pierwiastków. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Rosji i zagranicą. Normalna dawka w rozmiarze szklanki do wina jest dostateczną.

(6)

Dyrekcja w Buda-Peszczie.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. KWIECIEŃ 1890.

PRZEWIEZIONO:

OTRZYMANO:

248,476 pasażerów	347,909 rs. 09 kop.
14,811,838 pudów towarów i bagaży	1,262,162 „ 98 „
Różne dochody	110,530 „ 61 „

(202)

Razem 1,720,602 rs. 68 kop.

Więcej niż w kwietniu 1889 r. o	10,232 rs. 06 „
Od 1 stycznia 1889 do 1 maja 1890 otrzymano	6,838,665 „ 81 „
Mniej niż w r. 1889 o	1,544,163 „ 83 „

BIURO NAUCZYCIELSKIE

koncesjonowane, pierwszorzędne, upoważnione na Cesarstwo i Królestwo

JASIŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Berka № 6.

rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (412-2)

Sprzedaje się na dogodnych warunkach

SKLEP

galanterijno-lokciowych towarów, istniejący od roku 1873, dobrze się procentujący, może być prowadzony przez kogoś. Wiadomość: Kowno, St. Piotrowicz, dom Fochta. (415-3)

WYKSZTAŁCONA wdowa **POLKA** z muzyką, praktyczna i sumienna, szuka miejsca do towarzystwa, lub do dzieci i zarządu domem, tutaj lub na wyjazd. Zostać można od g. 12 do 4. Mała Koniuszenna № 11, m. 17. (301)

Partye świeżego tytoniu wysokich zalet fabryk południowych

K. I. Messaksudi

Z KERCZU,

Sz. Bojarskiego

Z ŻYTOMIERZA,

Babadagły, br. Etikowych z Odessy, do nabycia w Magazynie Tytoniu Południowego K. I. Messaksudi, Wozniesieński prosz. № 23, przy moście Wozniesieńskim. (200-3)

K. KUZNIECOW.

ANIELA HOENE

Przełożona IV-klasowego Zakładu naukowego żeńskiego

W WARSZAWIE,

przy ulicy Mazowieckiej pod № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny zapis uczennic trwać będzie od 3-go do 24-go Czerwca. (410-3)

GORZELANY

teoretyk-praktyk, młody człowiek, który kończył kursy gorzelnicze zagranicą i prowadził przez kilka lat gorzelnię w Królestwie z najlepszymi rezultatami, poszukuje posady w Królestwie lub Cesarstwie. Łaskawe oferty prosi przysyłać: Warszawa, ulica Zielna № 19, m. 7, pod Przemysław. (407-3)

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

Esmarch Fr. prof. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, k. 45.
Gamaston. Fata Morgana. Opowiadanie ze wspomnień szkolnych, rs. 1 k. 20.
Junosza Kl. Obrazki szare, powiastki i nowele, rs. 1 k. 20.
Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucji prawdy rosyjskich, rs. 1.
Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczono-słono-wapienne, k. 80.
Małacki Antoni. Studja heraldyczne. 2 tomy, rs. 6.
Manegazza P. Wiek obłudy, k. 40.
Mazanowski A. Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, k. 80.
Mazanowski M. Żywot i utwory Antoniego Malczewskiego, rs. 1 k. 20.
Rapak W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
Wollner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
Zarewicz L. Leliwita Spieśmir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt «Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej».

ARESztOWANIE REWOLUCYONISTÓW W PARYŻU

(Relacja „Nowego Wremienia”).

I. Przebieg aresztów i szczegóły osobiste.

W połowie maja cały Paryż obiegły złowieszcze pogłoski. Opowiadano, że wyższe władze policyjne i sądowe traktują o czemś bardzo długo i poważnie, i konferencje tyczą się podobno zamachu na życie prezydenta Carnot. Dopiero w piątek 18 (30) z. m. paryżanie dowiedzieli się o rzeczywistej przyczynie tych pogłosek, kiedy już policja, po mistrzowsku przeprowadzonym śledztwie, zdołała zebrać dostateczną ilość danych, aby przystąpić do zaareztowań, bez wywoływania zwyczajnych w takich wypadkach skarg na policyjne bezprawia. Pokazało się, że zamachu na życie prezydenta Carnot nie było, lecz że odkryta została liczna i niebezpieczna szajka nihilistów ruskich zajmujących się przygotowywaniem bomb i rozmaitych materiałów wybuchowych. Policja wpadła na ślad występnej działalności szajki, dzięki doniesieniom o tem, że w Rency, odosobnionej wiosce, dokonywane są jakieś podejrzane doświadczenia z materiałami wybuchowymi. Dnia 12 maja policja przystąpiła do śledztwa i wkrótce odkryła ślady doświadczeń. Odkryto pomiędzy innemi, że wybuchy rozszczerpiły grube pnie drzew i wyrwały w ziemi doły głębokie. Dalsze poszukiwania doprowadziły do odkrycia w ziemi rur metalicznych i kapsli, zawierających materiały wybuchowe. Znalezione z kolei magazyn, z którego pochodziły rurki metaliczne, chociaż osoba, robiąca zakupy, czyniła to pod fałszywym nazwiskiem; śledcza policja zdołała, kierowana wskazówkami prefekta Lozé, odnaleźć ją i wykryła, że człowiek ten należy do szajki nihilistów ruskich, zajmujących się w Paryżu przygotowywaniem materiałów wybuchowych. Wkrótce potem prefektura policyjki знаła już nazwiska innych spiskowców, jakoteż miejsce zgromadzeń korporacyjnych.

Wszystkie tedy wstępne dane o działalności tajnego stowarzyszenia były już w ręku prefekta policyjki, który natychmiast zawiadomił władze sądowe o rezultatach tajemnego śledztwa. Do jawnego śledztwa sądowego wyznaczono sędziego śledczego pana Athalin i natychmiast po powrocie prezydenta Carnot'a, prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych p. Constans z podróży do południowych departamentów, postanowiono rozpocząć aresztowania. W środę wieczorem miała miejsce ostatnia konferencja pomiędzy jenerałnym prokuratorem panem Quesney de Beaurepaire'm, prokuratorem rzeczypospolitej p. Bonartou, sędzią śledczym p. Athalin, prefektem policyjki Lozé, po której wezwano do prefektury 14 komisarzy policyjnych, którym wręczono rozkazy aresztowania i odpowiednie instrukcje. Rozkazy wykonane zostały najdokładniej i zrana dnia następnego do prefektury przyprowadzono 15-tu nihilistów. Prawie wszyscy aresztowani zamieszkiwali w dzielnicy Montrouge i jej okolicach. Jestto ulubiona dzielnica nihilistów ruskich, których liczba wynosi tam do 200 osób, łącznie z kobietami. W Montrouge mają oni swoją szkołę i bibliotekę.

Jako przewodcę szajki uważają niejakiego Mendelsohna, lat 35. Ukończył on w Rosyi kurs nauk prawnych i zapewniał aresztującego go komisarza, że przygotowywał się do egzaminu na stopień doktora. Żona jego czy też kochanka, słucha lekcji na uniwersytecie paryżkim. Podczas gdy większość paryżkich nihilistów znajduje się w ciągłej potrzebie, małżonkowie Mendelsohn mieszkają w bardzo pięknej willi, gdzie o 6 rano aresztowano Mendelsohna. Udał, jakoby nie pojmował przyczyny aresztu i dowodził, że chemii się nie uczył a polityką się nie zajmuje. Istnieją jednak powody mniemać,

że jestto ten sam Mendelsohn, który zdawna ma rachunki z ruską i niemiecką policją. Według wiadomości gazet berlińskich, Mendelsohn jest synem bogatego bankiera z Warszawy i szwagrem mieszkającego w Berlinie dosyć głośnego pisarza. Stosunki Mendelsohna do niemieckich socjalistów wciągnęły go do znanej sprawy o socjalistach, rozbieżnej w 1883 roku w Poznaniu. Mendelsohn skazany został na kilkoletnie więzienie, odsiedział termin, poczem, jako uczestnik zbrodni, dokonanych w Rosyi, miał być wydany władzom ruskim. U samej jednak granicy ruskiej zdołał uciec do Austrii, zżąd przez Szwajcaryę udał się do Francji i osiedlił się w Paryżu. Przy rewizji znaleziono u Mendelsohna całą walizę z papierami i dokumentami w języku ruskim.

Na bulwarze «des Italiens», na trzecim piętrze, gdzie wspólnie zajmowali niewielkie i nędznie meblowane mieszkanie, aresztowanymi byli: Stepanow, zwący się Orłowskim, i Kalchincen, zwący się Ananjewem. Nie protestowali oni ani przeciwko aresztowaniu, ani przeciwko rewizji. Ananjew starał się dowiedzieć komisarzowi, że aresztowani żywią nienawiść tylko do rządu ruskiego, z francuzkami zaś anarchistami żadnych nie mają stosunków. Znalezione u nich rewolwery, preparaty chemiczne dla przygotowania materiałów wybuchowych, masę rurek szklanych, z których część napełnioną była również masą wybuchową i coś w rodzaju bomby.

U aresztowanych w nędznym mieszkaniu przy ulicy de la Glacière, Nakoczcza, uchodzącego za studenta fakultetu medycznego, i niejakiego Berdyczewskiego, nie znaleziono ani materij wybuchowych ani broni, tylko książki i broszury w języku ruskim treści rewolucyjnej; za to u Peplowa, zwącego się Orłowym, intrologatora z rzemiosła, znaleziono materiały wybuchowe i preparaty chemiczne.

Przy tej samej ulicy de la Glacière aresztowano przybyłego dwa lata temu do Paryża studenta Aszkenazi'ego. Przy rewizji znaleziono u niego rozmaite podejrzane przedmioty metaliczne, sztylet i fotografię miejsca katastrofy stacyi Borki. Aszkenazi'ego aresztowano w mieszkaniu Gnatowskiego i jego kochanki Lubowiczówny. Po indagacji, Gnatowskiego i Lubowiczównę uwolniono.

Wszyscy aresztowani żyli w otoczeniu bardzo biednym i znani byli w dzielnicy jako ludzie bardzo pracowici.

Wykryto, że przygotowywane przez nich materiały wybuchowe należą do najniebezpieczniejszych i mogą być przyczyną najstraszniejszych katastrof.

W warunkach o wiele lepszych żył aresztowany Ławrenius, medyk, u którego również znaleziono niebezpieczne materiały wybuchowe. Ławrenius zajmuje wytworne mieszkanie i liczy lat 35, żonaty, ma dziecko; często otrzymywał listy rekomendowane z Rosyi.

W liczbie aresztowanych znajduje się również słynny Dębski, ten sam, który w Zurichu w roku zeszłym zranił się niebezpiecznie przy doświadczeniach z materiałami wybuchowymi. Ruskiego studenta, który mu pomagał, jak wiadomo, wybuch zabił na miejscu. Dębskiego aresztowano razem z jego współlokatorem Daumem w ich mieszkaniu przy ulicy Humboldta. Rozkaz aresztowania wcale nie zadziwił Dębskiego, który bynajmniej nie protestował; ani broni, ani materiałów wybuchowych u niego nie znaleziono; wykryto tylko trzy walizy z broszurami i pismami ruskimi, świadczącymi, jak mniemają, że Dębski jest jednym z przywódców ruchu. Po dokonanej rewizji, Dauma uwolniono. Oprócz tego aresztowano pannę Zuzannę Bromberg, studentkę medycyny i chemji. Lat liczy 25, powierzchowność jej ujmującą nie jest; mieszka na szóstym piętrze w pokoju, za który płaci 135 fr. rocznie i gdzie policja francuzka zauważyła zupełny brak łózka, a natomiast znalazła walizę z 15 bombami, z dynamitem. W Paryżu nikogo, oprócz brata i jakiejś nieznanym kobiety, nie przyjmowała.

Bomby, dwójakiej formy, cylindryczne i sferyczne, znaleziono również u małżonków Reinstein, aresztowanych wraz z innymi. Małżonkowie mieszkali bardzo biednie w lo-

kalu, gdzie nie było nawet łózka; odwiedzali ich jakieś podejrzane osobistości.

U tych Reinsteinów znaleziono całą masę najrozmaitszych rzeczy, potrzebnych do przygotowywania materij wybuchowych, niektóre z etykietami apteki w Zurichu. Jest zasada do mniemania, że Reinsteinowie przygotowywali to, co się mieścić miało w bombach, znalezionych u Zuzanny Bromberg czy Tromberg, jak ją nazywają niektóre gazety. W rurkach szklanych znajduje się substancja wybuchowa, która została oddana do zbadania specjalistom.

Aresztowano jeszcze niejakiego Wolkryna, podającego się za elektro-technika z Moskwy. Nie puszczał on nigdy do swego pokoju gospodyni mieszkanki dla uprzątnięcia pokoju. Przy rewizji znaleziono różne cylindry metalowe, proch i książki, traktujące o przygotowywaniu substancyj wybuchowych. Właściwym nazwiskiem Wolkryna jest Orłow; ma 35 lat wieku, cierpi na suchoty, jest bladej, nosi długą brodę i dawno mieszka we Francji.

Tegoż rana policja odbyła poszukiwania w dwóch domach ulicy Arago, gdzie zamieszkuje kolonja studentów i studentek rosyjskich. Znalezione u nich papiery, pisane po rusku, ale nikogo nie aresztowano.

Wszyscy aresztowani zostali zbadani przez sędziego śledczego Athalin'a. Większość przyznaje, że są nihilistami, nie przyznają wszakże udziału w obecnym spisku. Mówią oni, że znalezione u nich bomby i substancje eksplodujące pozostały po poprzednich spiskach, ale nie mogą wyjaśnić, w jakim celu potrzeba im było wyrabiać nowe substancje wybuchowe i robić doświadczenia. Badanie miało dotychczas charakter ogólny, przeważnie miało za zadanie sprawdzenie tożsamości osób. Obok tego wykryto, że niektórzy już odbyli wprzód różne kary. Tak np. Ananjew był sześć lat w Syberyi.

Dopełniono również rewizji u znanego Ławrowa. Policja z trudnością się dodzwoniła; w końcu Ławrow otworzył drzwi i nie protestował, kiedy policyjant począł mu zabierać różne papiery. Zabrano mu słoik z płynem, ale mu następnie to zwrócono. Po rewizji Ławrow miał kilka *interviews* z dziennikarzami, na których pytania odpowiadał, że zna się z częścią tylko aresztowanych nihilistów, ale że istnienie spisku przeciwko Rosyi bynajmniejby go nie zadziwiło, wszakże sam nie wie zupełnie o ich zamiarach i oni mu nic nie mówili.

Oprócz Paryża, dopełniono też rewizji w Rouen. Policja udała się do tamecznego zarządzającego składem nafty ruskiej Brodzkiego i dowiadywała się o miejscu zamieszkania znajomych mu niejakich Kafjama i Kassiuksa. Brodzki odpowiedział, że oni do Rouen nie przyjeżdżali. Odbyto też w Rouen rewizję i u Garewicza, przybyłego tam z Paryża. Rewizje nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Wreszcie w Neuilly policja odbyła rewizję u Serebriakowa, który poprzednio służył jakoby we flocie bułgarskiej i był przyjacielem księcia Aleksandra Battenberga.

Wszystkich bomb znaleziono 49, z tych nabitą była tylko jedna.

Anarchiści ruscy już oddawna zwrócili na się uwagę rządu francuzkiego nie tylko z punktu widzenia międzynarodowego, ale i francuzkiego, wewnętrznego. Słyną oni jako najczelniejsi i najbardziej zdecydowani na wszelkie bez wyjątku środki. Udział ich znanym jest we wszystkich spiskach anarchistów w Europie i Ameryce. Przed 1 maja p. Constans mówił do współpracownika «Temps» o obawach, jakie ma rząd względem anarchistów. Rząd już wówczas posiadał wiadomości, że przygotowywane są szczególne sposoby «propagandy», propagandy za pomocą bomb eksplodujących. Wtedy to z obawy tej «propagandy», podczas manifestacji 1 maja, dopełniono licznych rewizji i aresztowań, w tym właśnie celu, aby wykryć miejsca przygotowywania bomb. Wszakże anarchiści francuzcy widocznie jeszcze nie decydują się na owe środki nieludzkie. Taż gazeta mówi, że jeśli wykryto tak wielką ilość bomb, jeszcze nienabitych, a mianowicie 49, jestto dowodem tego, że nie

były one jeszcze gotowe na 1 maja i dlatego nie użyto ich w praktyce. Wogóle część gazet francuskich wyraża przekonanie, że bomby te chyba nie były przeznaczone dla Rosji, wobec niebezpieczeństwa tak dalekiego ich przewożenia i surowości komór celnych; należy jednak obok tego pamiętać, o usługach żydów pogranicznych, dla których «towarem» jest wszystko, na czym można zarobić trochę pieniędzy. Nadto, główni aresztowani są również żydzi, tak Bromberg, jak Reinsteinowie, małżonkowie Mendelsohn, Aszkinazi i Berdyczewski.

Telegram prywatny gazety «Post» z Paryża, datowany 1 czerwca, donosi, że 31 maja aresztowano jeszcze Lobaniewa na ulicy de la Chef. Centralny komitet anarchistów, rezydujący w Paryżu, powołał Dębskiego ze Szwajcaryi. Anarchiści genewscy mniemają, że aresztowani w Paryżu żadnych zeznań nie złożą; zapewniają oni, iż nie znają języka francuskiego.

II. Powód aresztowań.

«Journal de St-Petersbourg» powtarza za «Journal des Débats» sprostowanie wiadomości, drukowanej w kilku paryżskich gazetach, jakoby poseł rosyjski baron Mohrenheim był u ministra spraw wewnętrznych Constans'a i dziękował mu za dokonane we czwartek areszty. Areszty te dokonane zostały przez prefekturę policyjną na żądanie urzędu prokuratury, mającego rozpocząć dochodzenie sądowe o przestępstwa, karane przez prawa francuskie i dokonane na terytorium francuskim. Postępowanie przeciwko aresztowanemu wszczęto na podstawie praw 1871 i 1875 roku, dotyczących się przygotowywania i przechowywania materiałów wybuchowych. Należy dodać, że natychmiast po dokonaniu aresztowań—minister Constans dał znać o tem posłowi rosyjskiemu, gdyż, zgodnie z istniejącym zwyczajem, podobne wiadomości zazwyczaj komunikuje się posłom mocarstw, poddanych których są aresztowani.

Wczorajsza gazeta «Autorité» również donosi, że nihilistów aresztowano na żądanie urzędu prokuratury i na podstawie instrukcji, danych policyjnie przez ministra spraw wewnętrznych, nie zaś na żądanie poselstwa rosyjskiego. Gazeta potwierdza, że stosunki między rządem francuskim i poselstwem rosyjskim w tej sprawie ograniczyły się na zwykłym w takich razach doniesieniu przedstawiciela zagranicznego mocarstwa o aresztowaniu osób, poddanych tego mocarstwa.

III. Prawne podstawy aresztowania i procesu.

Prawo dnia 8 marca 1875 roku, służące za podstawę aresztów, brzmi jak następuje:

Art. 3. Urządzanie fabryki dynamitu lub przyrządzanie materij nitroglicerynowych bez uprzedniego zezwolenia rządu zabrania się; w zezwoleniu winno być wymienione miejsce założenia fabryki, jakoteż rozmaite warunki, które przy budowie jej i eksploatacji powinny być uwzględnione.

Oprócz tego w fabrykach dynamitu mają być stosowane prawa i ustawy, dotyczące się niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia zakładów pierwszego stopnia.

Wszelka fabrykacja dynamitu, przed przystąpieniem do eksploatacji, winna wnieść do skarbu kaucję w ilości 50,000 franków. Jeśli zaś fabrykant zajmie się tym samym wytworem w innym miejscu—powinien wnieść nową kaucję w sumie pięćdziesięciu tysięcy franków.

Art. 8. Za przekroczenie orzeczeń niniejszego prawa lub ustaw, dotyczących się jego zastosowania, winni podlegają osadzeniu w więzy od jednego miesiąca do roku, i karze pieniężnej w ilości od stu do dziesięciu tysięcy franków, przyczem zastosowanym być powinien nadto, względem osadzenia w więzy, art. 163 kodeksu karnego. Osoby, omijające drogą fałszywych doniesień prze-

pisy, warunkujące przewóz i przechowywanie tych produktów, podlegają takiejże karze.

Do aresztowanych stosuje się również prawo 24 maja 1884 roku o nieprawym przechowywaniu broni lub amunicji; w rozkazach aresztu wymienione są następujące artykuły tego prawa:

Art. 1. Osoby, poszlakowane o przygotowywanie, sprzedaż lub rozdawanie broni, niedozwolonej przez prawo i przepisy administracyjne, podlegają osadzeniu w więzy na czas od miesiąca do roku i karze pieniężnej w ilości od 16 do 500 franków.

Osoby, poszlakowane o noszenie tejże broni, podlegają osadzeniu w więzy na czas od 6 dni do 6 miesięcy i karze pieniężnej w ilości od 16 do 200 franków.

Art. 2. Osoby, które bez odpowiedniego na to zezwolenia zajmują się przygotowywaniem, sprzedażą lub rozdawaniem prochu, lub które przechowywały jakąkolwiek ilość prochu strzelniczego, lub więcej nad dwa kilogramy wszelkiego innego prochu,—podlegają osadzeniu w więzy na czas od miesiąca do dwóch lat, przyczem zastosowane mogą być do nich inne, przez prawo ustanowione kary.

Art. 4. Przekroczenie prawa, przewidziane w artykułach poprzednich, podlega kompetencji policyjnej poprawczej. Broń i amunicja, przygotowane, sprzedane, rozdane lub przechowywane bez odpowiedniego zezwolenia, podlegają konfiskacie. Oprócz tego skazani mogą podlegać dozorowi policyjnej przez czas nie dłuższy nad dwa lata. Recydywiści podlegają podwójnemu wymiarowi kary.

Dosłowne brzmienie art. 10, opracowanego przez radę związkową szwajcarską projektu prawa o wydawaniu przestępców, jest następujące: «Wydanie z powodu przestępstw i przekroczeń politycznych nie jest dozwolone, może jednak być dozwolone nawet, jeśli winny usiłowania oznajmi, że działał z pobudek politycznych lub w celach politycznych, kiedy przyczyną żadanego wydania nosi raczej charakter przestępstwa lub wykroczenia zwyczajnego. Rada związkowa wydaje w każdym wypadku szczegółowym oddzielną decyzję, idąc za faktami skonstatowanymi i charakterem czynu przestępnego. Jeśli wydanie będzie dozwolone, wówczas rada związkowa stawia państwu żądającemu go warunek, iżby wydany nie był surowiej traktowanym z powodu pobudek politycznych lub politycznego celu czynu przestępnego».

IV. Przebieg śledztwa.

Badanie aresztowanych nihilistów posuwa się naprzód. Przeszkadza tu znacznie fakt, że przeważna część podsądnych po francuzku nie mówi i musi używać pomocy tłumacza. Tylko Mendelsohn i Ławrenius doskonale mówią po francuzku. Wszyscy dotychczas badani przez sędziego śledczego nihilisci utrzymują, iż fabrykując bomby, nie mieli wcale na widoku użycia ich jako narzędzia śmierci, Ławrenius zaś nawet dowodził, że znalezione u niego chemiczne preparaty miały służyć do analizy krowiego masła (!). O rzeczywistych zamiarach nihilistów można będzie zresztą wytworzyć sobie dokładne pojęcie dopiero po przetłumaczeniu na język francuski masy zebranych listów i dokumentów, co wymaga pewnego czasu. Perspektywa takiego tłumaczenia, a jeszcze bardziej zakomunikowania treści listów i dokumentów władzom rosyjskim, niepokoi aresztowanych, zwłaszcza zaś Reinsteina. Na pytania o ustroju ich występnej asocjacji, środków propagandy i sposobów działania aresztowani nie odpowiadają.

Bromberg przeczy również oskarżeniu, które głosi, jakoby miała ona zamiar odwieźć walizę do Londynu. Badano również małżonków Reinstein i są powody mniemania, że znalezione u Bromberg rzeczy były przygotowane przez Reinsteina. Podobno Athalin dopiero za kilka dni będzie w stanie postawić swą decyzję. Sędzia śledczy badał również fabrykantów produktów chemicznych, gdzie nihilisci kupowali materiały, ko-

nieczne dla przygotowania mas wybuchowych. Nie bacząc na starania aresztowanych wystawić swą działalność w świetle dodatkim i nieszkodliwym, coraz bardziej uwiadcznia się, że szajka wiedziała, co robi.

Paryżskie gazety donoszą, że, nie bacząc na całą swą energję, sędzia śledczy Athalin nie może z dostateczną szybkością badać podsądnych. Przyczyną tego jest fakt, że prawie wszyscy aresztowani nie umieją po francuzku, albo, co jest o wiele prawdopodobniejsze, udają nieumiejętność. Że nikt z nich nie przyznaje się do winy—oczywiście. Najbardziej uderzającą jest bezczelność Zuzanny Bromberg. Znalezione u niej walizę z piętnastu bombami przyniosł jej, według jej zeznania, jakiś nieznajomy, który oznajmił, że waliza zawiera papiery.

Kilku z podsądnych wybrało już obrońców. Jednym z nich będzie prawdopodobnie adwokat Millerin. W depôt prefektury policyjnej aresztowani pozostawali niedługo; już w piątek wieczorem mężczyzn przewieziono do Maras, kobiety zaś do Saint-Lazare. Sędzia Athalin pozwalał im widzieć się z krewnymi.

Opinia ekspertów.

Analizy chemicznej bomb i innych materiałów wybuchowych, znalezionych u nihilistów, dokonywa municypalne laboratorium chemiczne w obecności kierownika laboratorium Girarda i pomocnika jego Dupret, inżyniera Viel i eksperta broni Gastignie-Renaite'a.

Badania nad materiałami wybuchowymi w municypalnym laboratorium chemicznym wciąż trwają, a rezultat ich znanym będzie doniero po kilku dniach; teraz jednak ostatecznie już skonstatowano, że zabrane u nihilistów materje—są to albo bardzo niebezpieczne masy wybuchowe, albo bardzo silnie działające trucizny.

Chemik Girard, pod kierownictwem którego dokonywa się analiza, oświadczył, iż obecnie może już śmiało ogłosić, że gdyby zabrane u nihilistów substancje wybuchowe eksplodowały jednocześnie, wybuch wysadziłby w powietrze cały gmach prefektury policyjnej.

Na zapytanie: jak objaśnić tę okoliczność, iż nihilisci mogli przygotowywać podobne substancje, i nie spowodować nieszczęśliwych wypadków, Girard odpowiedział, że ruscy nihilisci są równie doświadczonymi chemikami, jak on i jego pomocnicy. Dziwi tylko Girarda, że przy przeniesieniu bomb do Rency, dla odbywania tam doświadczeń, nie nastąpił wybuch, gdyż obchodzić się z temi bombami należy niesłychanie ostrożnie. W każdym razie przygotowywanie tych substancji i bomb wymaga niezwyklej śmiałości. Zresztą na ciele kilku podsądnych znaleziono ślady ran, spowodowanych manipulacjami z eksplodującą, niebezpieczną substancją. Laboratorium municypalne wyładowywa bomby przy pomocy specjalnych sposobów. Bomby są formy cylindrycznej i sferycznej. Przy wyładowywaniu pierwszych, zabranych w znacznie mniejszej ilości niż ostatnie, skonstatowano, że otwory cylindrów zamknięte są przez złutowane z cylindrem miedziane krążki, wewnątrz zaś bomby w metalicznych rurkach mieści się dwójaki płyn, którego połączenie wytwarza eksplodującą substancję, znaną jako «panklastyt». Bomby te, najniebezpieczniejsze, mają długości dziesięć, średnicy pięć centymetrów. Sferyczne są rozmaitych rozmiarów, wszystkie wewnątrz napełnione nitrogliceryną. Dla ułatwienia wybuchu i powiększenia siły wybuchowej, w samym wnętrzu substancji wybuchowej mieści się szklana rurka, napełniona dwusiarczkiem cynku. Nakoniec, wokoło rurki szklanej rozrzucone są kawałki żelaza, w celu zapewnienia i przyspieszenia eksplozji.

Co się zaś tyczy trucizn, pozabieranych u podsądnych, zwłaszcza zaś u Ławreniusa, człowieka na dosyć wysoką stopę żyjącego w Paryżu i napozór mającego wielkie środki—są to po większej części silnie działające jady, których wdechanie może spowodować

wać śmierć. Takie same substancje trujące znaleziono u Dębskiego, jednego z trzech studentów, którzy robili doświadczenia z bombami w okolicach Zurichu.

Głosy prasy zagranicznej.

«*Journal des Débats*» zwraca uwagę na oznajmienie aresztowanych, że obecność u nich wszystkich tych bomb, substancji wybuchowych i trucizn, objaśnia się ich pracą nad chemią; organ paryżki nadmienia, że aby uczęszczać na kursy nauk medycznych i chemii, nie trzeba przechowywać w mieszkaniu substancji dynamitu lub panklastytu, jak również patronów i bomb.

Pomimo to, że policja przystąpiła do aresztowań dopiero po uzyskaniu dostatecznej ilości danych, dla oskarżenia winnych o przekroczenie prawa, niektóre organy partji krańcowych natychmiast poczęły utyskiwać nad «policyjnym bezprawiem». Chór prowadzi «Intransigeant», którego szpalty przepełnione są napaściami na ministra spraw wewnętrznych Constansa i urąganiem policji, która w danym wypadku wykazała całe swe nieuctwo i głupotę. Jeśli wierzyć gaz. «Intransigeant», żadnych substancji wybuchowych, trucizn i bomb nie znaleziono, a policja uznała za niebezpieczne produkty chemiczne: antypirynę, chininę i nawet oliwę, Ławrowowi odebrano nawet szklanę z wodą, przywiezioną z Indji, którą chował na pamiątkę. Co się zaś tyczy bomb, jeśli nawet w mieszkaniach podsądnych znaleziono ich kilka — nie ich w tem wina. Biedna Bromberg nie wiedziała co zawiera przyniesiona do niej waliza, i nie jej w tem wina, że wewnątrz znaleziono siedmnaście bomb. Na dzikie te, bezsensowne argumenty odpowiada «*Journal des Débats*», że dla Rzeczypospolitej francuskiej bynajmniej nie jest pożądanem, aby ktokolwiek szykował w jej murach «dzień dziesiątego sierpnia» i że ma prawo żądać, aby ludzie, korzystający z jej gościnności, nie spiskowali i szanowali prawo. Już i tak znaczna liczba cudzoziemców, jak się okazało, brała udział w agitacji, poprzedzającej dzień 1 maja; inni korzystają z prawa azylu dla intryg przeciwko własnej ojczyźnie. Jestto już wielkie nadużycie, lecz staje się ono nieznośnem, kiedy sięga najhaniebniejszych zamachów pod opieką gościnności francuskiej. «Rząd nasz — powiada «*Journal des Débats*» — po tysiąc razy ma słuszość, kiedy przedsiębiorze energiczne środki dla niedopuszczenia wypływających ztąd rozlicznych niebezpieczeństw i w tym celu ucieka się albo do prawa karnego, jeśli można zastosować je w danym wypadku, albo, jeśli w przeciwnym razie, korzysta z prawa wysyłania cudzoziemców drogą administracyjną».

«*Times*» z powodu świeżych aresztowań paryżkich rozwodzi się nad kwestją dawania przytułku przestępcom politycznym i w tej materji pisze pomiędzy innemi że: «W ostatnich latach kwestya rzeczona postawioną została na ostrzu noża na sposób postępowania rządu szwajcarskiego. Przy tej to okazji uwidatniła się różnica pomiędzy poprzednimi poglądami i obecnymi. Niema kraju, któryby się tak szczycił swym liberalizmem, jak: Szwajcarya. Nikomu wszakże nie przychodziło do głowy bronić prawa Szwajcaryi do okazywania gościnności ludzkości, którzy, nadużywając praw szwajcarskich, używają Szwajcaryi za teren działań, wymierzonych przeciwko państwu zaprzyjaźnionym. Kwestya na tem polega, że teraz już zaczynają rozumieć, iż niebezpieczeństwo zagraża samej cywilizacji. Wrogowie ostatniej w innej przedstawiają się formie, ale bynajmniej jeszcze nie wyginęli. Rozbójników morskich, owych nieprzyjaciół rodu ludzkiego (*hostes humani generis*) niema już, zastąpili ich wszakże dynamityści.

Brukselska gazeta «*Nord*» z powodu protestacji paryżkich organów partji krańcowych przeciwko francuskiej policji za dokonane przez nią aresztowania nihilistów zwraca uwagę, że duch fanatyzmu oblał zupełnie radykalnych publicystów, jeśli nie pojmują, iż w sprawie tej rząd francuski z prawością, zasługującą na najwyższą pochwałę, wypełnia międzynarodowy swój obowiązek, którego nie trzeba kodyfikować dla uznania jego bezsporności. Obowiązek ten, polegający na energicznym przeciwdziałaniu spiskom, skierowanym przeciwko zagranicznemu rządowi, na domiar przyjaźnemu, staje się oczywistym wobec braku umowy, dotyczącej się wydawania przestępców, umowy, osnutej na zasadzie, że zabójstwo polityczne — jest zabójstwem. Jedynym środkiem uzupełnienia tego braku, jest gorliwa praca policji w kraju, który nieświadomie przyjął na siebie tych kosmopolitycznych spiskowców. Niedawno zasadę tę uznała Szwajcarya, kiedy otworzyła u siebie posadę związkowego prokuratora *ad hoc*. W obecnym wypadku Francya postępuje podobnie. W ten sposób zasłużyła sobie odrazu na sympatyę ze strony rosyjskiej opinii publicznej, czujnie reagującej na wszystko, co tyczy rządu ojczystego.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie dzienniki paryżkie nie podają nic nowego i wydatnego co do śledztwa z powodu aresztowań. Ze opinja publiczna we Francji nie przestaje trzeźwo traktować tej sprawy, przekonywa pomiędzy innemi i to, że nawet municypalność paryżka, gdzie, jak

wiadomo, jest niemało czerwonych, odmówiła uwzględnienia przychylnego nihilistom wniosku blankisty Valvani'ego i wprost przeszła do porządku dziennego. Tłómaczowi, któremu poruczono przekład na język francuski listów i dokumentów, przejętych od aresztowanych nihilistów, wzbronionem zostało wydalenie się z «*Palais de justice*» dopóty, dopóki nie ukończy powierzonej sobie pracy.

Z Genewy i Brukselli donoszą, że mieszkający w miastach tych nihilisci winni są uczestnictwa w spisku paryżkim.

Gazeta «*Autorité*» donosi o nowych aresztowaniach nihilistów. U praczki pani Lubowicz na Rue de la Butte aux Cailles aresztowano Aszkinazi'ego i Gnatowicza. Aszkinazi jest mocno skompromitowany. Durant, komisarz policji rewiru St-Gervais, znalazł w czasie rewizji u Aszkinazi'ego warsztat do toczenia metalów i pewną liczbę piłek wyostrzonych, jak sztylety, w rodzaju tych, jakie znaleziono przy manifestantach 1 maja. Aszkinazi, zapytany o pochodzenie warsztatu odpowiedział, iż dostał go od jednego ze swych rodaków, którego nie może nazwać po imieniu. Pan Durant zarządził nowe poszukiwania i wykrył nowe szczegóły o organizacji rewolucjonistów. Warsztat znajdował się w początkach zimy u jednej ze spiskowych panny Kraponin, mieszkającej przy ulicy de la Santé. W mieszkaniu tem przebywali z kolei trzej rewolucyoniści rosyjscy, obecnie zbiegli i poszukiwani są przez policję. Warsztat służył do wyrabiania części składowych bomb. Sąsiedzi słyszeli turkot koła i widzieli gęsty dym, wychodzący z mieszkania, zauważyli rozmaite osobistości, przynoszące blachę etc. W końcu marca warsztat przetransportowano do mieszkania przy ulicy Butte aux Cailles, składającego się z trzech pokoi, które zajmowała panna Lubowicz, praczka, opiekująca wyłącznie niemal rewolucjonistów. W pierwszym pokoju mieścił się jej zakład, w dwóch drugich mieszkali ziomkowie jej Gnatowicz i Aszkinazi. Tylko ten ostatni mówił dość biegle po francusku i występował w roli tłumacza. Studiował on medycynę i najmował mieszkanie przy ulicy Montsouris, w którym nie mieszkał, dając tam kolejno gościnność rozmaitym rewolucjonistom. Najwięcej bomb fabrykowano właśnie przy ulicy Butte aux Cailles. Aszkinazi nabył w handlu przy bulwarze Filles-de-Calvaire cylinder dla machin parowych i przystosował go do owego warsztatu. W ciągu dnia pracowano bez wypoczynku, wieczorem młodzi rosyjanie i młode rosyjanki zbierali się tu na herbatę, śpiewali i tańczyli, zresztą wstrzymując się od skandalów. Sąsiedzi twierdzą o nich jednogłośnie, iż byli grzeczni i łagodni w obęjściu, lecz starannie unikali wszelkich stosunków z francuzami.

(Dalszy ciąg «Listów z prowincyi».)

Suwałki, 31 maja.

(Wybory do Towarzystwa kredytowego).

□ Wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w okręgu suwalskim pod przewodnictwem p. Rudolfa Jakubowskiego odbyły się dnia 7 (19) b. m. Ze stanowiska obiektywnego sprawozdawcy należy rozpocząć od mowy przewodniczącego, wygłoszonej na zebraniu przedwyborczym, streszczającej w sobie działalność Towarzystwa kredytowego wobec przesilenia rolniczego, jakie obecnie stowarzyszeni przechodzą, wykazującej konieczność zmian, jakie należy i urzeczywistnić, jeżeli Towarzystwo kredytowe ma być nadal instytucją, podtrzymującą rolnictwo kredytem swoim. Poglądy te, nacechowane znajomością rzeczy, połączoną z poczuciem dobra ogółu, znalazły w większości stowarzyszonych odzew i uznanie. P. przewodniczący w przemówieniu swoim porównał Towarzystwo z «bezwzględny magnatem», nie wchodzącym w położenie swego dzierżawcy, skoro ten rocznego czynszu nie zapłaci, z powodu wypadków siły wyższej; tak samo i Towarzystwo kredytowe z powodu przesilenia rolniczego i nieurodzaju roku zeszłego w przedmiocie ulg, jakie ustawa rzeczono Towarzystwa przewiduje, zanadto po macoszemu obeszło się ze swymi członkami, nie dlatego, ażeby rzeczywiście była obawa niezapłacenia kuponu od listów zastawnych, lecz dla tego, że chodziło o jaknajwiększe nagromadzenie funduszu rezerwowego, który już odpowiada 6% wierzytelności Towarzystwa. Towarzystwo bynajmniej nie uwzględnia zmniejszenia się dochodów z posiadłości stowarzyszonych, lecz stając w charakterze zwyczajnego banku, ma na celu nagromadzenie w kasach swoich martwego kapitału, zdobytego na stowarzyszonych drogą wywłaszczenia i lichwy (? red.). Pan przewodniczący zapytuje władze Towarzystwa, dlaczego nie przeprowadzą konwersji listów zastawnych 5% na 4% i dlaczego nie wypuszczają listów zastawnych bezseryjnych, skoro ustawa z roku 1888 dozwala to uczynić komitetowi? Wybór stosownej chwili można byłoby znaleźć, gdyby niestety komitet Towarzystwa troszczył się więcej o swoich stowarzyszonych, a nie o właścicieli listów zastawnych, którzy więcej jak pewno, że lepiej sami własnego interesu dopilnują; opieka komitetu, z jednej strony za gorliwa i nie na miejscu, z drugiej, względem stowarzyszonych nosi na sobie cechy apatii, powodującej (?) poczęści upadek kursu listów zastawnych. Komitet widocznie zapominał, że dobry stan finansowy stowarzyszonych przez przeprowadzenie konwersji listów zastawnych i udzielenie prawdziwych ulg, przyniesie tylko dodatnie rezultaty Towarzystwu i uratuje wielu stowarzyszonych od wywłaszczenia, nieraz za bagatelną sumę, stosunkowo do wartości majątku.

Towarzystwo samo bezwzględnością swoją stworzyło (?) dewastację dóbr i idący za tem moralny upadek stowarzyszonych jednostek, ubożąc jednocześnie gospodarstwo społeczne. Towarzystwo, chcąc zaradzić złemu, nie szuka środków więcej praktycznych i naturalnych, jak zaprowadzenie wzorowej administracji sąsiednich stowarzyszonych, lecz wydaje instrukcje, naspikowaną paragrafami kodeksu karnego (czasowo zawieszoną przez komitet do chwili ukończenia wyborów), czyniąc z delegatów swoich bezwzględnych służalczych egzekutorów, którzy więcej jak pewno od tych wysoce honorowych obowiązków postarają się usunąć, a dewastacja będzie jeszcze więcej doskonałą, bo zamiast w dzień, będzie przeprowadzana w nocy... Kto na tem straci?—zbytecznem jest chyba dodawać, że kraj cały...

Przewodniczący w przemówieniu swoim dotknął, że zasady ekonomii są zamało stosowane przez władze Towarzystwa, wykazując zbyteczność istnienia wielu synekur bez celu i korzyści, a które kosztują stowarzyszonych rocznie ze 200,000 rs., jak również wydawanie kapitałów na budowy pałacików

dyrekcyj szczegółowych wcale nie na czasie, i w których każda cegiełka zdobyta została ciężkim trudem przeciążonego rolnika. Zamiast oszczędności na każdym kroku, jest tylko hojne szafowanie z cudzej kieszeni... Zrobiono również Towarzystwu zarzut, że nie troszczy się z należytą energią i pojęciem deniosłości o utworzenie związku ubezpieczeń ogólnokrajowego, tak koniecznego w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych. Nareszcie przewodniczący utyskiwał, że z powodu nowej kodyfikacji, właściciele nieruchomości obciążonych mniejszą nad rs. 3,000 pożyczką, nie mają prawa głosu, a tem samem przeważnie właściciele osad—włościanie, zostali usunięci od życia publicznego i obznajmiania się z interesami Towarzystwa, pomimo tego, że są jednakże stowarzyszonymi; pogwałcono najzupełniej prawa ich jako ludzi i stowarzyszonych, tworząc w tym względzie jakiś dziwny i nieuzasadniony paradoks...

Obecni przedstawiciele komitetu i dyrekcyi głównej Towarzystwa na zrobione zarzuty nie odpowiedzieli stowarzyszonym, tłumacząc się niemożnością zrobienia czegoś, lub niewiedomością (sic), powołując się na powierzchowną i wcale nie wyczerpującą odpowiedź dyrekcyi głównej na wnioski stowarzyszonych okręgu warszawskiego. Stowarzyszeni podpisali odpowiednie wnioski do dyrekcyi głównej i komitetu, i oby los ich nie był podobnym do tych, jakie i lat ubiegłych były przesłane, a które żadnych dodatnich rezultatów nie odniosły.

Z. Uss.

Wilno, 20 maja.

[Praktyka dentystyczna. Panna Hamolecka. Pielgrzymki do Kalwaryi].

□ Praktyka dentystyczna w Wilnie do niedawnego jeszcze czasu, spoczywała wyłącznie w rękach żydowskich. Ale oto rodaczka nasza, panna Emilia Hamolecka, po ukończeniu kursów w szkole Ważyńskiego w Petersburgu i odbyciu tam rocznej praktyki, założyła w roku 1887 gabinet dentystyczny. Przy umiejętnym i skrupulatnie sumiennym wykonywaniu wszelkich robót, panna Hamolecka wyrobiła sobie ogromną praktykę, zjednawszy, obok materialnego dobrobytu, powszechny szacunek i uznanie licznych klientów. Niech ten przykład zachęci nasze młode pracownice do wytrwałej a sumiennej na tem polu pracy, która mogłaby z czasem zupełnie wyrugować u nas fuszerkę żydowską.

Ign. Ludgowski.

Poniewież, gub. kowieńskiej, w maju.

[Kilka szczegółów statystycznych o guberni kowieńskiej z «Pamiętnik kwiński» za r. 1890. Ludność otrzymanych pism. Gdzie było województwo bractwskie?]

□ Ze świeżo wydanego pamiętnika gub. kowieńskiej na r. 1890 przytaczam kilka dat statystycznych. Ludność guberni wynosiła w początkach r. z. 1,558,728 osób, z których: katolików 1,132,971, prawosławnych 35,381, rozkólników 28,987, lutrow 45,426, reformatów 10,928, żydów 303,688, karaimów 251, mahometanów 1,086.

Ludność miast główniejszych: Kowno—54,234, Szawle 21,900, Poniewież 17,599, Wilkomierz 16,559, Rosienie 11,816, Telsze 11,147 i Nowo-Aleksandrowsk (Pojesiorosy) 7,703. Na 100 mężczyzn wypadła kobiet: w miastach 89,6, a po wsiach 101,5.

W roku 1888 gazet i pism peryodycznych otrzymywano w całej guberni 224, w ilości 8,092 egzemplarzy. Ilość czasopism oraz język, w którym one są drukowane, tak się przedstawia:

W języku rosyjskim	tytułów	154	egzempl.	5,204
» polskim	»	38	»	1,938
» niemieckim	»	14	»	294
» francuskim	»	2	»	5
» łotewskim	»	8	»	234
» żydowskim	»	4	»	346

Z pism rosyjskich było 994 egzemplarzy specjalnych gazet, a 1,322 egzemplarze dziennika «Swiet», co nader charakterystycznie świadczy o umysłowości czytelników. Z pism polskich abonowano: «Gazety Świątecznej» 229 egz., «Kraju» 205 egz., «Przeglądu Katolickiego» 186 egz., «Biesiady Literackiej» 166 egz., «Słowa» 137 itd.

Z obrachowania w r. z. gruntów opłacających podatek okazało się, że ilość gruntów ornych zwiększyła się o 128,578 dzies., a przestrzeń lasów zmniejszyła się o 84,147 dzies.

W końcu wspomnę o artykule, znajdującym się w literacko-naukowej części «Pamiętnik kwiński» p. t.: «Kilka słów o etnograficznej granicy pomiędzy litewską a białoruską ludnością powiatu nowoaleksandrowskiego», przez pana Gniedowskiego. Jest on w ogólności nieźle napisany, ale zawiera też i ciekawe zboczenia. W jednym miejscu powiedziano np.: «W czasie panowania Polski Braclaw stanowił osobne województwo bractwskie». Piękna zaiste geografia historyczna, która bractwskie województwo, leżące na Rusi, a wchodzące w skład prowincyi małopolskiej, przenosi w granice W. ks. Litewskiego.

J. W.

Mińska gub., 22 maja.

[«Noclegi wiejskie». Gorzelnia pływająca. Malarz p. H. Weissenhoff].

□ Zwracaliśmy już uwagę na bardzo szkodliwy dla moralności ludu zwyczaj, całkiem świeżego autoramentu, jeżdżenia młodzieży wiejskiej poci obojętnej na tak zwane «noclegi» dla pasania koni. Dawniej pasali po nocach inwentarz roboczy jedynie starsi włościanie, obecnie zasmakowała w tem głównie młodzież, przez co owe noclegi zamieniły się powoli na rozpustę jawną. Obyczajność ludu, to przecie grunt społeczeństwa każdego; należałoby stanowczo polecić gminom, ażeby bezwzględnie zakazano wysyłania dziewcząt na noclegi pastwiskowe, nad chłopcami zaś powinienby być rozciągnięty dozór starszych kolejno lub przez najętego stróża.

W powiecie nowogródzkim odkryto tajemną gorzelnię, o jakiej chyba nikt dotąd nie słyszał. Defraudatorowie, żydzi, urządzili ją na statku zwanym Barka, pływającym po rzece Niemnie. Długo się udawało oszustom, zanim włościanie nadbrzeżnej wsi Kupisk, dociekliwszy tajemnicy, oddali winowajców w ręce sprawiedliwości.

Ubogi kościółek wiejski w Koreliszcze-wiczach (powiat ihumeński), został niedawno wyrestaurowany za pozwoleniem władzy. Ponieważ roboty były gruntowne, kosztu więc tak urosły, że pozostał dług kilkaset rubli do zapłacenia majstrom i przedsiębiorcy za wyasfaltowanie posadzki. Niezasobna parafia robiła co mogła i zebranie restauracyjnej sumy na miejscu idzie bardzo trudno; mozeby ludzie dobrej woli raczyli przyczynić się do dobrego dzieła bodaj najskromniejszymi ofiarami. Adres proboszcza: przez Mińsk gubernialny, na ręce ks. Jana Kucharskiego w Koreliszcze-wiczach.

Syn obywatela z powiatu ihumeńskiego z Rusakowicz, Henryk Weissenhoff, z rodziny głośnego posła inflanckiego, młody malarz, wychowaniec akademii sztuk pięknych w Petersburgu, odznaczony wielu nagrodami, po dokonanych pracach z natury w miejscowości rodzinnej, wyjeżdża obecnie na lat parę do Monachjum dla studyów dalszych. Niedawno w pracowni artysty oglądaliśmy piękne okazy rodzajowych jego obrazów, z których dwa, mianowicie: «Myśliwi» i «Mogily białoruskie», nagrodzone na wystawie zachęty sztuk pięknych w Petersburgu, odznaczają się wielkiem poczuciem prawdy, w czem my tubylcy jesteśmy sędziami kompetentnymi. Wartoby, żeby te piękne rzeczy zwróciły uwagę zamożniejszych znawców i znalazły dobrego nabywcę. A nie jest to tak łatwem u nas, gdzie tak mało mecenasów, dbających o sztukę rodzimą, a jeśli się i zdarzają gdzieś niegdzie większe nieco obstalunki, to zwykle się dzieje na rzecz cudzoziemców. Niewiele tak szczęśliwych jak pan Falat pod skrzydłem radziwiłłowskim! Wiemy naprzykład z pewnością, że pewna osoba zamożna przy wznoszeniu mauzoleum rodzinnego, w bajecznej sumie miliona (? red.) rubli, powierzyła roboty obcokrajowcowi.

Aleks. Jelski.